OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

Rok III Nr 17 (30) **Warszawa — Łódź, 5 maja 1947** **Cena zł 15**

Maksymilian Tauchner

TRYUMF PROCEDURY

Pierwszomajowe święto było w tym roku ogromną i imponującą demonstracją na całym globie ziemskim. Bezkrwawa, substancjonalna jednak i o przełomowym znaczeniu rewolucja, jaka dokonała się w wielu krajach po ostatniej wojnie znalazła również wyraz i w obliczu tegorocznych obchodów majowych. Nie był to już Pierwszy Maj proletariatu w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nie demonstrował już tylko robociarz. Na ulice Moskwy, Warszawy, Pragi, Paryża, Londynu i New Yorku wyległo w tym roku wszystko, co szlachetne, prawe i wolność miłujące. Międzynarodówka wyznawców postępu, kultury i pokoju, zdecydowanych na śmiertelny bój z ciemnymi siłami międzynarodówki wstecznictwa i knowań przeciw pokojowi, okrzepła w latach wojny z faszystowskim najeźdźcą. W dwa lata po wspólnym zwycięstwie przedefilowała w pochodzie pierwszomajowym, demonstrując nie tylko żywość i trwałość aliansu z lat wojny, ale również wolę trwałej, międzynarodowej, pokojowej współpracy. Te tłumy demonstrujących, te lasy sztandarów i transparentów oddziaływały sugestywnie. Działały jak haszysz. Urzekały swym ogromem. Emanowały siłę i wolę. Wzmacniały tak bardzo już nadszarpnięte zaufanie do świata. Optymizm i wiara udzieliły się nawet ciężko zatroskanym Żydom. Z przeogromnej ilości pracowicie przygotowanych haseł pierwszomajowych, jakie ogłosiły poniektóre proletarjackie partie żydowskie, przebijała wiara w solidarność międzynarodową i przekonanie, że wspólnota narodów wolność i ład miłujących, wspomoże wreszcie i naród żydowski, wolność niemniej od innych miłujący, w jego walce o podstawowy atrybut ładu międzynarodowego. O suwerenny, narodowy byt na własnym terytorium.

Okazuje się jednak, że współpraca i solidarność, wolność i demokrację miłujących narodów jest szczególnego rodzaju w odniesieniu do aspiracji i dążeń, od wieków ciężko doświadczonego narodu żydowskiego. Mamy właśnie możność skonfrontowania w chwili obecnej deklamatorskiej zwykle serdeczności pewnych państw i narodów wobec zagadnienia żydowskiego z ich rzeczywistym stosunkiem do zagadnienia tego, gdy za niewiążącym dotąd gestem, pozą, czy pięknym słowem, iść musi już wiążąca wypowiedź.

W Flushing Meadows odbywa się nadzwyczajna sesja plenarna ONZ, poświęcona zagadnieniu palestyńskiemu. Przedstawiciele 55 narodów, kategorii pierwszej, bo własne państwa posiadających, z nowoprzyjętym już pełnoprawnym członkiem ONZ, Syjamem włącznie, postanowili nieco czasu i trudu poświęcić zagadnieniu, przypominającemu się światu odgłosami coraz częściej wybuchających bomb. Świat tych wybuchów znieść nie może. Świat chce pokoju. A Organizacja Narodów Zjednoczonych, szlachetny wyraz postępu i pokojowych dążności świata tego, wypisała w swym statucie w pamiętne dni czerwca 1945, że „pomagać będzie usilnie w realizacji praw ludzkich i podstawowych wolności dla wszystkich narodów bez względu na rasę, język lub religię", i że „zdecydowana jest utwierdzić wiarę świata w równe prawa narodów wielkich i małych". ONZ zajęła się więc problemem, który dla niej jest tylko mało znacznym, skromnym „zagadnieniem palestyńskim", ale dla narodu żydowskiego problemem najbardziej żywotnym, bo zadecydować mogącym o jego dalszym istnieniu. Nic więc dziwnego, że za obradami w Flushing Meadows śledzi naród żydowski w najdalszych zakątkach kuli ziemskiej z zapartym tchem.

Pierwszą dobrą wróżbą było wystąpienie prezydenta Czechosłowacji Benesza, który oświadczył publicznie z właściwą mu jasnością wyrażania myśli, że czas już najwyższy by naród żydowski osiągnął swe własne, suwerenne państwo. Czechosłowacja udzieli pomocy tym słusznym dążeniom narodu żydowskiego. A minister spraw zagranicznych Czechosłowacji dodał, że jeśli istnieje dziś jeszcze, w dwa lata po zwycięskiej wojnie kwestia żydowska, to czcze są słowa o demokracji, socjaliźmie i przyjaźni narodów. Znane jest również analogiczne stanowisko nowej Polski w tej sprawie. Stanowisko, któremu niejednokrotnie daje wyraz, a które z tak szlachetną prostotą ujęte zostało ostatnio w „Dzienniku Polskim" przez publicystę Szczepańskiego.

Pisze on: „Naród polski rozumie walkę żydowską o własne państwo. Jest jednym z tragicznych paradoksów historii, że w epoce ,gdy nikt nie odmawia praw do niepodległości narodom Vietnamu czy Indonezji, Etjopii, czy Liberii, nie może się doczekać niepodległości naród żydowski, naród Mojżesza i Majmonidesa, który już chyba zasługuje na dobro pokoju, prawo mieszkania u siebie i rządzenia się samemu sobą". Tego rodzaju enuncjacje szczerze demokratycznych krajów podziałały wzmacniająco, wytwarzając złudzenie, że jest to opinia całego nowego świata powojennego, która skruszyć potrafi nawet poglądy zaśniedziałych w kołtunerii i sobkostwie panów z brytyjskiej Izby Lordów.

Ale już pierwsze dni obrad ONZ przyniosły nam rozczarowanie. Ciężar prac przeniósł się zgodnie z utartym porządkiem do t. zw. Komisji Głównej, której statutowym zadaniem jest należyte przygotowanie obrad Zgromadzenia Ogólnego. Przy rozpatrywaniu dwóch głównych propozycji odnośnie porządku obrad plenarnych a mianowicie: propozycji brytyjskiej w sprawie wybrania Komisji Badawczej ONZ, któraby po zapoznaniu się z całokształtem t. zw. zagadnienia palestyńskiego zreferowała wyniki prac wraz z wnioskami na wrześniowej zwyczajnej sesji plenarnej ONZ, — oraz propozycji egipskiej w sprawie natychmiastowego przyznania Palestynie niepodległości — wyłoniła się bardzo szybko kwestia dopuszczenia Agencji Żydowskiej do obrad Zgromadzenia Ogólnego. Dyskusja, jakoteż przebieg głosowania są charakterystyczne i pouczające. Wniosek egipski przepadł. Poza wnioskodawcą głosował za wnioskiem tym delegat Związku Radzieckiego. Złożył on przytym oświadczenie, że będąc za przedyskutowaniem zagadnienia niepodległości Palestyny nie wypowiada się merytorycznie w samej sprawie, do której powróci podczas odnośnej debaty. Że stanowisko to wypływa z zasadniczej tendencji Związku Radzieckiego do przyjaznego rozpatrywania wszystkich zagadnień niepodległościowych zgodnie z poczuciem sprawiedliwości wynika również z tego, że Związek Radziecki był jednym z trzech państw, które uzasadniały konieczność i głosowały za dopuszczeniem delegatów żydowskich do obrad plenarnego Zgromadzenia.

Uchwalony został natomiast wniosek brytyjski przekazania Zgromadzeniu Ogólnemu zalecenia obrania specjalnej Komisji Badawczej dla spraw Palestyny.

Najbardziej pouczające dla nas Żydów są wyniki dyskusji nad kwestią dopuszczenia przedstawicieli żydowskich do obrad. Zdawało sie, że nic nie stanie na przeszkodzie, by naród żydowski ustami swych upełnomocnionych przedstawicieli wypowiedział zebranym narodom całą bolesną prawdę o losie tułaczego narodu, jego twardej walce i chęci życia. Chcieliśmy na tym międzynarodowym forum przemówić. Chcieliśmy zaapelować bezpośrednio do szeregu państw i państewek, które o tragedii naszej, sytuacji, naszych wysiłkach wyzwoleńczych bardzo jeszcze niestety blade mają do dziś dnia pojęcie. Niestety odmówiono nam tego prawa. Tragiczny, jedyny w swoim rodzaju, krzyczący od nadmiaru krzywd, kompleks żydowski ugrzązł w gąszczu martwej i ślepej procedury. Generalny Sekretarz Org. Nar. Zjedn. wyraził obawę, że udział Żydów w obradach stworzyć może niebezpieczny precedens dla porządku obrad tej poważnej instytucji.

Generalny sekretarz ONZ nade wszystko chce mieć porządek. Generalny Sekretarz ONZ jest Norwegiem z pochodzenia. Jego naród ma swe własne państwo. Jego naród nawet podczas t. zw. inwazji niemieckiej na ląd norweski zbytnio nie ucierpiał. Zagadnienia żydowskiego nie przestudiował chyba Generalny Sekretarz Trygwe Lie tak gruntownie i wszechstronnie jak procedurę obrad ONZ. A wydawałoby się, że jest ono conajmniej tak samo ważne. I wydawało się to tak proste ,że naród nie posiadający niepodległości, a więc prawa do zasiadania w ONZ, pragnący prawo to zdobyć, musi mieć możliwość przedstawienia obradującym narodom swych dezyderatów. Nie wolno, bo niema własnego państwa — mówi procedura. A naród chce właśnie zdobyć to państwo i dlatego też stanąć musi przed Wysokim Zgromadzeniem. Błędne koło. Nic to, że w błędnym kole dusi się naród żywy. Procedura jest jednak najwyższym prawem.

Z tym większą wdzięcznością ocenić musimy stanowisko delegacji polskiej na ONZ, która czyniła wszystko, by przebić mur formalistyki i umożliwić Agencji Żydowskiej prawo udziału w Zgromadzeniu Ogólnym. Sekundowały Polsce Czechosłowacja i Związek Radziecki.

Naród Żydowski nie zapomni nigdy, kto w ciężkich dlań chwilach służył mu oparciem.

Delegaci żydowscy nie będą więc już chyba wysłuchani na Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych. Będą oni może mieli możność przedstawienia swego stanowiska na specjalnej Komisji.

Anglia zabiegać będzie o to, by cała sesja ONZ zakończyła się przekazaniem sprawy Komisji Badawczej by i tym samym sprawę odwlec znów na pół roku. Przez pół roku można będzie umocnić swą nadszarpniętą na Bliskim Wschodzie pozycję i przyjść może na wrześniową sesję z nowymi propozycjami, które dziś jakoś się nie kleją. Będzie można znów zacząć przetargi z Arabami, którzy jak to z pewnych faktów wynika nie są zawsze tak bardzo i pryncypialnie anty - brytyjsko nastawieni. Przebąkiwuje się coś o wojskowych koncesjach ze strony państw arabskich dla W. Brytanii. Brytyjska Misja Wojskowa zająć się ma podobno „na prośbę" Iraku Transjordanii, Syrii i Libanu przeszkoleniem ich armii i skonstruowaniem pozycji obronnych. Idą przetargi. A koncesyj jak wiadomo za darmo się nie dostaje.

Naród żydowski w przetargach udziału nie weźmie. Z prostej przyczyny. Niema bowiem nic do dawania. Ma tylko silną, przeogromną wolę życia samodzielnego, ma świadomość ,że jego droga do żydowskiej Erec Izrael jest słuszną i jedyną drogą, wiodącą do życia, ma też przekonanie, że narody, wydając ostateczny werdykt, nie odważą się igrać dłużej z żywym i do rozpaczy doprowadzonym narodem.

Odpowiedzią na krzywdzącą nas uchwałę Komisji ONZ winien być wzmożony szturm wybrzeży palestyńskich przez dziesiątki i setki „nielegalnych" statków z emigrantami, oraz planowa i szybka, wbrew wszelkim przeszkodom rozbudowa naszego stanu posiadania w Erec Izrael. Te argumenty miały zawsze swoją wymowę. Mają ją i w epoce Organizacji Narodów Zjednoczonych, która „utwierdzić chce wiarę świata w równe prawa narodów wielkich i małych".

O.N.Z. szuka kompromisu...

Po uchwale Komisji Głównej o niedopuszczeniu Żydów do obrad Zgromadzenia Ogólnego ONZ odbyło się kolejne plenarne posiedzenie tegoż Zgromadzenia. Na posiedzeniu tym wystąpił przedstawiciel Polski, Fiderkiewicz — domagając się zmiany uchwały Komisji Głównej i dopuszczenia delegacji żydowskiej do obrad. Na plenarnej sesji zabrał również ponownie głos przedstawiciel Związku Radzieckiego, Gromyko, wyrażając pogląd, że zaproszenie delegacji żydowskiej do wypowiedzenia się na sesji plenarnej byłoby sprawiedliwe i słuszne. W dyskusji zabrali jeszcze głos delegaci Jugosławii i Chile, popierając ze swej strony wniosek o dopuszczenie Żydów do wypowiedzenia się na Zgromadzeniu Ogólnym. Wszystkie te wystąpienia spotkały się z oklaskami na galerii dla publiczności.

Zdaniem obserwatorów politycznych szuka się obecnie kompromisowego wyjścia, aby mimo przeszkód proceduralnych dać Żydom możliwość wystąpienia na plenarnej sesji.

Od wydawnictwa:

W związku ze znacznym wzrostem kosztów wydawniczych, w szczególności ceny papieru — zmuszeni jesteśmy z dniem dzisiejszym ustalić cenę pisma naszego na zł. 15 za egzemplarz.

Dr Henryk Reichman

Z dziedziny zagadnień „jedności narodowej“

Już w dawniejszych latach, jeszcze przed pierwszą wojną światową spotykaliśmy się nieraz w życiu społecznym z faktem, iż różne ugrupowania polityczne wysuwały w pewnych okresach hasło „jedności narodowej“. Czyniły to zwłaszcza w momentach zaistnienia „stanu wzmożonego niebezpieczeństwa“ dla całości narodu, jego dobrobytu i dalszego rozwoju, wywołanego, czy to przesileniami wewnętrznymi, czy też agresją zewnętrzną.

„Stan wzmożonego niebezpieczeństwa“ wywołuje w umysłach narodu świadomość konieczności podporządkowania rozbieżnych inetresów grupowych, społecznych i gospodarczych, centryfugalnych tendencyj ideowych, odmiennych światopoglądów czy programów partyjnych, jednemu, jasno zakreślonemu ,dla wszystkich jednakowo wyraźnie widocznemu „wspólnemu interesowi narodowemu“, którego doniosłość z natury rzeczy przyćmiewać musi wszelkie dywergencje grupowe. Zrozumiałym jest, iż każda próba zaburzenia tej świadomości ogólnego zagrożenia narodowego drogą wysuwania odrębnych haseł partyjnych powoduje powszechne oburzenie w narodzie, prowadzące nieraz nawet do całkowitego zniszczenia tej grupy politycznej, która nie oceniła należycie powagi sytuacji, ciężaru gatunkowego dominujących w danej chwili haseł narodowej jedności.

Praktycznie rzecz biorąc, taki stan wzmożonego niebezpieczeństwa narodowego wyraża się u narodów suwerennych tworzeniem koalicyj rządowych, „jednolitych frontów narodowych“, „rządów jedności narodowej“, i t. p., które w swym składzie skupiają wszystkie pozytywne siły narodu, to jest te wszystkie aktywne ugrupowania, które w obliczu wspólnego zagrożenia przyjmują wspólną odpowiedzialność za losy całego społeczeństwa. U grup etnicznych, nie posiadających państwowej niezależności, dążących dopiero do jej zdobycia, stan wzmożonego zagrożenia, powstały mutatis mutandis z przyczyn podobnych, jak u narodów suwerennych, prowadzić też musi do pewnej centralizacji sił społecznych drogą stworzenia jednego ośrodka dyspozycyjnego, polegającego na współdziałaniu stronnictw politycznych na tych wszystkich odcinkach życia zbiorowego, które objęte są stanem zagrożenia! Nie oznacza to bynajmniej ujednolicenia („zglajchszaltowania“) dotąd istniejących faktycznie różnic programatycznych wśród tych ugrupowań, stworzenia jakiegoś ideowego monolitu, lecz przejawiać się winno w lojalnej koordynacji różnch kierunków politycznych, zmierzającej do osiągnięcia pewnych wspólnych celów o charakterze ogólno - narodowym. Koordynacji takiej, stanowiącej właściwy wyraz należytego pojmowania „jedności narodowej“ w życiu zbiorowym narodu, nie należy tedy utożsamiać z jakimiś dążeniami do monopartyjności, która byłaby oczywistym zaprzeczeniem możliwości współpracy pewnej ilości istniejących partii politycznych w ich wspólnych dążeniach, w imię nakazów „narodowej jedności“.

Historia dawniejszych ruchów społecznych i politycznych notowała już nieraz takie zjawiska, iż pewne ugrupowania polityczne w swej demagogicznej taktyce partyjnej nadużywały haseł „jedności narodowej“ dla własnych egoistycznych celów, arrogując sobie monopolistyczne prawo do reprezentowania aktualnych postulatów narodowej solidarności. Pamiętamy wszyscy, kiedy to w okresie międzywojennym najpierw endecja a następnie za jej śladem sanacja i ozon w Polsce posługiwały się takimi metodami taktycznymi, głosząc ze swoistym tupetem, iż one jedynie powołane są do zastępowania „prawdziwych interesów narodowych“ w myśl własnej recepty partyjnej, odmawiając wszystkim innym ugrupowaniom prawa do współdziałania nawet w okresach poważnego niebezpieczeństwa narodowego, jak to miało miejsce w okresie hitlerowskiej agresji w roku 1939. Taki szowinizm partyjny niema oczywiście nic wspólnego z ideologią „jedności narodowej“, wynikającą z konieczności współpracy różnych kierunków ideologicznych na pewnych ważnych odcinkach życia zbiorowego, w momentach wzmożonej narodowej odpowiedzialności w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa — przy równoczesnym przestrzeganiu całkowitej tolerancji odrębności ich działania na odcinkach niebezpieczeństwem takim nieobjętych.

Idea jedności narodowej nie może tedy nigdy być równoznaczną z hegemonią czy preponderancją jednego kierunku ideowego w zespole demokratycznych dążeń narodu, kierunku usiłującego jednostronnie i samowładnie swój program polityczny podnieść do walorów i godności jedynego dogmatu ogólno narodowego, obowiązującego powszechnie w imię konieczności obrony zagrożonego bytu narodowego.

Nadużycie tej idei, możliwe zresztą tylko na krótką metę, zmierza do celów diametralnie z nią sprzecznych i w końcowym wyniku przynosi szkodę interesom ogólnonarodowym w chwili ich zagrożenia, utrudniając społeczeństwu należytą orientację i właściwą ocenę doniosłości poszczególnych zagadnień danego czasokresu. Tak pojmowana i realizowana jedność narodowa faktycznie zmierza do jej unicestwienia.

Pod wpływem niebywałej w dziejach ludzkości katastrofy narodowej, po utracie jednej trzeciej części swego biologicznego stanu, po zniszczeniu wielu, dotąd najważniejszych ośrodków narodowej twórczości, znalazł się naród żydowski dzisiaj bezsprzecznie w okresie takiego „stanu wzmożonego niebezpieczeństwa“, stwarzającego konieczność współdziałania wszystkich twórczych sił społecznych na wielu zagrożonych odcinkach narodowego życia — w imię tak, jak to wyżej wyłuszczono, pojętej „jedności narodowej“. Odnosi się to oczywiście także i do ocalałych resztek społeczności żydowskiej w Polsce i znajduje swój właściwy wyraz między innymi także w kooperacji wszystkich demokratycznych stronnictw żydowskich, działających tu na platformie Centralnego Komitetu Żydów w Polsce. Należycie zrozumiana „jedność narodowa“ może na tej płaszczyźnie, przy dobrej woli wszystkich w grę wchodzących sił społecznych znaleźć wiele skutecznych możliwości dla właściwych swych osiągnięć. Źle realizowana stać się może przekreśleniem swego posłannictwa.

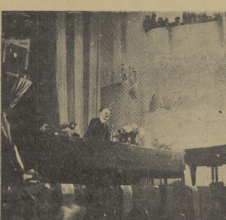
Dążenie do narodowej suwerenności jest szczytem dążeń wszystkich kulturalnych narodów świata. Polityka Wielkiej Brytanii stworzyła już nader groźny „stan wzmożonego niebezpieczeństwa“ w dziedzinie tych narodowych aspiracyj. Stąd zaistniała też niewątpliwie konieczność współdziałania wszystkich żydowskich twórczych sił narodowych w imię „narodowej jedności“ — przede wszystkim w sferze tych, niepodległościowych dążeń narodu, decydujących o dalszym jego bycie i rozwoju jako całości.

W 4-tą rocznicę Powstania w ghetcie warszawskim

W dniach 19 i 20 kwietnia odbyły się w Warszawie uroczystości poświęcone czwartej rocznicy powstania w ghetcie warszawskim. W sobotę dnia 19 kwietnia urządzona została staraniem CK Żydów Polskich akademia żałobna ku czci bohaterskich powstańców. Największa sala „Romy“ z trudnością pomieściła tysiączne rzesze Żydów z Warszawy i całego kraju oraz zaproszonych z pośród społeczeństwa polskiego gości. Wśród osobistości oficjalnych obecni byli **min. Kaczorowski, gen. Zarzycki**, znakomity poeta polski **Julian Tuwim**.

Pozatym obecni byli: **prezydent miasta stoł. Warszawy Tołwiński, prezes ogólnopolskiej Ligi do walki z rasizmem Juliusz Górecki, przedstawiciel Jiszuwu palestyńskiego — Idelson, z Francji — red. Rajski, z Argentyny red. Fredkes, dyrektor Jointu Bein wraz z sekretarzem Barskim oraz liczni przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej.**

Akademia rozpoczęła się odegraniem przez orkiestrę symfoniczną elegii pióra kompozytora polskiego Wisłockiego poświęconej powstaniu w ghetcie. Poczym w przemówieniu swym podkreślił dr. Berman, że ofiara powstańców nie była daremna. Ich śmierć bohaterska będzie zawsze wołaniem o lepszą i piękniejszą przyszłość dla narodu żydowskiego. Gromadzą się i obecnie —



Uroczysta Akademia w „Romie“ Na trybunie dr Berman

ciągnął mówca — czarne siły które zagrażają egzystencji narodu żydowskiego. Znajdujemy się obecnie w ciężkiej walce. Ale przyświeca nam duch powstańców warszawskich, partyzantów żydowskich, bojowników brygady palestyńskiej. Dlatego też nie ulegniemy w tej walce. Dr. Berman przypomina obecnym (wśród burzliwych oklasków), że w noc niewoli rękę pomocy wyciągnęli do umęczonego narodu żydowskiego dwaj przywódcy polscy. Byli nimi premier Józef Cyrankiewicz i wicepremier Władysław Gomółka.

Po mowie dra Bermana orkiestra odegrała marsza żałobnego Szopena, który obecni wysłuchali stojąc.

Z kolei głos zabrał minister odbudowy **Kaczorowski**. W krótkich słowach składa w imieniu Rządu Rzeczypospolitej hołd żydowskim bohaterom, których pamięć jest wszystkim droga. Następnie na trybunę wstępuje b. dowódca Armii Ludowej, najmłodszy generał Wojska Polskiego **generał Zarzycki.** W imieniu Armii Polskiej, w imieniu Marszałka Żymierskiego oddaje hołd bohaterom ghetta warszawskiego. Generał Zarzycki opowiada o swych przeżyciach z partyzantami żydowskimi i kończąc podkreśla że pamięć powstańców żydowskich drogą jest wszystkim.



Związek Literatów i Dziennikarzy Żydowskich w pochodzie

Głos zabrał **redaktor Mark,** który omówił szerzej historię walk w ghetcie. Po przemówieniu red. Marka odczytany został list do Ogólnopolskiej Ligi do walki z rasizmem.

Na rybunę wstąpiła uczestniczka walk w ghetcie **Chajka Grosman.** W dobitnych słowach podkreśliła ona, że dzień 19 kwietnia jest dniem który nie tylko symbolizuje tragedię narodu żydowskiego, lecz jest symbolem walki która toczy się po dziś dzień, walki o żydowską Palestynę. Młodzież żydowska zawsze walczyła o prawo do lepszego i piękniejszego życia, o wolną ojczyznę. Nie przypadkiem było że komendantem Żydowskiej Organizacji Bojowej był Anielewicz i że młodzież chalucowa tak licznie zasiliła szeregi powstańców. „Młodzież żydowska kroczyć będzie drogą Anielewicza. Jego idea, jego walka, jego śmierć — są nam drogowskazem w naszej walce o urzeczywistnienie ideałów, w których Anielewicz wyrósł i z myślą o których wydawał ostatnie tchnienie“.

Przemówienie Chajki Grosman kończy część oficjalną akademii. Rozpoczyna się część artystyczna w której udział wzięli: M. Melman, artysta Teatru Polskiego, Kreczmar oraz Ida Kamińska. Odegraniem marsza partyzantów zakończyła się uroczystość w dniu sobotnim.

Dnia następnego tj. w niedzielę od samego rana gromadziły się tłumy na ulicy Siennej przed gmachem CK Żydów Polskich. O godzinie pierwszej wyrusza pochód w kierunku symbolicznego grobu powstańców ghetta u zbiegu ulic Gęsiej i Zamenhofa.



B. żydowscy uczestnicy walk z faszyzmem składają wieniec na grobie powstańców

Pochód otwierają członkowie prezydium CKŻP. Poczym idą zwarte szeregi młodzieży, organizacji i partii politycznych, zdemobilizowani żołnierze i oficerowie Wojska Plskiego i Armii Czerwonej, wielu wojskowych w służbie czynnej, partyzanci i uczestnicy walk z hitleryzmem. Rzucają się w oczy karne szeregi młodzieży syjonistycznej, biało -niebieskie proporce, hebrajskie transparenty, słychać hebrajską komendę. Wyróżnia się młodzież ogólno - syjonistyczna w harcerskich mundurach oraz partyzanci i żołnierze żydowscy Szczecina maszerujący pod komendą inż. Gildenmana „Diadi Miszy“. Grupa młodzieży „Hanoar Hacijoni - Akiba“ niesie urny, zawierające ziemię z najrozmaitszych miejsc kaźni żydowskiej.

Pochód mija ulicę Dziką która obecnie nosi nazwę ulicy Bohaterów Ghetta. Przechodzimy przez ulicę, która nazywała się Gęsią, a obecnie M. Anielewicza. Gdy pochód zbliża się do symbolicznego grobu obecna tam kompania wojska prezentuje broń. Na placu widać wielu wojskowych. Ze wszystkich stron przybywają delegacje z wieńcami. Maszeruje kompania b. uczestników walk o niepodległość i demokrację, byli więźniowie polityczni. Poczym ustawiają się żydowskie organizacje młodzieżowe i dzieci z domów dziecka Warszawy. Obecny też jest twórca i prezes „Ogólnopolskiej Ligi do walki z rasizmem“ prof. Juliusz Górecki. Przy akompaniamencie marsza żałobnego Szopena składają delegacje wieńce.

Po złożeniu wieńców przemawiali jeszcze członkowie Żydowskiej Organizacji Bojowej Marek Edelman, Szalom Grajek. W imieniu Zw. Uczestników Walk o Niepo-



Grupa młodzieży „Hanoar Hacijoni - Akiba“ z urnami

dległość i Demokrację przemawiał **ktp. Klimowicz**

„Oddajemy hołd i czcimy bohaterów ghetta narówni z bohaterami Westerplatte Lenino, Tobruku i Monte Cassino“.

Na zakończenie przemówił **Hersz Smolar** w imieniu partyzantów żydowskich. Uroczystość zakończyła się odegraniem polskiego hymnu narodowego.

Uroczysta Akademia w Łodzi

W dniu 18 kwietnia br. odbyła się w sali Teatru Wojska Polskiego w Łodzi uroczysta akademia z okazji czwartej rocznicy powstania w ghetcie warszawskim. W Prezydium zasiedli wszyscy członkowie Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego oraz członkowie honorowi: wicewojewoda Stawiński, wiceprezydent miasta Łodzi, Duniak. prezes Sądu Najwyższego, Bzowski, przedstawiciel WK. PPR. Jagodziński, przedstawiciel PPS poseł Karaczewski, przedstawiciel Wojska i inni.

Zagajenia dokonał przew. WKZ w Łodzi red. Mirski. Powitawszy przybyłych gości i przedstawicieli władz, red, Mirski wygłosił krótkie przemówienie. w którym podkreślił, że powstanie w ghetcie warszawskim było pierwszym tego rodzaju aktem zorganizowanego oporu nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie. Było ono nie tylko porywem zjednoczonego w walce o honor narodu, ale wynikało ze starożytnych tradycji bojowych narodu żydowskiego, z czasów Bar Kochby i Makabeuszów.

Następnie głos zabrali przedstawiciele społeczeństwa polskiego, składając imieniem obozu demokracji polskiej hołd bohaterom powstania i podkreślając więzy jakie istnieją pomiędzy obozem Polski Ludowej, a ocalałą z okrutnej okupacji hitlerowskiej społecznością żydowską w Polsce.

Silne wrażenie wywarły słowa sędziwego Prezesa Sądu Najwyższego, ob. Bzow-

(dalszy ciąg na str. 3-ej)

Pierwszy Ogólno-krajowy Zjazd
Żydów uczestników walki zbrojnej z faszyzmem

W czwartą rocznicę powstania w ghetcie warszawskim odbył się w Warszawie pierwszy ogólnopolski zjazd Żydów uczestników walki zbrojnej z faszyzmem, uczestników powstań w ghettach i obozach koncentracyjnych, partyzantów, członków ŻOB, żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego i Armii Czerwonej. Na zjazd przybyli delegaci z całego kraju oraz przedstawiciele partyzantów polskich. W prezydium zasiedli: pułk. Alef, Smolar i adw. Wertheim. Pułk. Alef przypomina obecnym hasło „W walce zwyciężymy śmierć“, które wzywało do

(dalszy ciąg na str. 3-ej)

<u>*Szymon Rogoziński*</u>

Z zagadnień narodowych

W ustosunkowaniu się partii robotniczych do problemu narodowego nastąpił już w czasie drugiej wojny światowej zasadniczy przełom.

Nie ulega wątpliwości, że przełom ten między innymi wywołany został faktem, iż druga wojna światowa doszła do skutku w zupełnie innych warunkach aniżeli pierwsza.

W pierwszej wojnie światowej głównymi partnerami w walce były: Carat rosyjski i Cesarstwo niemieckie. Obydwaj partnerzy starali się wojnie nadać charakter walki o ekspansję polityczną i gospodarczą. Klasa robotnicza nie miała żadnego interesu w tej walce. Zwycięstwo imperializmu rosyjskiego lub niemieckiego nie mogło w niczym zmienić jej położenia. Zwycięstwo „narodu" rosyjskiego lub niemieckiego nie mogło być jej zwycięstwem, gdyż klasa robotnicza nie była objęta pojęciem narodu, który toczył walkę. „Narodem" były wówczas jedynie klasy posiadające oraz aparat urzędniczy.

Sytuacja radykalnie zmieniła się w czasie drugiej wojny światowej. W r. 1917 dokonała się na rozległych obszarach b. imperium rosyjskiego rewolucja, która oddała rządy klasie robotniczej. Przekształcony zupełnie ustrój polityczny i gospodarczy Związku Radzieckiego, z klasy robotniczej uczynił gospodarza tego wielkiego Państwa. Narodem w Związku Sowieckim przestały już być warstwy posiadające i biurokracja urzędnicza. Zdemokratyzowało się i pojęcie narodu. Odtąd narodem stały się masy ludowe z klasą robotniczą na czele.

Druga wojna światowa zastała już ten zmieniony układ społeczny. Nic więc dziwnego, że druga wojna światowa miała zupełnie inne oblicze.

Nie wchodząc w rozważanie przyczyn, które tę wojnę wywołały, trzeba stwierdzić, iż przybrała ona charakter nie tylko walki pomiędzy ustrojami, z jednej strony socjalistyczno - demokratycznym, z drugiej zaś faszystowskim, lecz także, w niemniejszym stopniu charakter walki o wolność, samodzielność i niezależność poszczególnych narodów.

Patriotyzm żołnierza walczącego z niosącą ludziom i narodom śmierć, zmorą hitlerowską, nie był tym razem wynikiem oszukańczej propagandy grającej na odwiecznych instynktach przywiązania do ojczystej ziemi. — Tym razem patriotyzm ten był wyrazem świadomej walki o największy skarb jaki zarówno poszczególna jednostka, jak i zbiorowość, mogą posiadać: wolność.

Nie każdy zdawał sobie sprawę ze stawki o jaką chodziło w tej walce. I dlatego tę ukrytą prawdę trzeba było wydobyć na powierzchnię i wytężyć wszystkie siły, aby dotarła do każdego człowieka. Każdy człowiek Związku Sowieckiego musiał zrozumieć, że walcząc o życie swego narodu, walczy dla siebie samego. W ten sposób idea narodowa, która i tak w Związku Sowieckim, miała wszelkie szanse rozwojowe, dojrzała w gorącym klimacie wojennym w tempie przyspieszonym.

Podobny rozwój idei narodowej możemy zaobserwować w nowej rzeczywitości polskiej. I u nas doszedł do władzy prawdziwy naród t. j. masy ludowe a przede wszystkim klasa robotnicza.

Dlatego i w Polsce zmienił się radykalnie stosunek partii robotniczych do sprawy narodowej. Przecież właśnie partie robotnicze stworzyły w Polsce rząd jedności narodowej. Partie robotnicze wysunęły pierwsze sprawę granic Trzeciej Rzeczypospolitej i nadania krajowi charakteru narodowego.

Wydaje mi się, że symbolem niejako zmiany stosunków staje się fakt, że święto klasy robotniczej, święto 1 Maja, staje się z woli świata pracy świętem państwowym, narodowym.

Podobny rozwój stosunków nastąpi wszędzie tam, gdzie klasa robotnicza zdobędzie władzę, gdyż wraz ze zdobyciem władzy następuje utożsamienie narodu i klasy robotniczej.

Równocześnie ze zmianą stosunku do pojęcia narodu dokonała się przemiana w stosunku do pojęcia państwa. Z chwilą zdobycia władzy w państwie przez najszersze masy ludowe, państwo i jego aparat przestały być narzędziem klasy posiadającej, skierowanym przeciwko klasie robotniczej. Utożsamienie mas ludowych z pojęciem narodu doprowadziło w logicznej konsekwencji do utożsamienia „ludu — narodu" z pojęciem państwa.

Odtąd klasa robotnicza stała się gospodarzem państwa, państwo stało się prawdziwie „narodowym" t. zn. reprezentującym naród w najszerszym tego słowa znaczeniu i służącym jego interesom.

* * *

W krajach wschodniej i środkowej Europy rozróżniano pojęcia narodowości i przynależności państwowej. Natomiast w krajach zachodnio - europejskich, w szczególności we Francji i Anglii pojęcie narodowości utożsamiano z pojęciem przynależności państwowej. I tak, Żyd przybywający do Francji, ze względu na posiadany paszport stwierdzający jego obywatelstwo polskie uważany jest za Polaka. Czy należy w tym widzieć początek rozwoju idei państwa narodowego, czy też jedynie brak zrozumienia dla subtelności prawniczych?

Obojętnym jest jednak jak wypadłaby odpowiedź na postawione pytanie. Faktem jest, że rozwój wypadków prowadzi nieuchronnie do zorganizowania świata z państwami narodowymi jako podstawowymi komórkami.

Organizacja Narodów Zjednoczonych (O. N. Z.), a więc ta organizacja światowa z której powodzeniem lub upadkiem wiążą ludy miłujące pokój swoją przyszłość — nie jest bynajmniej — jakby to z nazwy wynikało organizacją narodów. O. N. Z. jest w rzeczywistości organizacją państw zjednoczonych. Rzeczywiście podziwiać można z jaką lekkością twórcy i sygnatariusze Karty Narodów Zjednoczonych przechodzą od jednego pojęcia do drugiego.

Oto wstępne słowa Karty Narodów Zjednoczonych:

„MY, LUDY NARODÓW ZJEDNOCZONYCH ZDECYDOWANE — uchronić przyszłe pokolenia od wojny... przywrócić wiarę w podstawowe prawa człowieka... w równość praw narodów wielkich i małych postanowiliśmy zespolić nasze wysiłki dla osiągnięcia tych celów".

A oto przepisy dalsze:

„Członkami pierwotnymi Narodów Zjednoczonych będą p a ń s w a, które wzięły udział w konferencji Narodów Zjednoczonych w San Francisko...

Przyjęcie w poczet członków Narodów Zjednoczonych, jest dostępne dla wszystkich **miłujących pokój p a ń s t w**.

A więc jak widzimy w Karcie Narodów Zjednoczonych, nastąpiło zupełne zlanie się pojęcia narodu i państwa.

Każdy Naród zorganizowany państwowo posiada w ONZ równy głos, bez względu na swoją wielkość.

Naród nie zorganizowany państwowo — także bez względu na swą wielkość i znaczenie — niema żadnego głosu.

Państwo nawet nie będące członkiem O. N. Z. może się zwracać do Rady Bezpieczeństwa lub Ogólnego Zgromadzenia ze swoimi dezyderatami.

Naród bezpaństwowy niema tej możliwości.

W przepisach o międzynarodowym systemie powiernictwa Karta Narodów Zjednoczonych precyzuje zadania powiernictwa, które jej zdaniem powinny polegać m. in. na:

„zachęcaniu do poszanowania praw człowieka i podstawowych swobód dla wszystkich bez różnicy rasy, płci, języka lub religii oraz do uznawania współzależności ludów i świata";

Rasy, języka, religii.......

Narodu niema. Narody bezpaństwowe w Organizacji Narodów Zjednoczonych nie istnieją.

* * *

Przytoczone wyżej przykłady z Organizacji Narodów Zjednoczonych nie wyczerpują bynajmniej przedmiotu.

Przed wielu miesiącami odbył się w Warszawie Międzynarodowy Zjazd b. Więźniów Obozów Hitlerowskich. Powtarzam: Zjazd Międzynarodowy, a nie Międzypaństwowy. Oczywiście, że na Zjazd ten pojechali również i przedstawiciele żydowscy.

Czy zechce ktoś uwierzyć, że na Zjeździe tym wiele czasu poświęcono wyszukaniu odpowiedniej formy aby umożliwić przedstawicielom żydowskim zabrania głosu w imieniu narodu żydowskiego.

* * *

Czy niesyjonistyczne żydowskie organizacje robotnicze wyciągnęły konsekwencje z opisanego wyżej stanu rzeczy?

Najbardziej uroczyste deklaracje i zapewnienia o gotowości służenia Narodowi, same przez się nie stworzą warunków w których naród żydowski będzie mógł tak samo się rozwijać jak wszystkie inne narody i osiągnąć najwyższy szczebel rozwojowy który, dla narodu, symbolizuje się w posiadaniu własnego państwa.

Czy naprawdę jest rzeczą słuszną występować o państwo dla Łużyczan, a jednym tchem odmawiać tego państwa Żydom, którzy już w najdawniejszych czasach żyli życiem państwowym.

Czy Żydzi mają być jedynym narodem, który niema państwa, sztandaru i hymnu?

Ile bolesnych i zawstydzających nas jako zbiorowość sytuacji powstaje wskutek tego, że przywódcy jeszcze niesyjonistycznej części żydowskiej klasy robotniczej nie chcą postawić kropki nad i.

Nam nie idzie o słowo „syjonizm". Nawet by nam może nie poszło o barwy niebiesko - białe ,choć one są nam drogie.

Idzie nam o to, aby narodowi żydowskiemu dać tę samą szansę życiową jaką posiadają wszystkie narody. Aby Żyd miał swoją narodową ojczyznę, swój narodowy sztandar i narodowy hymn.

Nasz „naród" obejmuje najszersze masy ludowe. Naszą narodową ojczyznę odbudowują przede wszystkim chalucim — a więc klasa robotnicza.

Gdzież więc są niesyjonistyczne żydowskie partie robotnicze?

Czemu stoją zdala od tego szerokiego nurtu, którym płynie prawdziwe narodowe życie żydowskie?

„Przeciwko komu mamy tworzyć jednolity front robotniczy" pytał bundowców ob. Zachariasz na Zjeździe Żydowskim Spółdzielców, wypowiadając się za żydowską jednością narodową.

Gdy żydowska frakcja P. P. R-u rzeczywiście realizować będzie na odcinku żydowskim założenia swojej wielkiej partii — droga jej będzie prosta bo prowadzić będzie w prosty sposób do zapewnienia naszemu narodowi — tak jak wszystkim narodom — możliwości niezależnego życia narodowego.

A gdy znajdziemy się na tej wspólnej drodze znajdziemy również wspólny język do rozwiązania wszystkich trapiących nasze życie narodowe bolączek.

O tym jednak innym razem.

Dr Silver honorowym obywatelem Ramat Gan

W Ramat Gan odbyła się ceremonia wręczenia dyplomu obywatelstwa honorowego dr. Silverowi.

Dr. Silver dziękując za zaszczyt, jaki go spotkał, oświadczył, że traktuje to nie inaczej, jak zaszczyt okazany żydostwu amerykańskiemu. Wyraziwszy przekonanie, że państwo żydowskie stanie się rzeczywistością, przywódca Syjonistów amerykańskich powiedział obecnym, że marzeniem jego jest pozostać prawdziwym obywatelem Palestyny.

Konferencja „Hanoar Hacijoni" w New Jorku

W jednej z miejscowości pod New Yorkiem odbyła się konferencja Plugat Alija (grupy emigracyjnej), z „Hanoar Hacijoni", składającej się ze 120 członków, którzy należeli do załóg okrętów, prowadzących nielegalnych imigrantów do Palestyny pod auspicjami „Hagany".

Na konferencji wystąpili dr. Israel Goldstein, dyrektor United Palestine Appeal, Daniel Brisker z Kfar Glikson. Obydwaj przywódcy żydowscy poruszyli sprawę młodzieży ogólno-syjonistycznej w Palestnie. Dr. Simon Herman, wybitny naukowiec z Południowej Afryki, który obecnie zajmuje wysokie stanowisko w instytucie badań technologicznych w Masasuchetses, oświadczył, że obecnie istnieją wielkie możliwości rozwoju organizacji syjonistycznej młodzieży w Ameryce.

Dr Silver oskarża Bewina

Rabbi Dr. Silver, członek Egzekutywy Agencji Żydowskiej, po powrocie z Palestyny do Ameryki, wygłosił przemówienie, w którym oskarża Bevina o spowodowanie obecnej ciężkiej sytuacji w Palestynie.

Dr. Silver podkreśla, że Jiszuw uważa krok Anglii w odwlekaniu sprawy Palestyny za nowy trick celem załamania ducha uchodźców, znajdujących się w różnych obozach.

Anglia, oświadczył Dr. Silver, stara się wszelkiemi sposobami rozdzielić Syjonistów przez buntowanie umiarkowanych przeciw tak zwanym ekstremistom.

Żydzi w Niemczech
chcą emigrować do Palestyny

Dr. G. Landauer, przywódca „Alija Chadasza" (Nowa Emigracja) oświadczył na zebraniu gminy żydowskiej w Berlinie, że Żydzi nie mają żadnej przyszłości w Niemczech i że trzeba odnowić emigrację Żydów z Niemiec do Palestyny.

Uroczysta Akademia w Łodzi

(dokończenie ze str. 2-giej)

skiego. „Nie wolno nam milczeć — mówił prezes Bzowski — o kontynuatorach Hitlera, gdy wspominamy te czasy. Nie może być litości dla zbrodniarzy, którzy mordują Żydów tam, gdzie ich kara dosięgnąć odrazu nie może. Najcięższym dla mnie przeżyciem był — wierzcie mi — pogrom kielecki.

Życzę Wam — zakończył — wszelkiej pomyślności, abyście tak żyli na tej ziemi, jak się to wam należy i aby stosunek narodu polskiego był do was taki, jaki być powinien stosunek narodu, który chce być godnym miana narodu szlachetnego i uczciwego.

Z kolei głos zabrał uczestnik powstania w ghetcie, Marek Edelman. Przedstawił on obecnym tło i przebieg powstania. Po nim przemówił w języku żydowskim T. Borzykowski. również członek ŻOB i uczestnik powstania. „Powstańcy — mówił Borzykowski — pozostawili nam nie tylko testament walki o demokrację. Wielu z nich na długie lata przed wojną i okupacją związało swe życie z walką o Ojczyznę narodu żydowskiego. O tej swojej Ojczyźnie nie zapomnieli w te dni śmierci. Przeciwnie, warunki w jakich im przypadło żyć i umierać, utrwaliły ich jeszcze bardziej w przekonaniu, że nie masz narodu wolnego bez własnej, wolnej i niezawisłej Ojczyzny. Dziś, święcąc ich czyn, podejmujemy i ich spuściznę ideową. W dniu tego święta podkreślamy, że ten ich testament jest nieodłączną częścią naszego życia i naszej walki o utrwalenie pokoju i demokracji na świecie".

Ostatnie przemówienie wygłosił adw. Wertheim po czym dalszą część akademii wypełnił program artystyczny wykonany przez aktorów teatru żydowskiego w Łodzi, oraz artystkę Teatru WP. p. Kossobudzką. Reżyserowała Ida Kamińska.

Dr A. KAHANE PRZYBYŁ DO POLSKI

Z Teheranu via Moskwa przybył do Polski dr. Akiba Kahane, b. długoletni generalny sekretarz Egzekutywy Organizacji Syjonistycznej w Zachodniej Małopolsce.

Dr. Kahane zajmował w czasie wojny odpowiedzialne stanowisko pełnomocnika „Jointu" w Teheranie.

Dr Leon Bauminger w Palestynie

Dr. Leon Bauminger jeden z współzałożycieli „Ichudu" polskiego, przybył do Palestyny, gdzie zamieszkał w Jerozolimie. Jak wiadomo, przebywał dr. Bauminger po wyjeździe z Polski we Włoszech, gdzie kierował pracami Organizacji Ogólno - Syjonistycznej, oraz szeregiem innych instytucji żydowskich.

Zjazd Uczestników walk o niepodległość

(dokończenie ze str. 2-giej)

lasu młodzież żydowską, oraz omawia historię i sens walk jakie toczyli partyzanci żydowscy wespół z całym obozem demokracji polskiej. Następnie wita przybyłego b. szefa sztabu głównego Armii Ludowej gen. Witolda, poczym zaprasza do prezydium kpt. Klimowicza, przedstawiciela „Walki o Niepodległość i Demokrację", Dyrektora Biura dla spraw Żyd. w MSZ Szaniawskiego, przedstawicieli CKŻP. A. Bermana, Bittera, Fiszgrunda, Łazebnika, przedstawicieli kombatantów, ŻOB, mjr. Wolińską, gen. sekretarza żyd. ruchu oporu we Francji Rajskiego.

W dalszym ciągu obrad wysłano depesze powitalne do prezydenta Bieruta, marszałka Żymierskiego, premiera Cyrankiewicza i wicepremiera Gomułki. Uchwalono też rezolucję solidaryzującą się z walczącym przeciw terrorowi brytyjskiemu w Palestynie Jiszuwem, oraz przesłano pozdrowienia bojownikom walczącym o wolność w Grecji i Hiszpanii. Po uczczeniu pamięci poległego gen. Świerczewskiego, przemówił do zebranych gen. Witold.

„Znaleźliśmy się — powiedział on — na wspólnym wielkim froncie o wolność naszą i waszą o wolność i sprawiedliwość społeczną. Zrozumieliśmy i my i wy, że jedyną drogą do wolności jest bezlitosna i bezkompromisowa walka z bestialskim hitleryzmem wspólnie przelana krew i wspólne cierpienia zjednoczyły nas. Ziemia polska nasiąkła serdeczną krwią wszystkich prawdziwych jej synów".

W dalszym ciągu zebrania wygłosił ob. Smolar referat o zadaniach związku. Obrady przeciągnęły się do dnia następnego, poczym wybrany został nowy Zarząd Główny związku, w skład którego weszli m. in.: z „Ichudu": tow. tow. inż Gildenman („Diadia Misza"), adw. Nejter, i Torton.

RZECZPOSPOLITA POLSKA SĄDZI ZBRODNIARZY HITLEROWSKICH

Wywiad z Prokuratorem N. T. N. Tadeuszem Cyprianem

W związku z toczącym się w Łodzi procesem przeciw zbrodniarzowi niemieckiemu b. kierownikowi t. zw. „Ghettoverwaltung" Hansowi Biebowowi, przedstawiciel nasz zwrócił się do jednego z najwybitniejszych polskich znawców prawa międzynarodowego, prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego Tadeusza Cypriana z prośbą o wypowiedź na kilka aktualnych kwestyj.

PYTANIE: Jakie znaczenie mają odbywające się obecnie procesy przeciwko zbrodniarzom niemieckim?

ODPOWIEDŹ: Począwszy od procesu norymberskiego, po przez procesy tak w strefach okupacyjnych, jak i między innymi w Polsce, sprawy te budują podstawy pod międzynarodowe prawo karne. Dotychczas prawo to nie istniało, poza pozbawionymi sankcji Postanowieniami Konwencji Haskiej, która dotyczyła zachowania się stron wojujących w czasie wojny. Procesy obecne ustalają, że wojna napastnicza jest zbrodnią z punktu widzenia prawa międzynarodowego, że zakazanym jest przygotowanie się do wojny. Procesy te formułują zasadę natychmiastowej represji i sankcji wobec państwa, które prawa te starałoby się naruszyć.

Moim zdaniem w procesach tych powstaje nowy czynnik z prawa międzynarodowego, który zwolna toruje sobie drogę do świadomości całej ludzkości, budząc przeświadczenie, że międzynarodowe trybunały mogą działać w sprawach karnych conajmniej tak samo, jak międzynarodowe sądy rozjemcze w sprawach cywilnych. Powstanie tej świadomości jest pierwszym krokiem do uniwersalnego pokoju.

PYTANIE: Czy myśl prawnicza doszła w związku z procesami zbrodniarzy hitlerowskich do wyników takich, że człowiek nie może być dyskryminowany ze ze względu na swoją narodowość czy religię?

ODPOWIEDŹ: Procesy zbrodniarzy hitlerowskich oparte są na zasadzie, że wszelkie dyskryminacje rasowe, wyznaniowe i narodowościowe są niedopuszczalne, a prześladowania kogokolwiek z tych przyczyn są przestępstwem z prawa międzynarodowego. Zasada ta znalazła swój wyraz już w procesie norymberskim.

PYTANIE: Jakie jest znaczenie procesów zbrodniarzy hitlerowskich w Polsce dla narodu żydowskiego?

ODPOWIEDŹ: Istnieją dwa rodzaje procesów zbrodniarzy hitlerowskich, jedne dotyczące pośrednio narodu żydowskiego, jak proces Greisera oraz inne bardzo specyficzne procesy, bezpośrednio interesujące naród żydowski, jak proces Amona Goetha w Krakowie i obecnie toczący się proces Hansa Biebowa w Łodzi. W tych 2-ch istotnych procesach społeczeństwo żydowskie gra zasadniczą rolę, bo oskarżeni, będący wykonawcami planu ludobójstwa wykonywanego przez Niemców — prowadzili akcję eksterminacyjną bezpośrednio wśród Żydów na terenach wyłącznie przez Żydów zamieszkałych tj. w ghettach. Wszystkie te procesy odsłaniają w najdrobniejszych szczegółach plan kompletnego wyniszczenia narodu żydowskiego i wykazały, że to co Żydzi europejscy przeszli pod reżimem hitlerowskim. nie było wynikiem jakichś oderwanych koncepcyj, któregoś z szefów hitlerowskich, ale było integralną częścią i pierwszym etapem eksterminacji tych narodów, które Niemcom były niewygodne.

PYTANIE: Kto w Polsce zajmuje się naukowo rozwojem tych myśli tj. tak zwanymi prawami człowieka?

ODPOWIEDŹ: Idee walki o prawa człowieka na tle przestępstw wojennych przywieźli do Polski członkowie delegacji norymberskiej oraz inni prawnicy, stykający się z tym zagadnieniem na terenie międzynarodowym. Idea ta jednak w Polsce nie jest rzeczą nową. Zajmują się nią od lat prawnicy polscy, w szczególności działający z ramienia Rządu Polskiego na terenie okupowanych Niemiec i w Międzynarodowej Komisji do Badań Zbrodni Wojennych w Londynie.

Na temat bezprawności wojny ukazał się szereg artykułów w prasie prawniczej oraz II-tomowe dzieło Cypriana i Sawickiego pt. „Agresja na Polskę", w opracowaniu zaś znajduje się książka tych samych autorów o „Międzynarodowym prawie karnym".

* * *

Wywiad skończony. Gdy wychodzę z gmachu NTN deszcz silnymi strugami siecze miasto. Przemoknięci do nitki sprzedawcy gazet wykrzykują ochrypłymi głosami: Biebow skazany na śmierć. Myślę w tej chwili o pomordowanych moich bliskich. Huśtające się na szubienicy ciało Biebowa nie wskrzesi ich życia.

Prawnicy całego świata chcą ustalić na świecie takie prawa, któreby dawały rękojmię, że nigdy już nie będzie wojny, że nikt nie będzie mógł mordować niemowląt, że nikt nie będzie prześladowany.

Jak bardzo chciałoby się wierzyć iż trud tych, którzy pracują nad zapewnieniem praw człowiekowi, nie jest syzyfowy. Chciałoby się również, aby ci sami koryfeusze sprawiedliwości ustanowili nię tylko prawa dla t. zw. szarego człowieka, lecz by zastanowili się i nad prawem do życia narodów całych. Chciałoby się, aby ustalono „iż kto odmawia lub przeszkadza narodowi w jego dążeniu do samostanowienia karany będzie wg. prawa międzynarodowego".

O tak, chciałoby się wierzyć, że sprawiedliwość zapanuje na świecie.

HENRYK RACHMAN

Mieczysław Łabędzki

KAPRYSY TEMIDY

Było ich dwóch.

Rudolf Hess Nr. 1 nosił w partii przezwisko „Egipcjanin", gdyż zgodnie z teorią o czystości rasy był synem Niemca i Egipcjanki. Był pierwszym zastępcą Hitlera w partii. W rządzie Rzeszy był ministrem bez teki, gdyż jego zadaniem z polecenia Fuehrera było baczenie, aby gabinet Rzeszy stale zachowywał czystość linii partyjnej, aby wpływy konjunkturalnych Mitlauferów i niezbędnych, ale niezawsze pewnych fachowców były neutralizowane przez ortodoksyjną doktrynę partyjną, którą właśnie on miał reprezentować. Obok Martina Bormana był najwierniejszym z wiernych. Jeśli u Goeringa i Goebelsa były w okresach niepowodzenia momenty załamania, np. podczas puczu Roehma w roku 1943, nie można tego było powiedzieć o Hessie. Toteż przy wybuchu drugiej wojny światowej, 1-go września 1939 roku w swej słynnej mowie w operze Krolla w Berlinie Hitler mianuje pierwszym swoim zastępcą Rudolfa Hessa. W roku 1941, gdy Hitler uważał, że już nastąpił moment realizacji najtajniejszych marzeń jego życia, zniszczenia Związku Radzieckiego, za najodpowiedniejszego kandydata dla zaproponowania Churchillowi wspólnej krucjaty przeciwko Rosji uważa Hessa, którego w tym celu wysyła do Londynu.

Celem stworzenia dla niemieckiego narodu „przestrzeni życiowej" należało stworzyć „przestrzeń śmierci" dla innych narodów, co można było zrealizować w formie zorganizowanych fabryk śmierci. Jeśli Hitlera można nazwać konstruktorem tego koncernu śmierci, to Hess Nr. 1 był jego naczelnym inżynierem.

Rudolf Hess Nr. 2 był komendantem fabryki śmierci w Oświęcimiu. Powodzenie i rentowność fabryki w dużym stopniu zależą od zmysłu organizacyjnego, zapobiegliwości, oszczędności starszego majstra. Majster musi dbać o to, aby surowca (materiału ludzkiego) było poddostatkiem i na czas, aby odpadki (zęby, włosy) się nie marnowały, aby siła robocza nie demoralizowała się itp. Hess Nr 2 był idealnym majstrem. Urządzenie fabryki było bez zarzutu. Zatrudnienie fabryki było kompletne. Są coprawda pewne niedociągnięcia: podobno dostarczono więcej (4 miliony osób) surowca, niż zaksięgowano (1,5 miliona osób), ale to już należy do buchalterii, a nie do majstra. Starszy majster odpowiada jedynie za sprawność techniczną fabryki. Gdyby Hess przypadkowo pracował w fabryce pudełek lub guzików, napewno byłby wzorowym pracownikiem.

Wyrokiem Międzynarodowego Trybunału dla sądzenia głównych zbrodniarzy wojennych w Norymberdze Rudolf Hess Nr. 1 został skazany na karę dożywotniego więzienia. Wyrokiem Najwyższego Trybunału Narodowego w Warszawie Rudolf Hess Nr. 2 został skazany na karę śmierci.

Starszy majster jednej z tak licznych fabryk śmierci, Rudolf Hess Nr. 2 został słusznie za śmierć milionów skazany na najwyższy wymiar kary, ale dziwnym zbiegiem okoliczności naczelny inżynier całego koncernu uniknął stryczka.

Zaiste słuszność mieli starożytni Grecy, twierdząc, że bogini sprawiedliwości, Temida, wydaje wyroki z opaską na oczach.

Ekspertyza mgr. Artura Ajzenbacha

na procesie Biebowa

Z ramienia Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej złożył na procesie Biebowa ekspertyzę — mgr. Artur Ajzenbach.

W ekspertyzie swojej, opartej na autentycznych dokumentach, znalezionych w niemieckim archiwum, które w Łodzi zachowało się nienaruszone, dał mgr. Ajzenbach szczegółowy i wnikliwy przekrój historii ghetta łódzkiego od dnia jego powstania do ostatecznej jego likwidacji.

Ekspertyza mgr. Ajzenbacha była druzgocącym aktem oskarżenia, nie tylko przeciwko Hansowi Biebobowi, ale przeciwko całemu reżimowi hitlerowskiemu, którego Biebow był jedynie jednym z instrumentów. Ekspertyza wywarła na Trybunale i zebranej publiczności ogromne wrażenie.

Hans Biebow przed sądem

W dniu 20 kwietnia rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Łodzi proces zbrodniarza hitlerowskiego Hansa Biebowa, byłego zarządcy ghetta łódzkiego.

Hans Biebow mieszkał w Bremie. Jego talent kupiecki nie rozwinął się dopiero w ghetcie łódzkim. W starym hanzeatyckim mieście portowym miał palarnię kawy. Przedsiębiorstwo to kierowane wprawną ręką przyszłego władcy Żydów łódzkich prosperowało nie najgorzej. skoro Biebow dorobił się czterech kamienic, Ale jego talent handlowy, przedsiębiorczość i zmysł organizacyjny dały się poznać dopiero wtedy kiedy delegowany do Łodzi, objął kierownictwo zarządu ghetta. Jak to się stało że ten kupiec z Bremy zdrowy i młody człowiek nie poszedł do wojska — kroniki milczą. Jako członek NSDAP powołany został do spełnienia ważniejszej misji. Obdarzony został zaszczytem urzeczywistnienia historycznego programu swej partii, zgładzenia Żydów.

Charakterystyczną cechą jego działalności był nie opuszczający go przytym zmysł gromadzenia dóbr doczesnych. Nie był w tej dziedzinie wyjątkiem. Zgodnie z obyczajami wszystkich kacyków okupacyjnych dzielił zagrabione mienie pomiędzy państwo niemieckie i siebie. Ghetto łódzkie było dlań takim samym przedsiębiorstwem jak palarnia kawy...

Było to w Zduńskiej Woli. Biebow zażądał od starszego Rady Żydowskiej dra Lemberga wydania dziesięciu ludzi na powieszenie.

— Czterech ludzi już mam — odrzekł dr. Lemberg Będą to: ja, moja córka, moja żona i mój syn. Resztę dobierzesz sobie sam. Nie słyszeliśmy od świadka który opowiadał to na sali sądowej, czy powieszonych zostało tych dziesięć. czy też cztery osoby. Ale dra Lemberga Biebow wyciągnęł osobiście z wagonu idącego do Łodzi i zawiózł do gestapo wraz z rodziną. Nie wrócili więcej.

Na ulicy Jakuba w Łodzi były baraki w których zamieszkiwali skoszarowani pracownicy żydowscy. Do tych baraków przychodził Biebow na inspekcję wieczorami. Spędzał wszystkie kobiety. Wybierał młode i ładne. Zabawiał się...

Świadek Anna Merczyńska. „Widziałam — powiada — jak oskarżony podczas swej bytności w ghetcie w Zduńskiej Woli, wyrzucił z trzeciego piętra na bruk dwoje malutkich dzieci".

Świadek Zelman zeznaje że na jego oczach zabił Biebow dziecko wystrzałem z rewolweru. Było to na ulicy Rymarskiej.

Świadek Roman Filozof miał żonę i dwoje dzieci. Kiedy we wrześniu 1942 roku rozpoczęła się akcja, fryzjer Paciorkowski z ulicy Limanowskiego 37, udzielił schronienia dzieciom w mieszkaniu swoim, w szafie. Ktoś widocznie dał o tym znać Biebowowi. Tego samego wieczoru wpadł do Paciorkowskiego z pistoletem w ręku z krzykiem „gdzie ukryłeś żydowskie szczeniaki"? Po czym zbir wywlókł nieszczęsne dzieci bijąc je bezlitośnie. Świadek dziewczynkę ukrył gdzie indziej, lecz odnaleziona została i



Biebow w rozmowie z Rumkowskim („Alteste der Juden" w ghetcie łódzkim)

zamordowana. Wkrótce później zamordowana została jego żona i drugie dziecko.

Biebow nie przypomina sobie tego faktu. A gdy wyprowadzony z równowagi świadek krzyczy — zabiłeś moją żonę i dzieci — Biebow obojętnie odpowiada „Ich verstehe nicht". Łotr wogóle nie przyznaje się do niczego. Jeśli do kogoś strzelił, to tylko przez przypadek, na skutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Zbrodniarz, który pierwszego dnia procesu zachowywał się zbyt pewnie tracić zaczął coraz bardziej równowagę. Zarysował się w jego świadomości cień szubienicy. Takiej samej, jaka była wtedy na Marysinie, kiedy powiesić kazał chłopca za to, że przybił sobie do swych butów kawałek skóry. Obiad wtedy wydano tylko tym którzy stawili się oglądać egzekucję.

* * *

Biebow ma żonę i czworo dzieci. Wiadomo nam skądinąd, że ten współrodak innego czułego męża i ojca Rudolfa Hoessa otrzymuje wiele listów z Bremy. Mała Irma pisze mu zapewne, że jest grzeczna, bo Mutti powiedziała jej, że jak będzie grzeczna to Papa wird schnel zuruck kommen. Syn Rudi pisze, że „die Tommy" nie są tacy źli. Dają „Tropical-schocolade" und viel andere gute Sachen. A przyrzekli, że w tym roku może wezmą ich na lato nach England. Właśnie, jedna pani, einer sehr edele Frau, pisze do nich z Anglii. Zaś Mutti, frau Gerta, czy Hilda Biebow donosi mężowi że jest zdrowa. Dzieci mają się dobrze, die Geschafte auch, jak to w dzisiejszych czasach i że wir werden glucklich, gdy nareszcie okaże się Twoja niewinność i będziesz mógł do nas powrócić.

Zeznaje Lewiatin, szofer. „W Pabianicach — mówi — widziałem jak Biebow zastrzelił matkę, która prosiła o oddanie jej dziecka, zabranego — jak jej mówił na kolonie letnie. Świadek Kożuch opowiada jak to było we Wieluniu. „Formacje SS otoczyły miasto, po czym spędzono wszystkich Żydów w liczbie 10 tysięcy do kościoła, gdzie trzymano ich dni czternaście. Przez czas ten pozbawieni byli wody. Kropli wody nie było również i dla kobiet rodzących. Prosić o wodę matki nie śmiały, bo powodowało to egzekucję niemowląt.

Świadek Jakubowicz opowiada: podczas likwidacji Żydów w Warcie rozdzielono dzieci od rodziców. Dzieci składano na „kupę" w obszernym dole na Rynku. Znalazła się akurat kobieta rodząca. Biebow polecił ją zastrzelić. Żandarm polecenie to wykonał nie dokładnie i ranił ją tylko. Biebow, zauważywszy, to udał się na miejsce wypadku i wystrzałem w narządy rodne pozbawił życia matkę i płód.

Biebow został skazany na śmierć. Wyrok Sądu Rzeczypospolitej zadośćuczynił prawu i sprawiedliwości. Ale niestety wciąż jeszcze niema zadośćuczynienia dla ocalałych ofiar Biebowów, Fiszerów, Hessów i całego zbrodniczego narodu niemieckiego. Dobrze się wiedzie rodzinie Biebow w Bremie. Dobrze się wiedzie i ich dzieciom. A Żydzi ocalali z pożogi hitlerowskiej męczą się po dziś dzień w niemieckich obozach.

Czy uzyska wreszcie naród żydowski zadośćuczynienie?

Skazujące wyroki śmierci na zbrodniarzy niemieckich zupełnie zadośćuczynienia tego nie dają.

R-r.

Dr. Herman Parnas

Azja emancypuje się

Ruch emancypacyjny kontynentu azjatyckiego liczy już z górą kilkadziesiąt lat. Pierwszym państwem azjatyckim, któremu udało się odegrać poważną rolę już z końcem 19 wieku była Japonia. Ruchliwy ten i bardzo pracowity naród pierwszy nawiązał kontakt z cywilizacją europejską, przemógł ospałość człowieka azjatyckiego i był na najlepszej drodze do wyrośnięcia na wielką potęgę militarną i poważny czynnik gospodarczy.

Po poważnych sukcesach w roku 1905 i po szczęśliwym wyzyskaniu koniunktury wojennej w r. 1914 — 18 Japonia zaczęła realizować ambitny plan emancypacji Azji pod swoim przewodnictwem. Plan ten nie udał się z dwuch względów. Emancypacja, którą niosła Japonia innym narodom azjatyckim, była w swoim charakterze zbyt podobna do monopolu japońskiego na kontynencie azjatyckim a zwłaszcza w Chinach. Japonia przyjęła nie tylko technikę europejską ale równocześnie imperializm państw europejskich jako symbol polityczny. A dla swego imperializmu nie znalazła podatnego gruntu. Chińczycy uważają siebie za kolebkę kultury wśród narodów azjatyckich. Tam powstały systemy wierzenia i filozofji religijnej, pismo i poezja, zwyczaje i obyczaje. Chińczyk trochę zgóry patrzy na zapobiegliwego Japończyka, a tenże mimowoli uznaje pierwszeństwo kulturalne narodu czterystomilionowego. Chińczycy wprawdzie z pewną satysfakcją przyjęli wiadomość o sukcesach wojennych Japonii, bo wcale nie byli zachwyceni ingerencją państw europejskich w ich sprawy wewnętrzne, ale nie mieli zamiaru dobrowolnie poddać się imperialistycznym zapędom Japonii. Przykład Japonii podziałał zresztą na umysły inteligencji i młodzieży chińskiej. Rewolucja którą zapoczątkował Sun-Jan-Tsen dała impuls do poważnych przeobrażeń w Chinach. W rozgrywkach o przyszłość kontynentu azjatyckiego naród chiński przyjmuje coraz aktywniejszy udział

Anglia i Ameryka, które zainteresowane są silnie wszystkim, co dzieje się na kontynencie azjatyckim, poparły te dążenia Chin, nie z sympatji do tego kraju, ale w przekonaniu że Chiny odrodzone na długie lata będą jeszcze szukały u nich oparcia ekonomicznego i politycznego i tym samym skłonne będą zaspokoić ich ambicje imperialistyczne. Japonia imperialistyczna połączyła się podczas ostatniej rozgrywki z „osią" i razem z nią przegrała szansę odegrania poważniejszej roli w Azji na długie lata. I właśnie dlatego nie będzie dla nas dziwnym, jeżeli Japonia już w najbliższych latach walczyć zacznie o miejsce w koncercie narodów azjatyckich.

Ale równocześnie zaczęły się budzić i inne narody azjatyckie. Silny impuls do tego dała pierwsza wojna światowa, która powołała narody hinduskie i arabskie do aktywnego udziału w zmaganiach po stronie aliantów. Na gruzach imperium ottomańskiego powstały nawpół suwerenne państwa arabskie, narazie kierowane przez feudałów mających na oku w pierwszym rzędzie swoje rządowe interesy. Hasła emancypacji narodowej, którymi ci władcy posługiwali się, by ruszyć masy arabskie do aktywności narodowej wywołały ferment u inteligencji i młodzieży i zapoczątkowały emancypacyjny ruch narodów który zapewne za lat kilkanaście lub kilkadziesiąt zmiecie feudałów i ich protektorów imperialistycznych. Ruszyły się również narody hinduskie pod wodzą Ghandiego i przywódców Kongresu. Długoletnia walka tych narodów już to z bronią w ręku a najczęściej systemem biernego oporu, zmusiła Wielką Brytanię do udzielenia jednej koncesji politycznej za drugą. Ostatnia wojna światowa przyśpieszyła proces emancypacji Indii. Pandit Nehru jest już dziś premierem rządu indyjskiego, dążącego wyraźnie do zupełnej suwerenności swego kraju. Co prawda używając systemu „divide et impera", stara się Anglia przez mobilizację Muzułmanów, wstrzymać albo opóźnić proces zupełnego usamodzielnienia się tej perły korony brytyjskiej, ale mało jest widoków by to udać się miało na długą metę.

Ze wstrząsu jaki wywołała druga wojna światowa korzystają i inne narody azjatyckie, „uszczęśliwiane" przez imperializmy europejskie. Vietnam skutecznie walczy z Francją, Indonezja wyzwala się z pod wpływu holenderskiego, Burma niedwuznacznie domaga się od Anglików, aby opuścili kraj. Do wzmożenia tych ruchów emancypacyjnych przyczynili się w znacznej mierze Japończycy. Okupując w czasie wojny te kraje szerzyli wśród tubylców hasła emancypacyjne, by w ten sposób zabezpieczyć sobie oparcie o sympatię miejscowej ludności. Do tych krajów przybywali, jako oswobodziciele i stosowali względnie humanitarny reżim okupacyjny. Mogli zresztą jako Azjaci łatwiej dojść do porozumienia z tubylcami, niż imperialistyczne narody, których zwyczaje i obyczaje stwarzały nie przebyte trudności dla znalezienia wspólnego języka. Nie ulega wątpliwości że skończył się czas niezamaskowanego imperializmu europejskiego i amerykańskiego na kontynencie azjatyckim. Jeżeli państwa te myślą nadal wywierać swój wpływ na Azję, będą zmuszone stosować inne formy ingerencji niż dotychczas.

Kontynent azjatycki ma nieskończone bogactwa w swym łonie, ale bogactwa te nie są dotychczas odkryte i wyzyskane. Przykładem już odkrytych bogactw mogą być złoża nafty przewyższające swymi rozmiarami złoża naftowe wszystkich innych kontynentów. Właściwi gospodarze tych bogactw mało z nich mają korzyści, bo brak im doświadczenia i środków do zużytkowania ich— i brak siły by się pozbyć imperialistycznych opiekunów. Czy taki stan rzeczy potrwa długo? Zdaje się, że nie. Pandith Nehru wystąpił z inicjatywą porozumienia narodów azjatyckich i zwołał kongres dwudziestu pięciu narodów azjatyckich do stolicy swej. Program tego kongresu nie był polityczny. Jako cel postawiono zbliżenie się kulturalne i wzajemne poznanie. Ale jasnym jest, że krok ten ma również wybitne znaczenie polityczne.

Między budzącymi się do samodzielności narodami Azji — poza Japonią — niema dziś żadnych sprzecznych interesów, ani konfliktów historycznych. Natomiast wszystkim wspólne są dążenia do wyzwolenia się z pod wpływów imperializmu obcego — a to stwarza poważną wspólną platformę polityczną. Dziś jeszcze za wcześnie na stworzenie ligi narodów azjatyckich — ale stać się to może za lat kilka lub kilkanaście. Wszystkie powyższe momenty są dość ważne, by przyciągnąć naszą uwagę i by polityka syjonistyczna zaczęła się liczyć z rodzącym się nowym faktorem polityki światowej.

Wśród narodów zaproszonych na ten kongres znaleźli się Żydzi palestyńscy obok Arabów palestyńskich. Inicjatorzy Kongresu uznali, że nie jesteśmy „quantiteé negligeable" w Azji, że powołani jesteśmy do odegrania roli na Bliskim Wschodzie i nie mogli sobie przedstawić Kongresu azjatyckiego bez przedstawicieli Jiszuwu w Erec. Dobrze się stało, że Jiszuw przyjął zaproszenie i zaprezentował się narodom azjatyckim.

Nie powinno nas także odstraszyć, że nie znaleźliśmy politycznego poparcia ze strony inicjatorów Kongresu, gdyśmy zadeklarowali nasze prawa do suwerenności na ziemiach Palestyny. Odpowiedź Pandith Nehru, była odpowiedzią męża stanu, który się liczyć musi z sympatiami 80 milionów muzułmanów w swoim państwie, a nie wyrazem jego osobistych sympatii, o których nas zapewnia. Naszą pozycję wśród narodów azjatyckich musimy i możemy sobie zdobyć naszą współpracą z nimi i naszym zainteresowaniem dla ich celów emancypacyjnych.

Mamy też wszelkie dane, by takiemu zadaniu sprostać. Wspólną cechą naszą z narodami, które wydały Buddę i Konfucjusza i Mahometa jest nasz patos etyczny. Nie tylko nasze postulaty etyczne mają dużo wspólnego z ideałem Hammurabiego, ale także wizje naszych proroków robią silne wrażenie w krajach Buddy i Konfucjusza. Może właśnie i z tego powodu okazaliśmy równie małe zdolności państwowotwórcze, jak inne narody azjatyckie i nie jest więc przypadkiem że nasz narodowy ruch emancypacyjny zbiega się z analogicznymi ruchami narodów azjatyckich. Powinniśmy budując na naszych starych tradycjach łatwo znaleźć wspólny język z narodami Azji. Z drugiej strony przeszliśmy szkołę cywilizacyjną Europy i Ameryki, nauczyliśmy się korzystać z dobrodziejstw techniki i poznaliśmy właściwości kapitału i ducha imperializmu. Naszą przeszłością stykamy się na szerokiej powierzchni z ludamu Azji, naszą teraźniejszością tkwimy w cywilizacji europejskiej — czyż wobec tego nie jesteśmy predystynowani do odegrania pomostu pomiędzy Azją, a Europą i Ameryką.

Najświetlejszy umysł Azji Pandith Nehru, ocenia nasze walory dla ruchu emancypacyjnego Azji i dlatego wyciągnął ku nam dłoń w imieniu budzących się narodów Azji. Na ten gest powinniśmy odpowiedzieć nie tylko platoniczną kurtuazją. Nasza współpraca bowiem z narodami kontynentu azjatyckiego może i nam dać poważne atuty na przyszłość.

Kongres Panazjatycki

w oświetleniu prasy palestyńskiej

Prasa hebrajska podkreśla znaczenie obecności pokaźnej delegacji Jiszuwu na panazjatyckiej konferencji w New - Delhi. Dziennik „Hacofeh" uważa, że Jiszuw winien przystąpić do szerokiej akcji uświadamiania narodów azjatyckich.

* * *

Tygodnik „Die Woch in Erec Israel" donosi:

„Oficjalne zaproszenie Jiszuwu na odbywający się w New Delhi Kongres Panazjatycki dało przedstawicielom żydostwa możność zetknięcia się z różnymi narodami Azji, m. inn. z przedstawicielami narodów Arabskich. Mimo, że Arabowie palestyńscy do Delhi nie przyjechali, obecni tam byli przedstawiciele innych państw arabskich. My zaś żadnej sposobności zetknięcia się z naszymi sąsiadami nie pominiemy. Delegaci nasi zaopatrzeni zostali w materiał propagandowy w celu za poznania uczestników kongresu z charakterem naszej pracy, z naszym dziełem odbudowy we wszystkich dziedzinach życia naszego kraju".

Odpryski

„POSZUKIWANY..."

„The Daily Telegraph" (Nr. 28,622).

„W najbliższych dniach we wszystkich palestyńskich gazetach, na frontowych stronach, ukażą się fotografie 18 najwybitniejszych członków „Irgun Zwai Leumi" i „Grupy Sterna", w formie obwieszczenia, pod tłustym nagłówkiem: „Poszukiwani". Równocześnie po całej Palestynie rozesłane zostaną i wystawione na widok publiczny fotografie i rysopisy najwybitniejszych przywódców terrorystów.

Między tymi, których fotografie wystawione być mają na widok publiczny, są: Menachem Beigin, lat 38, przywódca „Irgun", nagroda 2,000 funtów szterlingów za głowę; Natan Friedman Jellin, przywódca „Grupy Sterna"; i Marek Kahane, lat 44, były prawnik polski".

W związku z tym proponowalibyśmy, aby, przy okazji, za jednym nakładem kosztów za druk i papier, do wyżej wzmiankowanych obwieszczeń dołączyć list gończy następującej treści:

„Poszukiwana jest... „władza"... zgodna z poniższym rysopisem:

Miejsce urodzenia:

w cieniu sprawiedliwości...

Wiek:

dojrzałości politycznej...

Wzrost:

wielka duchem...

Maść:

nareszcie prawdziwie demokratyczna...

Wyznanie:

„Wolność, Równość i Braterstwo"...

Znaki szczególne:

bez kompleksów imperialistycznych i uznająca wreszcie fakt, że Naród żydowski, jak każdy inny naród na świecie, ma prawo do własnej ojczyzny.... nawet w wypadku, gdy tam przypadkowo i znajdują się czyjeś rurociągi naftowe...

Nagroda:

Konia z rzędem...

POMYŁKA W ADRESIE

„The Manchester Guardian" (Nr. 31,335)

Pod ironicznym tytułem „Podwójna Ostrożność". czytamy w „The Manchester Guardian" notatkę następującej treści:

„Sydney. Holenderski 10,474 tonnowy okręt „Johan de Witt" przybył tutaj, z 700 emigrantami żydowskimi z Europy. Utworzony specjalnie dla przyjęcia nowoprzybyłych komitet żydowski przygotował napisy informacyjne w językach angielskim, niemieckim, polskim i węgierskim, mające na celu zorientowanie emigrantów w maksymalnych stawkach, jakie tragarzom portowym wolno legalnie pobierać za przenoszenie bagażu. Ale w ostatniej chwili napisy w języku angielskim zostały usunięte, z obawy, że tragarze wogóle nie przystąpią do roboty. — Reuter".

Z jaką ironią mówią tytuł i notatka w „The Manchester Guardian" o emigrantach żydowskich i jaką przejrzystą dają aluzję do rzekomej ich „skąpości".

Może i skąpi są ci ludzie, którzy majątki swoje — i tyle jeszcze więcej, niż majątki — stracili w piekle hitlerowskim; może „skąpi" są i ci drudzy, przyjmujący, którzy tamtym, przybywającym do obcych brzegów często w jednej unrrowskiej koszuli na grzbiecie, zaoszczędzić chcieli kilka groszy, ale —

...Jakże tedy nazwać tę cechę brytyjskiego Krezusa kolonialnego, który, z taką rozrzutnością finansując ponurą strategię gwałtów i przemocy w Palestynie, czyni wszystko, aby nie wypuścić z garści, w której zbiegają się przecież nici do wszystkich bogactw świata — mikroskopijnego skrawka ziemi, tak potrzebnego bezdomnym; jakże to nazwać — jak nie skąpstwem, i to... jakże podłego gatunku!...

CZ.

LISTY DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo!

W numerze 12 Waszego pisma wydrukowany był artykuł tow. Mieczysława Kona zatytułowany „Sumienie Żydostwa Polskiego". Artykuł ten zawiera szereg nieścisłości, które wywołują krytykę i zarzuty pod adresem redakcji. Dlatego pozwalam sobie zwrócić uwagę na niektóre:

1. Otóż imię Dra Leiba Landaua nie wypłynęło dopiero w procesie Šteigera, lecz znane już było o wiele dawniej, jeszcze z procesu niejakiego Schnessla, który przez Sąd przysięgłych w Sanoku skazany został na śmierć, a po kilku latach dzięki staraniom Dra Landaua dopuszczone zostało wznowienie procesu i odbyła się ponowna rozprawa przed Sądem przysięgłych w Przemyślu w kwietniu 1914 roku na której to rozprawie zasłynęła znakomita obrona Dra Landaua i Schnessel przez Sąd przysięgłych został jednogłośnie uniewinniony.

2. W sprawie Steigera, w kilka dni po zamachu na pr. Wojciechowskiego odbył się Sąd doraźny, przed którym Dr Landau jako obrońca nie występował, lecz Dr. Bromberg i Dr. Grek. Z powodu braku jednomyślności Sąd doraźny przekazał sprawę zwyczajnemu postępowaniu. Dopiero przed Sądem przysięgłych we Lwowie jako obrońca, obok Dr. Loewensteina występował Dr. Landau i Steiger został uniewinniony. Nigdy Steiger nie został skazany na karę śmierci.

Z wyrazami prawdziwego szacunku

Dr. Chinz

—oOo—

Szanowny Obywatelu Redaktorze!

Zwracam się do Pana Redaktora z następującą prośbą.

Jestem repatriantem ze Lwowa, chwilowo osiedliłem się w Węglewie pow. Wałbrzych, gdzie zarejestrowałem się w tut. Komitecie Żydowskim, który zupełnie odmawia pomocy, motywując to tym, że udziela ją się tylko Żydom pracującym w Państw. Inst., ja zaś pracuję w prywatnej Instytucji. Uważam, że motywy takowe są nie słuszne i nie sprawiedliwe, albowiem pomoc jaką Żydzi dostają z USA obejmuje wszystkich Żydów bez różnicy gdzie pracują. Upraszam tedy Pana Redaktora o udzielenie rady co należy uczynić, zaznaczam, że chodzi mi tylko o to, ażeby Panowie w Komitecie załatwiali tak jak należy. Oczekuję łaskawej odpowiedzi.

Zygmunt Morgen.

* * *

OD REDAKCJI

Sprawa jasna, że chodzi tu o zwykłą omyłkę, albo o niedostateczne zadokumentowanie stanu materialnego petenta. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Komitety Żydowskie, a w tej liczbie z całą pewnością i ten w Węglewie, doskonale zdają sobie sprawę z tego, że pomoc, nadsyłana przez ziomków naszych z za oceanu, przeznaczona jest dla wszystkich bez wyjątku potrzebujących, i jak dotychczas, nie słyszeliśmy jeszcze o tego rodzaju wypadkach odmawiania jej Żydom, pracującym w Instytucjach prywatnych.

Przekonani jesteśmy, że omyłka ta w najbliższym czasie zostanie wyjaśniona i nie stworzy szkodliwych procedensów na przyszłość.

Apolinary Hartglas

NOWY STYL ŻYCIA

„Kwar Usza" — Kibuc Ogólnych Syjonistów

(Korespondencja własna „Opinii").

Kto z Żydów polskich nie słyszał o „kibucach"? Kto z młodzieży nie marzył o nich, nie idealizował ich sobie? Wielu jednak nie doznało jeszcze szczęścia ujrzenia ich na własne oczy, ani radości, jaką daje praca, owiana atmosferą wspólnoty i braterstwa.

* * *

Rozsiadł się taki jeden kibuc w pobliżu Haify na wzgórzu. Tuż obok jeszcze dwa inne kibuce sąsiednie. Budynki się prawie stykają. Pola łączą się i plącza, tworzac pstrą złoto-zieloną szachownicę.

Widok piękny. Na południu góry Karmel z widoczną jak na dłoni Haifą, z jej grającymi wieczorem na niebie reflektorami wojskowymi. Na północy i po stronie wschodniej góry Nazaretańskie, a gdy staniesz na wyższym punkcie, ujrzysz w odległości szczyty łancucha gór Efraimowych. Na zachód, jak okiem sięgnąć, płaszczyzna usiana osiedlami żydowskimi, znaczącymi swój szlak wysokimi wieżami zbiorników wody, jaskrawo połyskującymi swą bielą w przejrzyście czystym, rozgrzanym powietrzu Palestyny.

Kibuc młody: powstał zaledwie kilka lat przed wojną. Nie zdążył się jeszcze należycie rozbudować, nie stać go było na to. A siedzi na skalistym wzgórzu, gdzie każdą piędź ziemi trzeba zdobywać przy pomocy dynamitu. I jednak ma już ładny murowany dom dla dzieci, z tarasami i dużymi wieloszybowymi oknami. Przed domem świetnie utrzymane strzyżone trawniki, polewane kręcącymi się bez przerwy turbinkami. Wzdłuż trawników, całe morze kwiatów, a wszystko kończy się wielkim klombem jakiegoś czerwonego kwiecia przed domem służącym za jadalnię. Dom ten — to narazie duży drewniak, barak raczej, o wielkiej sali z dużymi oknami i dwoma szeregami długich, obitych ceratą stołów; po obu stronach stołów stoją zwykłe ławy. W kącie — wielki aparat radiowy. Druga część baraku zajmuje kuchnia, z najwspółcześniejszymi jednak urządzeniami elektrycznymi. W kilku równoległych szeregach dookoła domu — jadalni i domu dla dzieci stoją budynki mieszkalne członków kibucu. Każdy dom ma po cztery pokoje, wychodzace na wspólny taras. Każdy pokój posiada jedno okno i naprzeciw drzwi wyjściowe na taras z dużym oknem pośrodku. W lecie usuwa się ramy z szybami i pozostają w obu oknach tylko siatki druciane, zaś poprzez pokój, od okna do okna, ma wszędzie swobodny przewiew wiatr od morza, z zachodu. Wszystkie domy są ustawione w tym samym kierunku do wiatru. Każdy pokój zajmuje jedna rodzina, t. zn. małżeństwo, bo dzieci sypiają i znaczną część dnia spędzają w domu dla dzieci. Kawalerowie i panny mieszkają po 2 — 3 osoby w pokoju.

Z tyłu, poza domami mieszkalnymi — budynki gospodarcze: obory, stajnie, kurniki, magazyny, murowana kuźnia, wozownia dla pojazdów i maszyn, i bardzo ważny w życiu kibucu budynek: zbiorowa umywalnia z prysznicami. Dotychczasowa umywalnia — dość prymitywna, drewniana, ale z dumą pokazują będącą na wykończeniu nową umywalnię, murowaną, z kaflowymi wannami, z fajansowymi umywalkami z bieżącą ciepłą i zimną wodą, z dużymi lustrami i przepierzeniami z płyt kamiennych przy prysznicach. Domy mieszkalne — to na razie jeszcze drewniane baraki („crifim")— tylko kilka murowanych budynków. Przed każdym domem wydarty dynamitem skale strzyżony trawnik z wzorzystą wstęgą kwiecia i kręcącą się bez przerwy wodną turbinką, wytwarzającą sztuczny deszcz. Całość otoczona kolczastym drutem.

Poza ogrodzeniem — ogrody, sady, winnice i pola. Zielenią się szeregi krzaków pomidorowych, a tu i ówdzie czerwieni się jakiś dojrzały pomidor, który nieopatrznie wyjrzał ze swego ukrycia. Świeżym seledynem jarzą się grządki młodej kapusty, bujnie wyrasta nać marchwi, ścielą się po ziemi ubarwione żółtym kwieciem liście ogórków. Czernieją wielkie kartofliska niedawno zaorane i obsiane, i tylko gdzieniegdzie ukazuje się na nich pierwsza delikatna zieleń. Obok ogrodów — sady drzew owocowych. Z jednej strony piękne śliwy „Santa Rosa", w tej chwili już bez owocu; z drugiej — sad gruszek, będących obecnie już też tylko wspomnieniem, włoczonym realnie w skrzynie, stojące we wspólnej dla 3 kibuców wielkiej murowanej elektrycznej chłodni, mieszczącej się w sąsiednim kibucu. Opodal sad pięknych wielkich jabłek „Piękno Rzymu", dających z jednego drzewka czasami po kilka skrzyń owocu i zaczynających kwitnąć już po raz wtóry w tym roku, — i wreszcie, przy samej drodze, sad jakiegoś egzotycznego owocu, przypominającego południowo - rosyjską „ajwę" i nadającego się tylko do wyrabiania „jam'ów" i konfitur. Ciągną się daleko winnice rozmaitych gatunków winogron, a dalej dookoła wielkie łany żółtej kukurydzy uginającej się pod cieżarem dojrzałego owocu i nieprzerwane połacie ciernisk, pozostałych po zebranej pszenicy, jęczmieniu i owsie, które zdążyły już porosnąć gęsto przekraczającym znacznie wzrost najwyższego człowieka ostem. Tu i owdzie osty już wypalono i motorowy traktor, ciągnąc za sobą sześcioskibowe wielkie pługi, zaoruje pola pod nowy zasiew, lub je bronuje dużymi talerzowymi bronami. Jeszcze dalej rośnie zielona „durra" dla bydła i przygotowuje się ziemię pod koniczynę.

I wszędzie deszcz, oczywiście, sztuczny. Co kilkadziesiąt metrów po polach, sadach i ogrodach — wystające z ziemi rury wodociągowe, zaopatrzone w krany; co kilka metrów — podstawki żelazne do rur. Rury się przeciąga na podstawkach; specjalne aparaty nadają im ruch wahadłowy; krany się otwiera i z otworków w rurze tryskają wielkie strugi wody, spadające łukiem naprzemian to na jedną, to na drugą stronę pola lub ogrodu. Zasięg łuku można regulować dowolnie. Pola i ogrody potrzebujące więcej wody nawadnia się za pomocą rowów, do których kieruje się wodę



Mieszkańcy Kibucu z „przychówkiem"

puszczoną swobodnie z rur wodociągowych. Potrzebna jest przy tym ciężka praca rolnika, który bez przerwy musi regulować bieg wody w rowach, by nie spływała po powierzchni zeschłej na kamień ziemi, lecz wsiąkała w nią — by płynęła w kierunku właściwym, a nie zmieniała samowolnie swego biegu. Musi on bez przerwy ciężką „turiją" (rodzaj ciężkiej motyki o bardzo szerokim żeleźcu) to kopać nowe, to zasypywać stare rowy, to robić sztuczne tamy przy pomocy worków i mułu.

Woda, nawodnienie — to zasadnicza sprawa dla rolnika w Palestynie. Są kibuce posiadające własne dobre studnie; są kibuce, jak np. Ganigar, które męczyły się przez kilkanaście lat, zanim znalazły wodę u siebie; jest w Emeku, na górze w pobliżu wielkiego kibucu Tel - Josef, pewien niewielki kibuc, który wodę częściowo przywozi zdaleka, a częściowo gromadzi ją w okresie zimowym w zbiornikach za pomocą przemyślnego systemu rynien, łączącego wszystkie dachy kibucu pomiędzy sobą. Większość kibuców zaopatruje w wodę przy pomocy pomp elektrycznych specjalna spółka „Źródła" („Mkoroth"). I dziwnie wyglądają dla europejskiego oka pola w Palestynie. Przywykliśmy w Europie, że zagon od zagonu oddzielony jest rowkiem, by woda deszczowa ściekała doń, nie zatrzymując się na zagonie, i nie podmoczyła gleby. W Palestynie jest odwrotnie: zagon jest oddzielony od zagonu niewielkim wałem, właśnie by wprowadzona sztucznie na zagon woda zatrzymała się na nim i wsiąkała w glebę.

* * *

Kibuc to chłopcy i dziewczęta — niemal wyłącznie z Polski. „Chłopcy" i „dziewczęta" — to się tak mówi, bo to wszystko już pożenione i przeważnie dzieciate. Na blisko 150 osób jest obecnie w kibucu około 40 dzieci w wieku od jednego dnia do lat siedmiu, a pozatym tylko 6 kawalerów, jedna panna i jedna — zdaje się — rozwódka. Ale w rzeczywistości wszystko to jeszcze bardzo młode, — niewielu tylko przekroczyło trzydziestkę. Prawie wszyscy z Polski. Jest tylko jedna energiczna młoda kobietka z Bukowiny, z Czerniowic, — jeden jegomość z Rumunii i kilku chłopców z t. zw. młodzieży niemieckiej. Jest jeden ładny czarny chłopak z Węgier, pełniący czynności pastucha owiec i mówiący jakimś swoim oryginalnym owczym językiem, który owce świetnie rozumieją. W każdym razie gdy zachrypi po swojemu, czy jakoś zaterkocze językiem, owce truchtem biegną do niego lub robią pożądane przez niego zwroty, porzucając stare zakatarzone i usmarkane barany, osłupiałe ze zdumienia i wściekłe, że utraciły władzę nad swymi owcami dla jakiegoś tam ludzkiego pędziwiatra. Reszta kibucu — z Polski. W oborze króluje Janek. Znam go jeszcze z Warszawy, jako studenta uniwersytetu im. Marsz. Piłsudskiego. Był na humanistyce, — obecnie przerzuca widłami gnój, podrzuca paszę krowom, doi je i jest zadowolony. A doić krowy — to też sztuka, zwłaszcza te wysokozadne i szerokokościste damascenki, nie ulegające tak łatwo gruźlicy i dające wprawdzie mniejszy udój, niż delikatne holenderki, ale za to o zawartości tłuszczu w mleku o 50 proc. większej. Bo damascenki mają rozmaite fantazje. Jedna, naprzykład, za nic nie dopuści człowieka do swych wymion, jeżeli nie podstawi jej podczas udoju czegoś wyjątkowo smacznego do jedzenia. Druga w ogóle kaprysi i trzeba się mieć z nią na baczności, bo potrafi podczas udoju kopnąć zdradliwie. Trzecia znów ssie sama siebie i choć wie, że tego robić nie wolno i że bierze za to wały, — ponawia procedurę, gdy się tylko na chwilę odwrócić. Alek*), którego też znam z Warszawy, gdy studiował jeszcze matematykę, zwozi teraz kurzy nawóz i chodzi za ręcznym pługiem. Zgrabna, o długich ładnych nogach Maryla, ocierająca się przy lada sposobności, jak kotka, o swego męża, chłopca o profilu niby wyrzeźbionym w kamei i o rozmarzonych oczach, (choć już jest trzeci rok po ślubie) — ukończyła szkołę gospodarstwa w Nahalal i jest królową kurnika. Znam (lub, niestety, znałem) jej ojca w Polsce, dobrze usytuowanego urzędnika w jednej z większych fabryk w okolicy Łodzi. Szamaj, z maturą gimnazjalną w kieszeni (też mój znajomy z Polski) — jest jakgdyby ekonomem, a pozatem reguluje nawodnienie z ciężką turiją w ręku, przeciąga deszczodajne rury („mamteroth") i ustawia poruszające je aparaty; zwozi pomiot kurzy i wogóle nie gardzi żadną inną pracą. Jego żona, Bela, też maturzystka, myje podłogi w umywalni, pracuje w kuchni, w pralni, a wieczorami niańczy swą roczną Roni. Elegancki, ładny, zawsze wymuskany i czyściutki Lolek z Łodzi (jak on to, szelma, przy takiej ciężkiej pracy potrafi?) przeważnie szoferuje. Dow, naprawdę silny, jak niedźwiedź, i Eleazar, po gorącej dyskusji na temat najświeższych wydarzeń polityki światowej i krajowej, zaprzęgują muły do wozu i wyruszają do ciężkiej, chłopskiej pracy. Wysoka, mocna i ładna Różka mogłaby być wszędzie przodownicą w pracy. I tak wszyscy, z rozmaitych okolic Polski, od Pińska Wołynia aż po Turek Kaliski i Małopolskę, jedni z maturami gimnazjalnymi w kieszeni, drudzy — bez, ale wszyscy inteligentni i oczytani.



Kurniki Maryli a za nimi domy mieszkalne

A schłopieli. Schłopieli nawet ci, co przybyli już podczas wojny. Schłopieli w dobrym sensie tego słowa. Bo przecież nadal interesują się wszystkim: słuchają radia, czytają codziennie gazety (po jednej na każdy czteropokojowy domek), czytają i książki z biblioteki kibucowej, nabywającej co miesiąc nowe rzeczy; czytają i dzieła specjalne, fachowe: Janek studiuje rozmaite dzieła, traktujące o chowie bydła: inny rozczytuje się w opisach chorób różnych gatunków warzyw; ta znów interesuje się książkami o wychowaniu dzieci. Ale jednocześnie stali się jacyś inni: nabrali ruchów ciężkich; są spokojni i wytrzymali, nieco powolni; nie denerwują się, jedzą dużo, obficie, z pewnym namaszczeniem i rozwagą. I wszyscy kochają tę ziemię, wszyscy interesują się wspólnym dobrem; tematem ich rozmów — jak obrodził ten lub ów łan, gdzie i co zaniedbano, co trzeba nabyć lub zrobić w gospodarstwie ,jaką nową próbę zrobiono w innym kibucu. Lolek (inny, nie ten elegancki) ociężały, pracowity, przypomina ruchami, wyrazem twarzy i postawą chłopa z pod Siedlec, ma dziś sortować zwrócone z chłodni śliwki; idzie do sadu, do szałasu, — śliwek jeszcze nie przywieźli, będą lada chwila. Lolek nie umie próżnować; każda chwila jest droga: chwyta ciężką turiję i poprzez szpaler cyprysowy idzie do sąsiedniej winnicy regulować nawodnienie. Bo to wszystko — to wspólne dobro. Wprawdzie, nic tu nie jest jego własnością, — nawet ta koszula, którą ma na sobie. Wprawdzie, czy kibuc zarobi więcej, czy mniej (byle nie tak mało, że nie starczy na życie, — ale to obecnie napewno nie grozi), — on osobiście nie będzie miał nic z tego, nawet złamanego piastra, — ale to jest wspólne dobro kolektywu, a on jest jego cząstką: jeszcze się wybuduje jeden dom, jeszcze się kupi jakąś maszynę, jeszcze się dokupi trochę bydła, jeszcze się dzieciom w kibucu dokupi trochę zabawek, czy książek, czy sprawi nowe ubranka. To wszystko jest dobro kibucu, a on jest cząstką tego kibucu, i poprzez kibuc on pracuje dla narodu, bo kibuc jest cząścią narodu. Częściowo świadomie, częściowo instynktownie zdaje on sobie sprawę z tego. Przypomina to trochę mrówkę w mrowisku lub pszczołę w roju, — ale z dodatkiem ludzkiej inteligencji i ludzkiego idealizmu.

Wrośli już w ziemię i zszarzeli, zlali się z nią. Schłopieli, stali się pozornie czymś przyziemnym. Ale gdy się zbliżysz, — widzisz, że masz naprawdę do czynienia z inteligencją, pełną wiadomości, zainteresowań i inicjatywy Oto jedna z kobiet. Wraca z pracy, jeszcze usmolona, w krótkich shortach, o muskularnych opalonych rękach i mocnych nogach. Napozór — prosta kobieta: napoły — chłopka, napoły — straganiarka żydowska z małego miasteczka w Polsce. Siada ciężko na ławę, zaczyna jeść powoli i ospale. Wszczynasz z nią rozmowę. I okazuje się, że czytała cośniecoś z Freuda, że wie o Einsteinie, że nie obcą jest jej najnowsza literatura. Nie śmiesz jej zapytać, czy była w jakiejś szkole, czy posiada maturę, a może nawet dyplom lub pół-dyplom w kieszeni. Bo i poco, skoro i tak widzisz, że to nie poprostu maszyna do pracy i do rodzenia dzieci, lecz człowiek, człowiek całą gębą, uświadomiony, inteligentny, wiedzący czego chce.

Wszyscy — prócz Rumunów, Niemców i Węgra — umieją doskonale mówić po polsku, dobrą, czystą polszczyzną, — zresztą, wszyscy przeszli szkołę polską. Ale w gromadzie w jadalni, przy pracy, na posiedzeniach i w umywalni, rozmawiają pomiędzy sobą wyłącznie po hebrajsku. Może ktoś tam w czterech ścianach swego pokoju ze swoją żoną, używa i innego języka: polskiego albo żydowskiego, — w gromadzie użyć innego języka nikt się nie waży. A gdy któremuś z „młodzieży niemieckiej" wydarzyło się w zapomnieniu rzucić niemieckie zdanie, — nie zazdrościłem mu: zakrzyczano go ze wszystkch stron i pytano, czy bardzo kocha Hitlera.

—oOo—

(Część druga reportażu p. t. „Dzień w Kibucu" w następnym N-rze „Opinii").

*) Niestety, zmarł w pełni sił już po napisaniu tego reportażu, (Elijacha Rosenbaum).

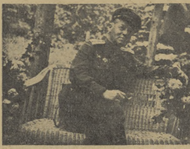
Dr. Silver o Chaimie Weizmanie

Dr. Silver napisał książkę o Chaimie Weizmanie, p. t. „Marzyciele i budowniczy Syjonu"; czytamy w niej, m. inn.:

„My Żydzi mamy raczej zmysł historii niż biografii. Mówiąc o wielkim człowieku, myślimy mniej o jego osobowości a więcej o jego czynach. Czyny sprawiedliwych są ich biografią — mówi stare powiedzenie rabiniczne. Naród nasz umie czcić swoich synów. We wieńcu licznych medalionów jest także dr. Weizman, duma naszego narodu. Dr. Weizman jest człowiekiem wiedzy i mężem stanu, powiedziałbym, kombinacja szczęśliwa, ponieważ metoda naukowa dobrze wpłynęła na jego działalność dyplomatyczną. Aczkolwiek jako przywódca ruchu odrodzeniowego, zawsze umiał się oprzeć fali gwałtowności, Dr. Weizman nigdy nie stracił z oka centralnej tezy swoich dążeń — Palestyny. Mógł czynić koncesje, dopuścić kompromisy, lecz nigdy za cenę zasady. Nie oddalił się od poczucia lojalności wobec Wielkiej Brytanii, nie tylko dlatego, że był lojalnym obywatelem angielskim, lecz ponieważ wierzył w moralność, honor i uczciwość narodu angielskiego. Żaden człowiek odpowiedzialny w publicznym życiu angielskim nie twierdził iż Wielka Brytania wypełniła wiernie deklarację Balfoura i mandat. Nawet w tej chwili tragicznej, kiedy setki tysięcy naszych uchodźców wędruje po świecie, bramy Palestyny są zamknięte przez rząd, który zgodził się wybudować siedzibę narodową dla Żydów. Dr. Weizman wierzył ciągle i działał zgodnie ze swoim przekonaniem, że jest to tylko aberacja polityczna, która minie a moralność narodu angielskiego skieruje politykę angielską na tory słuszności. Dr. Weizman starał się zawsze przekonywać i iść za rozsądkiem a nie dać się porwać namiętności. Wytrwale stał na swoim stanowisku. Popełniał błędy i uznawał je. Jest typem klasycznym wodza narodu, który w każdej ciężkiej chwili historycznej prowadzi pracę w miarę możliwości".

Inż. M. Gildenman

NAD BOBREM



Inż. M. Gildenman (Diadia Misza)

Nad ranem oczyszczono całkowicie Żegań od nieprzyjaciela i nasz batalion otrzymał rozkaz natychmiastowego przystąpienia do budowy mostu przez rzekę Bobr, dzielącą miasto na dwie części. Wybrawszy miejsce dla budowy obok mostu „Kajzera Fridricha", który Niemcy zdążyli wysadzić w powietrze w ostatnim momencie, przystąpiliśmy do pracy. Materiału budowlanego było dosyć w składach leśnych tego miasta tak, że spodziewaliśmy się, że za dwie doby potrafimy zbudować niskowodny most, o wytrzymałości 60-tonowego obciążenia. Most ten miał służyć do przepuszczenia czołgów na lewy brzeg aby zepchnąć Niemców do Nisy. Do wieczora zdążyliśmy zbudować pośrodku rzeki dla środkowych przepustów rusztowanie, na którym ustawiliśmy kafary do wbijania pali, a na brzegach odrazu przystąpiliśmy do pracy. Około 5-ej wieczorem zauważyliśmy, że woda zaczyna wzbierać w rzece. Na wodomierzącej listewce, umieszczonej obok zburzonego mostu, zaczęły znikać pod wodą dość szybko czarne kreski, jedna za drugą. Byliśmy tym silnie zaniepokojeni, bo jeśliby z taką szybkością woda nadal wzbierała, to do rana mogłoby się znaleźć pod wodą całe rusztowanie wraz z instrumentami. W takim wypadku trzeba byłoby robić ponowne obliczenia odnośnie mostu, bo przy zaprojektowaniu mostu wzięto pod rachubę najwyższy poziom letnich wód, ponieważ właściwa wiosenna powódź już minęła. Dostałem jednego miejscowego Niemca, który mi powiedział, że Bobr jest kapryśną rzeką. Początek swój bierze ona gdzieś za Jelenią Górą w górach sudeckich i jak wszystkie rzeczki, płynące z gór nie mają mniej, albo więcej określonego, normalnego poziomu wód. W maju może ona np. nagle wezbrać i dojść do zagrażającej wprost wysokości. Dzieje się to dlatego, że w górach śnieg leży długo i dopiero gdy następują ciepłe dni, zaczyna szybko tajać. Latem natomiast, gdy wszystkie prawie rzeczki wokół wysychają, Bobr nagle rozlewa się. Powodem jest to, że w górach o kilka dni wcześniej padały silne deszcze, których wody nie wsiąkają w górzysty grunt, tylko spływają w dół i licznymi ruczajami wpadają do Bobru. W tym rejonie musiano regulować wodę aby nie zatopiła brzegów na których znajdowały się zabudowania i ogrodnictwo. Robiono to w następujący sposób: przede wszystkim zatrzymywano wodę przez zrobienie tamy, która znajdowała się przy elektro - hydrostacji, o kilka kilometrów wyżej od naszego mostu. Zaś nadmiar wody spuszczano przez śluzy w ośmiu kilometrach od Żegania, niżej biegu rzeki. W ten sposób miasto i przybrzeżne gospodarstwa rzadko cierpiały od powodzi.

Otrzymawszy takie wiadomości, zaczęliśmy zastanawiać się, jak sobie pomóc w tej ciężkiej sytuacji. Poszliśmy więc do elektro - hydrostacji, gdzie ujrzeliśmy uszkodzone śluzy i chociaż one były zamknięte, to jednak częściowo przepuszczały wodę. Niemiec, informator nasz, twierdził kategorycznie, że dolne śluzy są napewno zamknięte. Trzeba więc było pojechać tam i otworzyć je. Zadzwoniwszy do najbliższego sztabu dywizji z zapytaniem o sytuację, dowiedzieliśmy się, że prawy brzeg rzeki Bobr jest zupełnie oczyszczony od Niemców na przestrzeni 15-20 kilometrów od nas. Gdy się ściemniło wsiedliśmy z kapitanem Fedorenko do łódki, wzięliśmy ze sobą na wszelki wypadek automaty i po dwa granaty i popłynęliśmy rzeką w dół. Siadłem u steru, a Fedorenko, zdrowy ukrainiec, do wioseł. Łódka płynęła szybko z prądem. Gdy jednak odjechaliśmy o jakie 4 kilometry od naszej budowy, prąd stał się silniejszy tak, że Fedorenko przestał prawie wiosłować. Jeszcze dalej, mój towarzysz już wogóle nie wiosłował, a trzymając wiosła płazem przeciw prądowi, hamował tylko cały czas bieg łódki, która jednak mimo to płynęła z ogromną szybkością. Naprężał wszystkie siły i w końcu bezsilny już radził dopłynąć do brzegu i dalej iść pieszo. Nie tak lekko jednak było tego dokonać. Łódź nie poddawała się mojim wysiłkom. Fedorenko chciał mi pomóc. Niezgrabnie jednak pokierował wiosłem, które wyrwało mu się z rąk i porwane falą wkrótce znikło. Mnie także zaczęły opuszczać siły i łódka, jak piórko, szybko płynęła w dół z prądem. Im bliżej do śluz, tym silniejszy był prąd. W zapadającej mgle zobaczyliśmy nagle jakąś dużą, jasną plamę w kierunku której łódź nasza mknęła z zawrotną szybkością. Nie zdążyliśmy się zorientować, a łódź uderzyła z całej siły o coś twardego. Straciliśmy równowagę i wpadliśmy do wody. Wypłynąwszy na wierzch, nie ujrzeliśmy już łódki. O kilka kroków od nas płynęły ogromne kłody. Wdrapaliśmy się na śliskie, mokre kłody, przyszliśmy trochę do siebie. Zauważyliśmy też, że kłody te krążą przez cały czas wokół, nie oddalając się od tego miejsca. Szum spadającej wody słychać było na prawo od nas i przed nami wzdłuż biegu rzeki. Fedorenko podpełznął do mnie po kłodach i zaczęliśmy zastanawiać się nad sytuacją. Przede wszystkim interesowało nas, dlaczego kłody krążą tu w jednym miejscu i nie poruszają się naprzód? A powtóre, jak daleko jesteśmy od śluz? Na pierwsze pytanie znaleźliśmy szybko odpowiedź. Szum na prawym brzegu pochodził widocznie od tamy, które Niemcy budowali na każdym kroku, by wykorzystać bezpłatną siłę wody. Tama ta była przerwana i woda uderzała stamtąd pod kątem prostym w normalny prąd rzeki. W tym miejscu, w którym zderzały się, tworzyły wir. Kłody zaś płynęły z jakiejś budowy po rzece i dostawszy się w ten wir, krążyły w jednym miejscu. Na drugie pytanie trudniej jednak było odpowiedzieć, gdyż szum słyszany na przedzie wzdłuż biegu rzeki nie mógł nam nic konkretnego wyjaśnić. Niewiadomo bowiem było w jakiej ilości i z jakiej wysokości woda tam pada. W każdym jednak razie orientowaliśmy się, że musi to być niedaleko od nas. Gdy uspokoiliśmy się trochę odzyskałem dobry humor i zapytałem Fedorenkę:

— Śniło ci się tej nocy, że będziemy jechać na karuzeli? — Fedorenko roześmiał się i odpowiedział: Dobrze, że to na karuzeli na rzece Bobr, a nie na jakiejś rzeczce na tamtym świecie, dokąd mogliśmy się lekko dostać, kiedy nasza łódź zderzyła się z kłodami.

— A ty napewno zapomniałeś Fedorenko, że na sapera czyhają dwie śmierci; albo śmierć od własnej miny, albo przez utonięcie. Jeśli więc zachłysnęlibyśmy się wodą Bobra, znaczyłoby, że umarliśmy normalną, saperską śmiercią. My jednak zajmujemy się tutaj filozofią, a pojutrze trzeba przepuścić generała Luluszenko z jego czołgami przez nasz most. To jedno. A po drugie w ogóle nie jest wskazanym w końcu marca trzymać długo nogi we wodzie. Mnie matka zawsze prosiła, nie zamoczyć nóg, aby nie dostać kataru. Więc oto moja rada: automaty, które ocalały cudem, na naszych plecach, rzucić w wodę, szynele, które będą nam przeszkadzać w ruchach również rzucić w wodę. Zostawimy tylko granaty, które mogą nam się przydać, jeśli nie przeciw Niemcom, to dla nas samych, aby nie oddać się żywymi w ich ręce. A teraz podciągniemy pasy i popłyniemy do śluz. Zrzuciwszy z siebie automaty i szynele, ześlizgnęliśmy się do wody i popłynęliśmy. Lekko było płynąć, bo niósł nas prąd. Im bardziej jednak zbliżaliśmy się do śluz, prąd stawał się tak wartki, że nie trzeba było prawie rękoma pracować. Szum spadającej wody wzmagał się ciągle, tak, że trzeba było porozumiewać się, krzycząc. W ciemnościach zauważyliśmy dość blisko, jakgdyby białe pasmo na wodzie. To był grzbiet fali, spadającej wody. Nie zdążyłem krzyknąć: trzymaj się Fedorenko, gdy podniosło mnie w górę i z blyskawiczną szybkością rzuciło mną jak mi się zdawało, z dużej wysokości o coś twardego przewracając mnie kilka razy jak piłkę, dopóty nie ocknąłem się w miejscu leżąc.

Wyplułem wodę i wciągnąwszy kilka razy powietrze w płuca, podniosłem się i zacząłem wołać Fedorenkę. Ten leżał o parę kroków ode mnie, próbował podnieść się, ale nie mógł. W końcu wstał, zaczął kląć na czym świat stoi, a rękoma tarł prawe kolano, które potłukł przy padaniu

— Nie ma czego przeklinać. Ty potłukłeś prawe, a ja lewe kolano tak, że utrzymana równowaga. Znajdowaliśmy się na betonowym pomoście, który zwykle buduje się w miejscach spadającej wody, aby nie podmyło tamy. Tam, gdzie staliśmy woda płynęła z mniejszą siłą i sięgała wyżej kostek. Niebo wypogodziło się i ukazały się gwiazdy tak, że stało się widniej. Podeszliśmy do jednej ze ścianek tych śluz i okazało się, że, aby wyjść na wierzch, trzeba pokonać śliską betonową ścianę o wysokości ponad 2 metry. Nie było za co się uczepić. Zaczęliśmy zastanawiać się nad niefortunnym położeniem, w którym znaleźliśmy się. Za nami wodospad o wysokości 2 m. do którego nawet nie podobna było się zbliżyć. Przed nami jakaś niepewność i tam zresztą nie mamy nic do roboty. Po bokach dwie niepokonane ściany.

— Stań, inżynierze, blisko ściany, ja stanę na twych ramionach, skoczę na wierzch, a potem ciebie pociągnę - zaproponował chytry ukrainiec. Tak też zrobiliśmy i za kilka chwil byliśmy na wierzchu. W poprzek rzeki od jednego brzegu do drugiego, nad padającą wodą, ciągnął się mostek o szerokości dwóch desek. Co 3-4 m. stały słupy do których były przymocowane lewary z kołem, na których były nakręcone łańcuchy, z końcami zanurzonymi w wodzie. To były maszyny do podnoszenia przegródek. Spróbowaliśmy wprawić w ruch jedno koło, lecz ono nie poddawało się, bo woda silnie napierała na te przegrody. Po dłuższym jednak wysiłku koło poddało się i podnieśliśmy pierwszą przegrodę. Posuwając się naprzód po tym mostku podnieśliśmy po kolei wszystkie przegródki i woda, jak dziki zwierz, zerwawszy się z łańcucha, wpadła z łoskotem pod nasz most. Przelewała się przez pomost, na którym staliśmy niedawno, rozpryskując się w miliardy kropelek i zbijając się w pianę, toczyła się dalej. Zadanie wypełniliśmy. Zeszliśmy na brzeg, zdjęliśmy buty, wylaliśmy z nich wodę, wykręciliśmy onuce, z powrotem obuliśmy się i poszliśmy. Szliśmy prędko, mimo przemęczenia, aby szybciej wyschła nasza odzież i abyśmy nie zaziębili się. Szliśmy prawą stroną, trzymając się brzegu rzeki. I nagle szerokie pasmo wody przegrodziło nam drogę. Poszliśmy na lewo i po jakichś dwustu metrach natknęliśmy się na szereg zabudowań i szumiący wodospad. Była to jakaś fabryka, którą pędzono turbiną i nasze przypuszczenia, gdyśmy jechali na „karuzeli" okazały się słuszne; woda nad turbiną powodowała ten szum, który słyszeliśmy, gdyśmy siedzieli na kłodach i ta właśnie woda, schodząc się z wodami Bobra tworzyła wir.

Gdzieś niedaleko musi znajdować się druga odnoga, przez którą woda z Bobru wpada do stawu przed turbiną, powiedziałem. Kiedyśmy przeszli obok turbiny przez chwiejny mostek jeszcze jakichś 300 metrów znowu natknęliśmy się na wodny rubież. Także ten przeszliśmy, znalazłszy wpierw mostek. Uszliśmy jeszcze jakiś kilometr, znaleźliśmy się w dużym, leśnym składzie. Wielkie stosy drzew znajdowały się u samego brzegu, widocznie przygotowane do spławiania, a dalej leżały kłody, deski i inne drzewne materiały. Nagle usłyszeliśmy przed nami w niewielkiej odległości stłumioną rozmowę w języku niemieckim. Po kilku chwilach rozległ się łoskot rzucanych desek i miarowy dźwięk młotków uderzających o drzewo. Zatrzymaliśmy się przylgnąwszy do stosu drzewa i nadsłuchiwaliśmy. Usłyszeliśmy warkot podjeżdżającego auta.

Natknęliśmy się na Niemców, powiedziałem szeptem.

A w sztabie dywizji powiedziano, że prawy brzeg oczyszczony od Niemców na przestrzeni 15-20 kilometrów. Oto, jak oczyszczony — niezadowolonym tonem wyszeptał Fedorenko.

— Brzeg oczyszczony, ale to może być, albo jakaś pozostała część, albo celowo pozostawiona grupa dla osłony odstępujących oddziałów. Musimy tutaj dobrze zamaskować się, bo niewiadomo, jak długo będziemy musieli tutaj pozostać.

Zdjąwszy kilkadziesiąt polan bez hałasu, ułożyliśmy je w klatkę, a od strony Niemców nałożyliśmy dostateczną ilość polan, żeby to robiło wrażenie przewróconego stosu. Wleźliśmy do tej klatki i przykucnęliśmy blisko jeden obok drugiego; aby nam cieplej było. Nie wiedzieliśmy, która godzina, bo zegarki nasze z błyszczącymi tarczami, przestały chodzić po tej wannie, którą przyjęły. Sądząc jednak według Wielkiej Niedźwiedzicy, było już dużo po północy. Sytuacja nasza nie do pozazdroszczenia: głodni, przemoknięci, bez czapek, które zgubiliśmy podczas zajścia na śluzach, a co najgorsze, że chciało się palić. Wkrótce zaczęło świtać i przez szpary między polanami, zobaczyliśmy grupę około 30 niemców. Obok nich stał samochód. Oficer, wydawał rozkazy przyciszonym głosem, a reszta milcząco znosiła deski, kładąc je na dwóch zwyczajnych łódkach i przybijała końce desek gwoździami do łódek. Budowali prymitywny prom. Trzecia łódka stała przywiązana u brzegu. Potem zdjęli z auta konopianą linę i zaczęli przywiązywać ją do jednego z rzadko rosnących drzew, w odległości od nas o jakie 20 kroków. Resztę liny włożyli do łódki do której siadło trzech Niemców z zakasanymi rękawami i popłynęli na drugi brzeg. Nie mogliśmy

(dalszy ciąg na stronicy 8-ej)

„Wielkie" sukcesy „Wielkiej" Brytanii

Długo i hałaśliwie przygotowywany stan wojenny w Erec Izrael przyniósł znowu brytyjskim siłom policyjnym i wojskowym pełną i całkowitą porażkę. Po jego zniesieniu oświadczyły obie grupy terrorystyczne Irgun Zwai Leumi (w skróceniu Ecel) i grupa Szterna, że ostatnia akcja spaliła na panewce. Rząd palestyński w oficjalnej enuncjacji przyznał, że spośród 78 aresztowanych, 51 nie należy do żadnej z tych grup.

Jest więc zagadką, do jakiej formacji bojowej należy pozostałych 27 „terrorystów wzgl. osób związanych z terrorem", jak aresztowanych określa oświadczenie rządowe.

Snop światła rzuca na tę sprawę ciekawy wypadek. Przyaresztowany 22-letni pomocnik ogrodniczy, Icchak Mizrachi odpowiedział na pytanie gdzie pracuje: „Ecel haganan Sztern" (po polsku „u ogrodnika Szterna"). Hebrajski eksport angielskiej policji zachwycił się swoją zdobyczą. Delikwent przyznaje się do przynależności aż do trzech formacji bojowych: **Ecel**, (skrót organizacji „Irgun Zwai Leumi") **Haganah** i **Grupa Szterna.**

Icchak Mizrachi na znak protestu przeciw aresztowaniu rozpoczął strajk głodowy, ale siedzi w więzieniu.

* * *

Prasa angielska zwróciła się do Agencji Żydowskiej o przekazanie rządowi angielskiemu Menachema Bejgina. Anglicy twierdzą, że Agencji znane jest miejsce pobytu przywódcy terrorystów. Dowodem tego jest fakt, że Senator Stanów Zjednoczonych Baldwin widział się z nim w Palestynie i newt rękę mu uścisnął.

W odpowiedzi na to dziennik „Dawar" zapytuje: „dlaczego rząd angielski nie zwraca się bezpośrednio do Baldwina samego?

Członkowie Agencji nie ściskali i obecnie nawet nie ściskają dłoni Bejgina".

* * *

350 Żydów, obywateli palestyńskich, zostało deportowanych na Cypr, gdyż znajdowali się na wybrzeżu oczekując przybycia nielegalnych imigrantów.

„Nowoczesna Polityka Żydowska"

W sierpniu br. minie 50 lat od dnia, kiedy w Bazylei zebrał się poraz pierwszy Kongres Syjonistyczny. Na tym kongresie stworzone zostały podstawy ideowe i organizacyjne nowoczesnej polityki żydowskiej.

Z okazji 50-lecia kongresu bazylejskiego ukaże się w Paryżu nowa książka dra Jakóba Zinemana, autora „Historii Syjonizmu" pt. **„Nowoczesna Polityka Żydowska"**. Książka ta omawia szczegółowo i analitycznie przebieg i rozwój życia żydowskiego, w jego wszystkich społecznych i partyjnych przejawach, w okresie lat 1897 — 1947.

Oto tytuły poszczególnych rozdziałów: „Nowoczesnej Polityki Żydowskiej": 1) U podstaw nowoczesnej polityki żydowskiej. 2) Przebieg i dziejowe znaczenie pierwszego kongresu syjon. w Bazylei, 3) Herzljanizm — jego ideologia i treść polityczna, 4) Rzeczywistość żyd. u schyłku 19-go wieku, 5) Zetknięcie i starcie się Herzlijanizmu z rzeczywistością żyd. 6) Wyłonienie się nowych prądów ideowych i partyjnych w żydostwie, 7) Żyd. ruch robotniczy, jego analogie i kontrasty, 8) Rewolucja rosyjska w r. 1905 i program helsingforski, 9) Szymon Dubnow i jego ideologia autonomizmu (folkizm). 10) Teoria i praktyka codzienna syjonizmu, 11) „Gegenwarts - Arbeit" i żyd. - narodowa polityka krajowa, 12) Kolonizacja polestyńska, 13) Żyd emigracja i demografia, 14) Zmierzch Syjonizmu politycznego w przededniu I-ej wojny światowej, 15) Pierwsza wojna światowa i odrodzenie syjonizmu politycznego, 16) Deklaracja Balfoura — przełomem dziejowym, 17) Żyd. polityka po zakończeniu I-ej wojny światowej, 18) Przemiany społeczne w żyd. ruchu robotniczym, 19) Syjonizm przy swej realizacji w Palestynie i walce w diasporze, 20) Nowe oblicze demografii żydowskiej, 21) Syjonizm a Anglia, 22) Żydzi a Arabowie, 23) Wysunięcie się antysemityzmu i jego niebezpieczeństwa na czoło zagadnień polityki żydowskiej, 24) Europa a hitleryzm, 25) W przededniu kataklizmu wojennego, 26) Załamanie się polityki żydowskiej, 27) Konsekwencje historyczne zagłady żydostwa europejskiego, 28) Rzeczywistość żydowska w dobie obecnej. 29) Szukanie nowych dróg i form, 30) Przyszłość polityki żydowskiej.

Książka „Nowoczesna polityka żydowska" oczekiwana jest z wielkim zainteresowaniem przez szerokie koła publiczności żydowskiej.

Wyjątki z poszczególnych rozdziałów nowej książki, postaramy się również, w miarę możliwości, zamieszczać na łamach „Opinii".

Tadeusz Radwański

Uwagi Polaka o antysemityźmie polskim

Negowanie, tolerowanie, ignorowanie i przemilczanie antysemityzmu polskiego jest równie szkodliwe i niebezpieczne dla Polaków, jak i dla Żydów.

Antysemityzm jest wśród Polaków niezmiernie szeroko rozpowszechniony, w niezliczonej ilości odmian.

To, że większość dotkniętych tą potworną zarazą Polaków wypiera się jej lub nawet szczerze nie zdaje sobie sprawy z tego, iż jest nią dotknięta, nie zmienia stanu rzeczy na lepsze. Przeciwnie, pogarsza go znacznie.

Jegomoście i jejmoście, zaprzeczający, że są antysemitami względnie antysemitkami, lecz utrzymujący, że „tylko nie lubią Żydów", czy też że „wolą nie mieć do czynienie z Żydami", swą postawą nieświadomie dopomagali Rudolfom Hessom i dopomagają obecnym kontynuatorom dzieła Rudolfów Hessów.

Bodajby przez zapoznawanie ogromu okropności dokonywanej nad narodem żydowskim zbrodni i lekceważenie niebezpieczeństwa, jakie nadal antysemityzm we wszelkich jego postaciach stanowi dla całej ludzkości.

Dopóki Żydówka i Żyd nie będą się mogli czuć wśród Polaków, jak wśród swych najbliższych, dopóty w Polsce mogą się powtórzyć „Przytyki" i „Kielce" i dopóty też naród polski nie będzie bezpieczny od ataku ze strony ludożerczego imperializmu, który bynajmniej jeszcze nie został unicestwiony przez klęskę wojenną hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy.

Antysemityzm wśród Polaków, przebywających poza granicami Polski, jest również rozpowszechniony i niebezpieczny.

Antysemityzm tak zwanych „amerykanów pochodzenia polskiego", jest nie mniej jadowity, niż antysemityzm londyńczyków.

Przyjeżdżając do Polski, pomnażają oni tu zarazę antysemicką. Pozostając poza granicami Polski wspomagają oni tam wszelkie akcje, wymierzone przeciw Żydom, i tem są i dla sprawy żydowskiej i dla sprawy polskiej szkodliwsi, im bardziej nawracają się ze swej wrogiej lub niechętnej postawy wobec odradzającej się Polski i zaczynają występować jako Polacy.

Antysemityzm powinien być nieustannie zwalczany dopóki nie zostanie wytępiony z korzeniami.

To oczywiście nie znaczy, by wszelkie przejawy antysemityzmu powinny podlegać ściganiu policyjnemu i sądowemu. Te które podlegają takiemu postępowaniu karnemu na podstawie praw ogólnych — tak. Inne powinny być tępione przez zorganizowaną opinię publiczną, prasę, radio i t. d., jak też przez każdego poszczególnego światłego człowieka przy zetknięciu się z nimi.

Niestety, jak dotychczas, nic prawie w tym kierunku nie robi się ani w Polsce, ani też wśród Polaków poza granicami Polski.

Skuteczne sposoby zwalczania antysemityzmu muszą być z natury rzeczy, odmienne, zależnie od rodzaju jego przejawów.

Oto kilka przykładów:

Działacz publiczny, oświadczający, że „wypadki kieleckie były do pewnego stopnia usprawiedliwione przez zachowanie się Żydów", czy też „przez to, że tylu Żydów zajmuje stanowiska w rządzie", powinien był i jeszcze może, o ile nie nastąpiło statutowe przedawnienie, zostać pociągnięty do odpowiedzialności karnej, jako wspólnik zbrodniarzy po dokonaniu zbrodni.

Panowie prokuratorzy powinni sobie przypomnieć odnośne przepisy prawa karnego, nie wymagając wskazania stronicy i paragrafu kodeksu.

Urzędnik, dopuszczający się podczas urzędowania jakichkolwiek wybryków antysemickich, powinien być pociągany do odpowiedzialności karnej, równie jak urzędnik, uchybiający swemu obowiązkowi przeciwdziałania podobnym wybrykom.

Na to też istnieją odpowiednie przepisy sy. Tylko nie są stosowane, ponieważ na wybryki antysemickie nie zwraca się należytej uwagi.

Członkowie organizacyj politycznych, zawodowych, kulturalnych lub sportowych i innych, dopuszczający się na ich zebraniach czy też wogóle w zakresie ich działalności jakichkolwiek wybryków antysemickich, winni być niezwłocznie karceni, a przy ponawianiu takich wybryków — usuwani z organizacji. Na to też istnieją stosowne przepisy w statutach większości, jeśli nie wszystkich organizacyj. Tylko nie są stosowane ponieważ na wybryki antysemickie zamyka się oczy.

Jegomość lub jejmość, pozwalający sobie na wybryki antysemickie w towarzystwie ludzi przyzwoitych, powinni być skarceni względnie wyproszeni z towarzystwa. Niestety, ludzie skądinąd przyzwoici, zapominają o obyczajności swej, mając do czynienia z antysemickimi wybrykami.

Antysemityzm Polaków pochodzenia żydowskiego, zarówno tych, co przechrzczają się, zmieniają nazwiska, zapierają się swego pochodzenia, jak tych, którzy nie popełniają tych paskudztw, stał się o wiele jeszcze pospolitszym zjawiskiem, niż w Polsce przedwrześniowej.

Nabrał on też szczególnie szkodliwego charakteru, z powodu straszliwej gehenny, jaką przebył i wciąż jeszcze przeżywa naród żydowski a wraz z nim i ci, co od niego odpadli, asymilując się do innych narodów, wśród których żyją.

Zamiast stać w pierwszych szeregach walki z antysemityzmem wogóle a z tą jego odmianą, jaka uderza w nich samych, w szczególności, usuwają się od tej walki lub też wręcz ją tamują.

I tego również nie powinno się tolerować.

W zwierciadle wydarzeń

Z za kulis handlu Żydami

Toczące się ostatnio u nas procesy katów hitlerowskich nasuwają wiele refleksji. Rudolf Hess w toku zeznań wymienił nazwisko swego przełożonego, Eichmana, który, wedle jego oświadczenia był panem życia i śmierci Żydów europejskich. Eichman był pełnomocnikiem Himmlera dla przeprowadzenia likwidacji Żydów w Europie. Hess podał, iż zbir ten, w związku z powierzonym mu morderczym zadaniem, wyjechał ze specjalną misją na Bliski Wschód. Krótką tę wzmiankę należy uzupełnić wiadomościami, podanymi w książce Iry Hirszmana p. t. „Kaw hachaim leerec hamuwtechet" (przekład z angielskiego):

Autor wymienionej książki w roku 1943 był specjalnym wysłannikiem prezydenta Roosevelta, upoważnionym do nawiązania kontaktu z delegacją niemiecką, przybyłą do Turcji z propozycją Ejchmana: wymiany Żydów na materiały wojenne. Delegacja niemiecka składała się z 2 osób: Branda, oraz osobnika nazwiskiem Gros czy też Grigori. Delegaci niemieccy aresztowani zostali przez Anglików, następnie wysłani do Syrii, zaś stamtąd do Kairu, gdzie ich osadzono w więzieniu. Pełnomocnik Roosevelta, który otrzymał specjalne polecenia nawiązania łączności z uwięzionymi delegatami nie mógł wypełnić swego zadania z powodu sprzeciwu Anglików, którzy zasłaniali się niechęcią prowadzenia rozmów z przedstawicielami III-ej Rzeszy. Stanowisko rządu amerykańskiego wyrażone przez prezydenta Roosevelta było wręcz odmienne, albowiem chodziło o możliwość uratowania tysięcy Żydów od niechybnej śmierci. Lord Moyne, ówczesny władca Bliskiego Wschodu, mający w swej kompetencji sprawę delegacji niemieckiej, odmówił prowadzenia rozmów w tej sprawie z przedstawicielem prezydenta Roosevelta, kierując go do urzędującego ministra Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii, Anthony Edena. Delegat amerykański, pragnąc wypełnić powierzoną mu misję, zwrócił się z ostrym protestem przeciwko postępowaniu angielskiego lorda, podkreślając, że tego rodzaju lekceważenie Prezydenta sojuszniczego państwa może wywołać poważne komplikacje. To oświadczenie Hirszmana dopiero skłoniło brytyjkiego dygnitarza do rozpoczęcia konferencji.

Z rozmowy z aresztowanymi delegatami Eichmana w więzieniu w Kairze wynikało, że za cenę przychylnego ustosunkowania się do krytycznej sprawy żydowskiej i wykazania zainteresowania ze strony aliantów dla tej sprawy, uratować się mogła liczba skazanych na śmierć. Niestety, anglikom zależało na wręcz odmiennej pozycji: wykazania zupełnego indeferentyzmu odnośnie sprawy żydowskiej, aby w ten sposób zneutralizować „kartę" żydowską na którą Niemcy chcieli zagrać.

Tak zmarnowano możliwości uratowania tysięcy Żydów, którzy później spłonęli w krematoriach z rozkazu Eichmana przy pomocy podległego mu aparatu niszczycielskiego, kierowanego przez różnych morderców pokroju Hessa i jemu podobnych.

* * *

Żydzi polscy pamiętają słynne „Listy palestyńskie", z okresu niemieckiej okupacji, na których figurowały osoby, mające krewnych w Palestynie. Zarejestrowani na „listach palestyńskich" nie podlegali wysiedleniom: zostawiano ich na wyjazd do Palestyny. Złudna nadzieja zaświtała w ich strasznym życiu. A może jednak będzie możliwy ratunek? Trwał ten stan tygodniami, ludzi kołysała nadzieja i chronili się za nią jak za tarczą przed zbliżającą się nieubłaganie katastrofą; znajdowali się jakby w oazie wśród szalejącej śmierci. Aż nieoczekiwanie nastąpił tragiczny zwrot: wszyscy „obywatele palestyńscy" zostali zlikwidowani.

Cytowana książka amerykańskiego dyplomaty Iry Hirszmana wyjaśnia wiele okoliczności, które do tak wielkiej tragedii narodu żydowskiego doprowadziły.

Ciekawe i pouczające te okoliczności rzucają charakterystyczne światło na t. zw. angielską moralność i stosunek Anglii do tragedii żydowskiej podczas strasznych lat brunatnego władztwa.

ARON LIPSKIER

Oględziny obozu zagłady w Treblince

Z inicjatywy por. rez. W.P. ob. Jakuba Szenkmana - Szatkowskiego w dniach 1-2 kwietnia Specjalna Komisja w składzie Sędziego Śledczego Sądu Okr. w Siedlcach ob. Zdzisława Łukaszkiewicza (autor pracy „Obóz straceń" w Treblince), wicedyrektora CŻKH ob. N. Blumentala, Sekretarza General. CŻKH mjr. dr. Józefa Kermisza, prof. Michała Zylberberga Sekr Gener. Kom. Organiz. Żyd. Kongreg. Wyzn. w Polsce i inicjatora por. Szenkmana, wyjechała na teren obozu zagłady w Treblince, dokonała oględzin obozu i pobrała prochy i popioły po spalonych ofiarach hitleryzmu.

Komisja przygotowuje obecnie obszerny materiał o wynikach oględzin.

NAD BOBREM

(dokończenie ze stronicy 7-ej)

widzieć, co oni tam robią, ale według liny, która zaczęła naciągać się zrozumieliśmy, że przepłynęli na drugi brzeg i przytwierdzili tam drugi koniec liny. Wspólnymi siłami niemcy ściągnęli tratwę do wody. Kilka krótkich lin przytwierdzili z jednej strony do tratwy, drugie końce przerzucili przez naciągniętą linę i chwycili za nie, aby prąd nie poniósł tratwy. Część niemców uzbroiła się w długie drążki i popychając z tyłu, ruszyli tratwę z miejsca. Pierwszym rejsem przepłynęło na drugą stronę około 15 ludzi, reszta wraz z oficerem stała na brzegu, obserwując, jak odbywa się przeprawa. Po krótkim czasie wrócili. Widocznie wypróbowali tratwę. Zaczęli naładowywać auto, postawiwszy je pośrodku tratwy. Oficer postawił każdego z niemców na swoim miejscu i krzyknął: Alles, Schneller voraus. (Wszystko, prędzej naprzód!). Tak nas pochłonęła obserwacja przeprawy, że zapomnieliśmy nawet o głodzie i chłodzie. Gdy odjechali od brzegu obudził się we mnie partyzant i powiedziałem Fedorence:

— Na naszym brzegu niema więcej niemców. Rzucimy granat o drzewo, do którego przywiązana lina. Od wybuchu lina pęknie i szwaby popłyną do karuzeli, a stamtąd do śluzów.

— Ta idea podoba mi się, powiedział Fedorenko. Podniósłszy się w klatce, odbezpieczyliśmy granaty i jednocześnie rzuciliśmy je w kierunku drzewa. Rozległy się dwa wybuchy i wnet po nich rozpaczliwe krzyki niemców. Wyglądnąwszy z za klatki, zobaczyliśmy, że tratwa z autem, oficerem i kilkoma niemcami popłynęła szybko wdół rzeki. Część niemców pluskała się w wodzie, trzymając się kurczowo za zwisającą linę. Dwóm niemcom udało się po linie **przedostać** na drugi **brzeg**.

Fedorenko zaklął i powiedział z wyrzutem.

— To ty kazałeś rzucić automaty w wodę, a gdybyśmy je teraz posiadali, moglibyśmy zakatrupić tych dwóch niemiaszków. Po kilku minutach zobaczyliśmy wypełzających z pod kłód jednego młodszego lejtnanta, a z nim ośmiu żołnierzy. Natychmiast wyskoczyliśmy z klatki.

— Stać, nie ruszać się z miejsca! Będę strzelał! — krzyknął oficer, skierowując ku nam automat. Przemoknięta odzież, bez broni, bez czapek, wygląd nasz budził napewno mało zaufania.

— Przestań wygłupiać się — krzyknął Fedorenko — skierował automat, jakgdybyśmy byli niemcami. Daj lepiej zapalić.

Młodszy lejtnant skonfuzjowany, opuścił automat, podszedł do nas bliżej i przywitał się. Popatrzył na nasze epolety z technicznymi emblemami.

— Cóż wy tutaj robicie, saperzy? Nie wiecie, kto tutaj rzucał granaty?

— Przerwaliśmy w ten sposób linę, żeby przeszkodzić przeprawie — powiedziałem.

— A my szukaliśmy ich całą noc. To była osłona odstępującej dywizji i oto oni nas wystrychnęli na dudka. Gdybyście ich jednak tutaj nie położyli trupem, to mybyśmy ich i tak dognali, bo przecież dalej, aniżeli do Berlina, nie umknęliby.

* * *

Tak zakończyła się nasza „mokra" przygoda nad Bobrem...

Małżonkom BOYGEN z powodu bolesnej straty córeczki Ich ŻENI wyrazy głębokiego współczucia składa

S. ROZENGART

Apel „Iwo"

Żydowski Instytut Naukowy IWO postanowił urządzić wystawę o życiu dzieci i młodzieży żydowskiej w Europie. Celem wystawy jest zapoznanie amerykańskiej i nieżydowskiej opinii publicznej z losem pozostałych przy życiu dzieci żydowskich i młodzieży, jej położeniem w obozach uchodźców, domach dzieci, szkołach, jeszybotach, klubach i t. d.

Zwracamy się do was z prośbą o przesłanie nam materiałów o życiu dzieci i młodzieży u was. Przyślijcie nam wszystko co ma związek z tematem wystawy a więc: programy szkolne, programy uroczystości, zdjęcia i afisze, zeszyty z pracami piśmiennymi, gazetki ścienne, biuletyny różnych organizacyj i instytucyj, gazetki dla dzieci itp. Przyślijcie nie tylko bieżące numery, ale i całe komplety wydawnictw.

W przekonaniu że właściwie ocenicie nasze zamiary, przysyłajcie jak najwięcej i jak najprędzej. Mniejsze przesyłki można posyłać bezpośrednio do IWO jako polecone. Większe zaś przysyłać należy do najbliższego oddziału Jointu, celem przesłania takowych do IWO. Wszystkie materiały winny być zaopatrzone w nazwę i adres instytucji wysyłającej oraz imiona i nazwiska autorów.

Żyd. Instytut Naukowy „IWO"
535 West 123-rd Street New York 27. n. y.
dyrektor M. Weinreich

CHALUCOWIE AMERYKAŃSCY W PALESTYNIE

Występujący na zebraniu nowego osiedla amerykańskich chaluców w Palestynie dr. Silver oświadczył, że wkrótce rozpocznie się imigracja chaluców z Ameryki. Obserwując kolumnę czołgów, patrolującą ulice Jerozolimy, powiedział do zebranych: „Tanki odjadą, ale wy pozostaniecie". Pozatym żegnając obecnych złożył przyrzeczenie że osiedle to będzie popierane przez żydostwo amerykańskie.

POSZUKIWANIA RODZIN

WEISSA DAWIDA, brata, zamieszkałego w Krzeszowicach koło Krakowa (w początkach wojny w ZSRR w Dżambule), Chaima, drugiego brata, zam. w Krzeszowicach (na początku wojny w niewoli niemieckiej), Segał Sali, siostry, zam. w Podgórzu, męża jej Segała Markusa i dwóch córek ich, Heli i Miny; Bochenek Ewy, siostry, i jej męża Bochenka Dawida (kuśnierza), zam. w Krakowie, Floriańska 27; Langer (z Weisów) Gusty, siostry, zam. w Krakowie, Józefa 8, oraz Wapiennik Liby i jej męża Erenpreisa — poszukuje BUCHBINDER Stefania Tel-Awiw. Bet Josef 24.

D-ra. **SCHWARZBARDA JÓZEFA**, ginekologa, ur. 1902 w Stanisławowie (w r. 1942 pracował podobno w Taszkiencie w Obłzdrawotdiele) — poszukuje SPIRER, Zabrze, Wolności 244. Powracający z ZSRR i mający o nim wiadomości, proszeni są uprzejmie o podanie ich na powyższy adres.

LANDSBERG LUSI, po mężu KLARFELD, (do wojny urzędniczka Giełdy Zbożowej we Lwowie) poszukuje I. Groskopf, POB. 1906, Haifa, Palestyna.

LITTMANA IZRAELA, zdemobilizowanego ostatnio z Czerwonej Armii — poszukuje brat Littman Herman ze Stanisławowa, adres: Polese — Bari, Italia, UNRRA Camp, Kibuc Ichud „Hanoar Hacijoni - Akiba".

KLAJNMANA MOŃKA ur. 1925 w Działoszycach, zam. przed wojną w Kielcach, Wspólna 12 (przebywał w lagrach: Kraków, „Julag 1", Skarżysko Kamienna „Werk A", Sliben i Buchenwald) — poszukuje brat Klajnman Izrael, Campo Adriatica, Milano — Bicocca, Italia.

BURSZTYNA NAFTALIEGO z kibucu „Achwa" w Italii poszukuje ciotka Finkelsztajnowa, Łódź, Gdańska 76.

Odpowiedzi Redakcji:

Klajnman Izrael, Campo Adriatica, Milano. Niech pan żadnych paczek nie wysyła. Sprawy takie załatwiamy bezpłatnie.

H. Szereszewska Rzym. Materiał, w krótkich odcinkach, prosimy przesłać na adres naszej redakcji.

Anna W., Łódź. Zgadzamy się, w zasadzie, z Panią, że różne imprezy Żydowskich Komitetów są czasem, w myśl wyrażenia Pani, „raczej dezorganizacją, niż organizacją" — tym razem jednak jak nam wiadomo, wydawanie macy rzeczywiście „zdezorganizowane" zostało przez przypadkowe trudności transportowe, których w żaden sposób przewidzieć się nie dało.

Jak nas jednak informują, wszyscy, którzy z przyczyn wyżej wymienionych macy we właściwym czasie nie dostali, otrzymać ją mieli w terminie późniejszym.

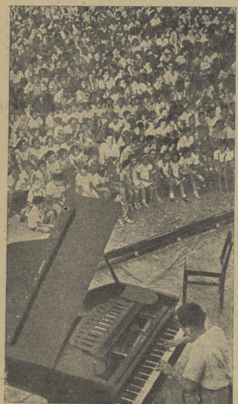
R. Szt.; N. W.-T.; A. K., Łódź; P. S., Szczecin: nie skorzystamy.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

J. Ben Chorin

MUZYKA w EREC-IZRAEL

Minął już czas, kiedy muzyka palestyńska oznaczała ładną, choć prymitywną piosenkę chalucową. Prawda, piosenka z Emeku, z Negewu głęboko zapada w na-



Koncert na wolnym powietrzu w Palestynie

sze serca i długo pozostaje w pamięci. Ale i muzyka t. zw. „poważna" ma swoich przedstawicieli. Są nimi: kompozytor Labri, oraz młoda utalentowana pianistka. Pnina Zalcman, którzy odbywają turnee koncertowe po krajach europejskich.

Radosnym jest fakt, że tak wielki dyrygent, jak Charles Munch (Minsz) wrócił rozentuzjazmowany po swoim tournee w Palestynie, że wielki wirtuoz — pianista Imre Ungar pozostaje na stałe w Erec. Radujemy się, gdy młody pianista z Erec Izrael uzyskuje pierwszą nagrodę na międzynarodowym festiwalu, poświęconym Lisztowi i zadajemy sobie pytanie, jak przedstawia się sprawa muzyki w Palestynie?

Przeglądając prasę palestyńską, zdumieni jesteśmy faktem, jak wiele miejsca poświęca się sztuce teatrowi i muzyce.

Zwłaszcza w miesiącu styczniu prasa hebrajska wiele miejsca poświęciła jubileuszowi dziesięciolecia „palestyńskiej orkiestry symfonicznej".

Tysiączne tłumy wypełniły wielką salę tel-awiwskiej „Habimy". Dyrygował znakomity włoski dyrygent, mistrz Molinari Wybitni przedstawiciele Jiszuwu, jak Golda Meyerson, Dawid Remez, dr. Rozenblit, Rokeach i inni obecni na sali, złożyli gratulacje artystom, podkreślając wielkie osiągnięcia naszej odrodzonej kultury na polu muzyki współczesnej, która tak wielki wpływ wywiera na nasze życie społeczne.

W związku z tym faktem, koniecznym jest przypomnieć sobie, jak powstały ważniejsze intytucje muzyczne w Erec Izrael, na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu lat. Pierwsi chalucowie z Rosji, Polski i Rumunii, przybywszy do Erec Izrael, wnieśli do muzyki palestyńskiej wiele własnego folkloru, który, jakkolwiek był najprawdziwiej żydowski i wywodził się z ówczesnych chasydzkich i religijnych melodii, powiązany był wszak i zmieszany z muzyką tamtejszych ludów.

Miasto Jaffa było wówczas pierwszym ośrodkiem kulturalnym młodego Jiszuwu żydowskiego i właśnie w Jaffie pani Sulamith Rupin (żona zmarłego socjologa dr. Artura Rupina) otworzyła w roku 1910 pierwszą w Palestynie szkołę muzyczną. Później, po powstaniu Tel-Awiwu, szkoła przeniesiona została do nowego żydowskiego miasta. Nauczyciele i wychowawcy przybyli ze wszystkich stron świata i młodzież palestyńska nie musiała już za granicą szukać wiedzy muzycznej.

Po pierwszej wojnie światowej, wraz z nową aliją robotniczą, przybyło do kraju wielu miłośników muzyki, którzy tworzyli chóry i małe zespoły orkiestrowe w miastach, miasteczkach i koloniach. W roku 1927 znany dyrygent żydowski, Menachem Golenkin, powziął niezwykle śmiałą myśl: stworzenia opery w Erec Izrael. Zebrano muzyków i śpiewaków z całego kraju. Premiera nastąpiła w sali kina „Eden" w Tel Awiwie. Potem opera odbyła się po wielu osiedlach, odnosząc ogromne sukcesy moralne. Niestety trudności natury technicznej i materialnej doprowadziły do likwidacji tej pierwszej opery. Przed kilku laty powstała na nowo opera, która mieści się w gmachu teatru „Mugrabi" i repertuarem swym nie ustępuje najświetniejszym scenom operowym. W Jerozolimie istnieje także państwowa szkoła muzyczna, w kórej zarówno uczniowie jak i nauczyciele są Żydami. Szkoła ta stanowi jakby „konserwatorium palestyńskie".

Z „aliją niemiecką" przybyło do Erec wielu artystów i dyrygentów, z pośród których wielu oddało się aktywnej twórczości muzycznej w kraju. Powstała filharmonia, której żywot wszakże nie trwał długo gdyż zamknięta została w roku 1935 z przyczyn natury materialnej. W tym czasie przybył do Erec Izrael z Polski znany wirtuoz - skrzypek, Bronisław Huberman, który zachwycony wysokim poziomem muzyki w Palestynie, postanowił reaktywować orkiesrtę symfoniczną z udziałem najwybitniejszych muzyków żydowskich z całego świata. W roku 1937 odbył się pierwszy wielki koncert nowej orkiestry. Dyrygował sławny na świat cały mistrz Arturo Toscanini.

Entuzjazm słuchaczy był niesłychany.

W czasie wojny orkiestra wyjechała do Kairu gdzie koncertowała dla żołnierzy armii alianckich. Po wojnie orkiestra stała się własnością narodową Jiszuwu.

Również „Histadruth Haowdim" gorąco popiera muzykę i śpiew W każdym prawie kibucu, w każdym osiedlu i wiosce istnieje chór i mały zespół muzyczny. W Emek Izrael zorganizowany został gigantyczny chór składający się z tysiąca osób.

Obecnie Palestyna jest wielkim ośrodkiem muzycznym, w którym krystalizuje się nowoczesna muzyka żydowska, będąca syntezą starej żydowskiej muzyki religijnej, wschodnio - europejskiej i arabskiej.

Te trzy oryginalne elementy zespolone zostały formalnie wzorem szkół francuskiej i hiszpańskiej.

Do najwybitniejszych kompozytorów palestyńskich należą: Baskowitz (Suita semicka) Ben Chaim (suita fortepianowa), Labri (Dan Haszomer, Emek symfonia) Wardina Szluński, E. W. Szternberg (Dwanaście pokoleń), Maks Brod (Rekwiem Hebraicum, Symfonia średniowieczna).

Od nieśmiertelnych melodyj starożytnej przeszłości narodu żydowskiego, sentymentalnych kołysanek i pieśni pustyni z pierwszego pionierskiego okresu obudowy Erec, do tchnących siłą i nadzieją marszów i pieśni tanecznych, które oddychają życiem Galilu, Emeku i Negewu — kontynuują oni wspaniałą tradycję muzyki żydowskiej - muzyki duszy wrażliwej i tęskniącej, muzyki — pięknej i nieśmiertelnej.

ZBLIŻENIE KULTURALNE

między Palestyną a Węgrami

Delegat rządu węgierskiego oświadczył na konferencji w Tel - Awiwie, że rząd węgierski jest bardzo zainteresowany w nawiązaniu kontaktów kulturalnych z Jiszuwem w Erec - Izrael.

Wkrótce otwarta zostanie katedra poświęcona językowi i literaturze hebrajskiej. Rząd węgierski udzieli pełnego poparcia szkolnictwu hebrajskiemu narówni z innymi szkołami państwowymi. Rząd udzieli subsydium prasie hebrajskiej, która się wkrótce ukaże, urządzony będzie cykl koncertów muzyki hebrajskiej. Ukaże się również specjalna gazeta rządowa poświęcona problemom rozwoju Jiszuwu w Erec i nadawane będą specjalne audycje radiowe dla spraw Palestyny. Opracowuje się też plan wzajemnej wymiany studentów. Jedna z ulic Budapesztu będzie nazwana ulicą Teodora Herzla. Po podpisaniu traktatu pokojowego Węgry obiecują popierać emigrację tych Żydów, którzy sobie tego życzyć będą. Rząd będzie też popierał hachszarę chaluców w różnych punktach. Obecnie żyje na Węgrzech około 250.000 Żydów. Fundusz uzyskany z majątków tych Żydów, którzy nie zostawili spadkobierców, poświęcony będzie odbudowie życia żydowskiego w tym kraju. Rząd węgierski zwrócił się do Jiszuwu z prośbą o rozpowszechnienie w prasie hebrajskiej wiadomości o Węgrzech.

Konferencji w Tel - Awiwie przewodniczył znany poeta hebrajski, Awigdor Hameiri.

„Żydowscy Muzykanci"



„Żydowscy Muzykanci" (miedź) Ch. Goldman

Reprodukowana powyżej płaskorzeźba wybitnego rzeźbiarza żydowskiego Ch. Goldmana, przedstawia grupę muzykantów żydowskich, grających na weselu. Rzeźbiarza, w obecnej fazie jego twórczości, interesują, jak sam się wyraża, „typy Żydów przedwojennych w charakterze bohaterów Szaloma Alejchema".

Po okropnościach wojny wzrok i myśl artysty chętnie szukają zapomnienia w rodzajowych scenkach folklorowych, będących zasadniczym tłem twórczości wielkiego żydowskiego mistrza śmiechu.

Płaskorzeźba „Żydowscy Muzykanci" zakupiona została przez CKŻP w Warszawie.

„Dusze Nieujarzmione"

Wielkim jest dar zapomnienia. I szczęściem prawdziwym dla człowieka jest ta właściwość duszy ludzkiej, bez której, jakże ciężkim byłoby życie — jeśli wogóle możliwym.

Czas koi, czas łagodzi; tragizm zatraca kontury — ból się rozpływa. Po wiekach— teraźniejszość staje się legendą zapyloną, którą prawnukowie odcyfrowują z pożółkłych, wypłowiałych kart dziejopisów.

I dobrze jest tak — i łaską wielką jest dla nas to błogosławieństwo niepamięci...

* * *

Ale narazie zapominać nam nie wolno, choć skłonni jesteśmy do tego.

Nie wolno — bo krzywda nasza i męczeństwo stać się muszą tym źródłem hartu ducha i siły moralnej, które pozwoli nam iść pewniej po drodze do wytkniętego celu, walczyć ze złem, szerzącym się jeszcze na każdym kroku i patrzeć jaśniejszym okiem na przyszłość naszą — i całej ludzkości.

I dlatego dobrze się stało, że kinematografia sowiecka podjęła próbę - jakże udaną — przedstawienia nam, w całej grozie brutalnego realizmu, jednego z tak licznych fragmentów martyrologii Narodu Żydowskiego..

O walorach, poziomie filmu „Dusze Nieujarzmione" — rozwodzić się niema potrzeby. Mówi on sam za siebie.

Ale poza walorami tymi i artystyczną dojrzałością, film ten przedstawia dla nas inną jeszcze wartość, jest dla nas Żydów, czymś o wiele więcej, niż dziełem sztuki.

Jest hołdem, oddanym męczeństwu i uporowi moralnemu narodu naszego, przez tych wszystkich, którzy nie zatracili jeszcze człowieczeństwa swego, którzy dusz swych nie zaprzedali, nie dali się ujarzmić. Jest ukłonem złożonym wielkiemu cierpieniu przez tę część ludzkości, która zachowała godność wolnego człowieka — wśród szalejącego morza zła i zbrodni. Tym światłym i uczciwym, współczującym naszemu poniżeniu, rozumiejącym nasz ból i krzyk — ustami dra Arona Dawidowicza — tej pięknej postaci z „Dusz Nieujarzmionych" — składamy podziękowanie: „Spasibo Tiebie, Człowiek".

—i.

Z działalności Zw. Literatów i Dziennikarzy żydowskich

Staraniem Zw. Dziennikarzy i Literatów Żydowkich w Łodzi odbyły się ostatnio następujące imprezy:

70-LECIE ŻYDOWSKIEGO TEATRU

Dnia 16 marca b. r. odbyła się wielka akademia, poświęcona siedemdziesięcioleciu goldfadenowskiego teatru.

Okolicznościowe referaty wygłosili: **Aszendorf, Mark, Sfard, Ida Kamińska i Lipman.** W części artystycznej wystąpili: **Eni Liton, Dawid Lederman, Michał Klein i Ajzyk Rotman.**

WIECZÓR AUTORSKI KAGANOWSKIEGO

27-go marca b. r. odbył się wieczór autorski, poświęcony twórczości Efraima Kaganowskiego.

Słowo wstępne wygłosił **B. Mark**, referat o twórczości Kaganowskiego wygłosił **dr. Hofer** i na zakończenie **E. Kaganowski** odczytał szereg swoich nowel, które spotkały się z wielkim uznaniem licznie zgromadzonego audytorium.

AKADEMIA KU CZCI I. L. PERECA

12-go kwietnia, b. r. odbyła się uroczysta akademia, poświęcona życiu i twórczości I. L. Pereca.

Wstępne słowo wygłosił **E. Kaganowski** a przemówienia literaci: **Zak, dr. Sfard i Aszendorf.** Po okolicznościowych przemówieniach, **E. Kaganowski** odczytał fragment swojej monografii o Perecu, poeci: **Jonasowicz, Fuks i Knaphajs** odczytali swoje utwory poświęcone Perecowi.

Ze świata

Hebrajski krytyk literacki Ch. Zoren zwrócił się w ubiegłym roku do Akademii Państwowej w Leningradzie z prośbą o dostarczenie znajdującego się u nich materiału o poecie hebrajskim Cwi Mane. Materiał ten potrzebny jest do napisania monografii o poecie. Ostatnio Toren otrzymał z Leningradu powyższy materiał wraz z załączonym listem utrzymanym w bardzo serdecznym tonie.

* * *

Leonard Bevurtrin słynny kompozytor i kierownik orkiestry symfonicznej w New Yorku udał się 9 kwietnia br. do Palestyny, aby dyrygować palestyńską orkiestrą symfoniczną. Pierwszy koncert którym będzie dyrygować znakomity kompozytor, to jego własne dzieło p. t. „Jeremiasz".

KOLUMNA MŁODYCH

M. Aharoni

Tło historyczne Lag Baomer

W roku 70-tym po zwykłej erze upadła Judea po długoletniej walce z potężnym Rzymem.

Świątynia jerozolimska została zburzona, a rolnik rzymski przeorał Jerozolimę na znak, że przestała ona istnieć jako miasto. Tytus kazał wybijać monety z wizerunkiem symbolizującym upadek Judei z napisem Judea Capta (Judea zdobyta). Zdawało się wtedy, że na zawsze umilkł oręż Judei, gdyż najwięksi jej bohaterowie zostali uprowadzeni do niewoli, bądź to straceni na wzgórzu kapitolińskim w Rzymie podczas marszu triumfalnego, urządzonego przez senat rzymski na cześć Wespazjana i Tytusa za odniesione zwycięstwo nad krnąbrną Judeą. Tak jednak nie było. Raz po raz wywybuchały groźne powstania Judejczyków, którzy nie mogli pogodzić się z myślą, że na zawsze stracić mają niepodległość. I tak miasto Massada broniło się jeszcze trzy lata w oblężeniu, a gdy skończył się zapas wody i chleba, gdy w Massadzie zapanował okropny głód, miasto jednak się nie poddało. Kiedy Rzymianie wkroczyli do miasta znaleźli je zupełnie wymarłym. Wszyscy prócz kilku staruszek odebrali sobie życie, nie chcąc się oddać żywcem w ręce Rzymian. Było to w roku 73-cim, po zwykłej erze. Czterdzieści lat później, około 112-115 roku po zwykłej erze wybuchają raz po raz groźne powstania Żydów zamieszkałych w Cyrenaice, Egipcie i innych prowincjach Imperium rzymskiego.

* * *

Niedługo po tym w Judei zapanował pozorny spokój. Zamiast szczęku oręża słychać było głos uczniów akademii Talmudycznych studiujących święte księgi w szkołach Jabne, Bnei - Brak i Galilei. Tam kuto nową broń, broń o wiele trwalszą od żelaza, broń duchową, której celem było uchronić rozproszony po świecie naród żydowski od zagłady duchowej, od asymilacji. Byli uczeni, którzy uważali jednak, że broń duchowa nie starczy, że trzeba wykorzystać okazję, gdy Rzym zajęty jest walkami z Partami w Mezopotamii i wszcząć zbrojną walkę. Do tej grupy uczonych należał Rabbi Akiba.

Gdy za czasów cesarza Hadriana ukazał się w Judei mąż wielkiej odwagi, gotów przejąć dowództwo powstańców przeciw okupantom rzymskim, wtedy rabbi Akiba powiedział: „Darach Kochaw' Mijaakow" (wystąpiła gwiazda Jakuba). I tak w 132 roku po zwykłej erze Bar Kochba stanął na czele wielotysięcznej armii w skład której wchodzili przeważnie uczniowie Rabbi Akiby. W krótkim czasie Bar Kochba wygnał Rzymian z kraju. Po sześćdziesięciu dwu latach okupacji kraj znów był wolny.

Nawet monety rzymskie zostały wycofane z obiegu a zamiast nich ukazały się hebrajskie. Zmieniono pogańskie posągi i sztandary rzymskie, lecz wolność ta trwała tylko trzy lata.

W celu uśmierzenia powstania sprowadził Hadrian najwybitniejszego ze swych generałów Juliusza Sewera z wysp brytyjskich, który na czele legionów rzymskich rozpoczął oblężenie Judei. Przeważające siły Rzymu zmusiły powstańców do wycofania się z otwartej walki i odtąd prowadzili oni walki partyzanckie napadając znienacka na oddziały rzymskie. Tylko miasto Bethar, leżące na południu od Cezarei, nad brzegiem morza stawiało zaciekły opór i dopiero po bohaterskich walkach uległo i zdobyte zostało dnia 9 Aw 135 r. po zwykłej erze (9 Aw padła też Jerozolima w 70 roku po zwykłej erze).

* * *

Legenda głosi, że wśród uczniów rabbi Akiby, którzy brali udział w powstaniu Bar - Kochby, wybuchła epidemia. Działo się to w dniach „Omeru", w których Żydzi za czasów istnienia świątyni jerozolimskiej zwykli byli nosić do niej miarkę zboża zwaną „Omer". Noszenie „Omeru" trwało czterdzieści dziewięć dni, począwszy od drugiego dnia święta Pesach, do święta Szawuot. Po zburzeniu świątyni zastąpiono noszenie „Omeru" wspomnieniem, czyli liczeniem dni „Omerowych" podczas odprawiania wieczornej modlitwy. Wszystkie dni „Omeru", czyli dni liczenia „Omeru" obchodzone są u Żydów, jako dni żałoby. Wyjątkiem jest dzień 33, czyli „Lag - Baomer". W tym bowiem dniu epidemia, która tak wielkie czyniła spustoszenie wśród uczniów - powstańców Bar - Kochby i rabbi Akiby zupełnie wygasła. I dlatego dzień ten młodzież żydowska obchodzi bardzo uroczyście i radośnie w odróżnieniu od poprzednich dni „Omerowych". Przez wiele lat utrzymała się tradycja, że uczniowie szkół żydowskich urządzają wycieczki do lasów, uzbrojeni w łuki i szable, jako symbol walki z Rzymianami.

Od wieków istnieje też tradycja urządzania pielgrzymek do grobu Szymona Bar - Jochai, pochowanego w miejscowości Meron, w północnej Galilei nieopodal Cefat. Rok rocznie odbywają się tradycyjne pochody religijnych Żydów połączone ze śpiewami i różnymi praktykami kabalistycznymi, jak zapalanie wielkiego ogniska z czystej oliwy do którego czciciele wielkiego twórcy, księgi „Zohar" wrzucając drogocenne przedmioty. Osiemnastego dnia miesiąca Iiar, w dzień Lag - Baomer, młodzieży żydowska w Erec Izrael urządza wycieczki do lasów Keren Kajemet, Ben - Szemen, Chedery, Chuldy i Emek - Jezreel. Nie wiele lat przejdzie, gdy w dzień Lag - Baomer, młodzież żydowska w Erec Izrael chodzić będzie do lasów, które wyrosną na pustynnych piaskach Negewu.

Lag Baomer w Ben Szemen

Garść wspomnień

Póki żyć będę nie zapomnę dnia 18 Iiar 5687 roku. Była to najpiękniejsza wycieczka w moim życiu. Różne pamiętam wycieczki: z „rebem" i uczniami chederu do lasu komorowskiego w Pruszkowie, wycieczki szomrowe statkiem do Młocin, Płocka i Czerska, ale najdłużej pozostanie mi w pamięci wycieczka Lag — Baomerowa w Erec Izrael do lasu Herzla w Ben-Szemen.



Radosne jest Lag Baomer w Emeku...

Mieszkałem wtedy z kolegami w osamotnionym domku na szczycie góry, nieco opodal kolonii Zychron - Jaakow. Na zboczach gór rosły drzewa oliwkowe, krzaki obwieszone kiśćmi winogron i drzewa migdałowe.

Z domu naszego prowadziła kręta dróżka w dół do bagnistej równiny, zwanej „kabarą". Od tysięcy lat żyzna ta niegdyś dolina Szomronu leżała odłogiem, a teraz chalucowie w pocie czoła kopali kanały, suszyli bagna, aby przywrócić jej dawną świetność. W przeddzień Lag - Baomer robotnicy „kabary" pracowali tylko pół dnia, aby mogli wypocząć i przyszykować się do wycieczki tradycyjnej do lasu Ben-Szemen. Mnie osobiście bardzo zależało na tym, aby po „bezcieniowych" dniach pracy na równinach Szomronu odpocząć w prawdziwym lesie. Chciałem się też przekonać na własne oczy, czy las Herzla, na który tyle razy ofiarowałem w golusie zaoszczędzone grosze, faktycznie istnieje. Nieraz bowiem złośliwi koledzy mówili, że las ten istnieje tylko na obrazkach.

* * *

Wstaliśmy bardzo wcześnie. Zaledwie dniało. Spojrzeliśmy na wschód. Góry Gileadu spowite były siną mgłą. Wkrótce z drugiej strony Jordanu wyłoniły się pierwsze promienie słońca. Koguty zapiały, osły zarżały. Był to znak, że nastał ranek. Zjechaliśmy na osłach w kierunku pobliskiej wsi Giwat - Ada. Tam zostawiliśmy nasze osiołki u znajomego chłopa, Żyda z Besarabii, a stamtąd udaliśmy się do stacji kolejowej w Beniamina, gdzie kupiliśmy bilety do stacji Lud, czyli Lyda. Nigdy pociągi nie były tak przepełnione, jak w dzień Lag - Baomer. Pobożni Żydzi jechali na północ, do Galilei, aby spędzić dzień ten na modlitwach przy grobie Szymona Bar - Jochai, młodzież zaś z Haify, Galilei i Emek-Izrael, udawała się do lasów Herzla w Chuldzie i Ben - Szemen. Pociąg ruszył, a wesołe pieśni hebrajskie roznosiły się echem po szerokiej dolinie.

Już przed wyjazdem byłem pełen wrażeń. Wywołali je kasjer który mówił po hebrajsku, kolejarz, który nosił trzy napisy mosiężne, dwa na naramiennikach, a jeden hebrajski na piersi i maszynista lokomotywy, młody chłopak który w Warszawie handlował obwarzankami.

Wysiedliśmy w Lyddzie. Na peronach formowały się długie szeregi cofim, szomrów i robotników z okolicznych wiosek. Do Ben - Szemen udaliśmy się pieszo. Zdaleka ujrzeliśmy najstarszy las sadzony i pielęgnowany rękami chaluców. Rosły tam przeważnie drzewa liściaste: świętojańskie, eukaliptusy i palmy. Z rozkoszą odpoczywaliśmy w cieniu rozłożystych drzew. Po krótkim odpoczynku rozpoczęły się igrzyska sportowe, ale mnie najbardziej interesował las, nasz las, las Keren Kajemethu. W wyobraźni przesuwały się, jak taśma filmowa, dawne wycieczki Lag - Baomerowe w galucie.

Widok grupy kawalerzystów na koniach przerwał moje rozmyślania. Byli to starzy koloniści z Petach - Tykwa, właściciele pardesów, którzy przybyli do lasu na zaproszenie Menachema Usyszkina. Wiadomość o przybyciu „wyzwoliciela ziemi" poruszyła wszystkich wycieczkowiczów. Dostojnego przybysza przywitano z wielkimi honorami. Usyszkin przemawiał do zebranych, opowiadał, że rok rocznie przybywać będą nowe lasy, rok rocznie zmieniać się będzie widok kraju. Zarzucił kolonistom brak patriotyzmu, że dla własnych zysków wolą przyjmować tańszą siłę arabską, aniżeli żydowskich robotników którzy więcej wymagają za robotę, ale pieniądze których pozostają w kraju. Zażądał od nich, aby więcej opodatkowali się na rzecz Keren - Kajemet. Słowa jego wywarły silne wrażenie. Zaraz po jego przemówieniu zebrana została pokaźna suma.

O zachodzie słońca wróciliśmy do domu. Z tarasu naszego roztaczał się piękny widok. Słońce, jak wielka kula ognista, dotykało fal morza i powoli gasło. Z dala słychać było przeciągłe wycie szakali.

Majer Aronowicz

KONKURS
dla młodocianych

Poradnia Psycho - higieniczna przy Centrali TOZ-u w Łodzi ogłasza konkurs na życiorysy, dzienniki, pamiętniki pisane przez młodocianych, którzy nie przekroczyli lat 21.

Rozmiar pracy bez ograniczenia. Język dowolny. Materiały nadesłane będą oceniane z punktu widzenia szczerości i bezpośredniości ich wyznań.

Utwory literackie młodocianych z czasów wojny będą przez konkurs uwzględnione.

Do każdej pracy winny być dołączone krótkie dane personalne, a mianowicie: imię i nazwisko, miejsce i data urodzenia, imiona rodziców, zawód rodziców i dokładny adres.

Prace uznane przez Komisję konkursową za najlepsze będą odpowiednio premiowane.

1 nagroda wynosi Zł. 3.000.—
2 „ „ Zł. 2.000.—
3 „ „ Zł. 1.000.—

Prócz tego przeznacza się dla wyróżnionych cały szereg innych nagród.

Praca winna być pisana pismem czytelnym i nadesłana do dnia 15-go czerwca 1947 r. na adres Centrali TOZ-u, Łódź, Śródmiejska 31, dla Poradni Psycho - higienicznej.

NASZE DZIECI

W dni oblężenia mieliśmy sposobność poddać obserwacji nasze młode pokolenie, nasze dzieci. Przygnębienie jakie opanowało dorosłych z ogłoszeniem stanu wojennego jest im całkiem obce. Ich siła witalna promieniowała wszędzie. W domach, na podwórcach, na ulicy. Oczy ich błyszczały i biegały one jak gdyby nic nie zaszło. Siła wiary w przyszłość ukryta w duszy naszego narodu, znalazła swój wyraz na twarzyczkach naszych dzieci. Zdrowsze bowiem i prostsze są ich uczucia od uczuć dorosłych. Widziałem je w święto Purym. W oczach ich nie widziałem żadnych zmian. Nic to że pełno wojska na ulicach, że niema autobusów, że starsi są zmartwieni. W ich sercach był Purym. Dlatego śmiały się serdecznie i głośno. Widziałem w nich nasze jutro. I mam w nie wiarę, bo wiem że wyczuwają one lepiej przyszłość od ludzi dorosłych.

Rozwiązanie rozrywek umysłowych z N-ru 15-go

Za trafne rozwiązanie rozrywek umysłowych w „Kolumnie Młodych" Nr. 15, B. Vogel, Katowice, ul. Wawelska 3/7, otrzymał nagrodę w postaci pracy dr. Zinemana „Pięćdziesięciolecie Państwa Żydowskiego" Teodora Herzla.

* * *

1. Deklarację Balfoura porównać można do deklaracji Cyrusa (Koresza) króla Persji (6 wiek przed nar. Chr.), który ogłosił wielki manifest, zezwalający uchodźcom żydowskim w Babilonie wrócić do ojczyzny i odbudować państwo.

2. W Morzu Martwym niema ryb z powodu nadmiernej ilości różnych soli.

3. Z Polski do Erec można udać się drogą lądową przez następujące kraje: Ukraina, Kaukaz, Syria.

4. W Transjordanii mieszkały następujące pokolenia: Ruben, Gad i pół pokolenia Menasza.

5. W 1516 roku wysiedlono Żydów z Wenecji do pobliskiej miejscowości Gettare, co oznacza odlewnia żelaza. Od tego czasu nazwa Gettar oznaczała oddzielny kwartał zamieszkały wyłącznie przez Żydów. Istnieje też przypuszczenie że słowo Ghetto powstało od talmudycznego wyrazu Get (rozwód).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Zosia Minc, Chorzów, Dom Dziecka. Wierszyk Twój świadczy o zdolnościach. Są w nim strofki, zasługujące na wyróżnienie, jak np. poniższe dwie:

Gdzie krok — tam gruzy, gdzie krok —
to krew,
Weschnięta w piasek, jak Boży gniew.
Mury strzaskane, pogorzeliska
Ból straszny, głuchy serce uciska.

Tu żyli ludzie, tu zgnióił ich wróg,
Tu, pod stopami, wspólny ich grób.
Tu byli Żydzi, Żydzi — tułacze,
Dziś wiatr tu wyje, dziś echo płacze — —

Staraj się zdolności swoje rozwijać. Pracuj nad sobą.

PALESTYNA BUDUJE SIĘ

Samuel Epstein
(Jerozolima)

Po Blokadzie

(Korespondencja własna „Opinii").

Bevin odkrył karty. Ujawnił swoje zamysły zamrożenia Jiszuwu jako wiecznej mniejszości w Palestynie. A jego wykonawcy postąpili o krok dalej: próbowali nietylko zamrozić gospodarkę żydowską w Palestynie i wstrzymać jej dalszy rozwój, ale nawet zburzyć to, co zostało dotychczas zbudowane i zniszczyć istniejące już pozycje. Wyraziło się to w bezpośrednim ataku na ośrodek nerwów życia gospodarczego żydowskiej Palestyny. 250 tysięcy Żydów żyje w okręgach, które były objęte „stanem wojennym"; są one siedzibą 60 proc. przemysłu żydowskiego, a mianowicie około 1500 przedsiębiorstw, zatrudniających przeszło 25 tysięcy robotników; okręg tel-awiwski jest ośrodkiem ruchu budowlanego: centrum handlu, bankowości i wszelkich operacyj finansowych; największym rynkiem zbytu dla produktów rolnych całego kraju i największym dostawcą wyrobów przemysłowych. I ten oto główny nerw życia gospodarczego Jiszuwu, dążącego do spokojnej i twórczej pracy — próbowano obezwładnić. Najsurowiej przestrzegany był zakaz importu wszelkich surowców niezbędnych dla rozwoju przemysłu, do okręgów zamkniętych oraz wywozu gotowych fabrykatów zarówno dla wewnętrznego rynku w innych częściach kraju, jak i na eksport; podobny zakaz dotyczył wwozu materiałów budowlanych wewnątrz okręgów zamkniętych. Czy wszystko to było naprawdę potrzebne dla wykrycia terrorystów? Trudno nawet twierdzić, iż wspomniany zakaz wwozu miał z tym coś wspólnego, gdyż codziennie przybywał do tych okręgów — za zgodą władz oczywiście — szereg aut naładowanych artykułami spożywczymi. Ten stan rzeczy wywołał zdumienie w kołach zagranicznych dziennikarzy i na jednej z konferencji prasowych z dowódcą okręgu tel-awiwskiego, znany dziennikarz amerykański, Stone zapytał czy zdaniem władz właśnie wwóz surowców, (oczywiście pod kontrolą) przeszkodziłby w poszukiwaniu terrorystów. Otrzymał on na to wymijającą odpowiedź, że sprawa ta zależy od „wyższych instancji". Chodziło tu o władze cywilne, i jak się później okazało, wszystkie te sprawy [illegible]cze decydowane były przez admi[illegible] cywilną, mimo „stanu wojen[illegible]

Tak więc „stan wojenny" wyrażał się głównie w paraliżowaniu produkcji przemysłowej, utrudnianiu ruchu budowlanego, dezorganizowaniu życia finansowego, wstrzymywaniu transportu i komunikacji, zamknięciu portu tel-awiwskiego, uniemożliwieniu eksportu owoców cytrusowych, podkopaniu wzajemnego zaufania w życiu gospodarczym Jiszuwu. Nietylko okręgi zamknięte zostały uderzone, ale również pozostałe części Jiszuwu, bo odcięcie ich od centrum gospodarczego musiało się i na nich odbić ujemnie.

Gospodarka żydowska w Palestynie wykazała w tych ciężkich dniach dużo żywotności i elastyczności, więcej, niż można się było tego spodziewać. Powstało wprawdzie bezrobocie w niektórych gałęziach gospodarki, ale w niewielkim zakresie (w Tel-Awiwe z okolicami liczba bezrobotnych wyniosła około 6000). Przemysł naogół pracował, mając jeszcze zapasy surowca i magazynując gotowe wyroby. Zostały zorganizowane specjalne kredyty towarowe na te zapasy, by umożliwić przemysłowcom wypłaty dla robotników. W pierwszych dniach powstała panika z powodu oświadczenia władz, że istnieje możliwość zamknięcia banków, i zaczęto masowo podejmować depozyty, ale bardzo szybko nastąpiło uspokojenie, gdy się okazało, że banki pracują nadal normalnie. Wielu z tych, którzy początkowo odebrali swoje depozyty, zwrócili je. Jiszuw naogół wykazał silną i godną postawę. Niemniej jednak owe dwa tygodnie dały mu się we znaki. W handlu zaznaczył się poważny spadek obrotu, siła kupna szerszych warstw spadła, szerokie masy ludności zostały pozbawione zarobku w całości lub części. Wszystko to zrodziło różne zagadnienia gospodarcze, wymagające rozwiązanania. Instytucje żydowskie przedsięwzięły wszelkie możliwe środki, aby zapobiec kryzysowi. Najgorszą była nieświadomość jak długo to potrwa. Pomimo przeświadczenia, że krótki okres czasu Jiszuw z łatwością wytrzyma, na co wskazywała jego silna postawa w ciągu tych dwu tygodni, groziła obawa, że sytuacja taka przeciągnie się Bóg wie jak długo, a wówczas niewiadomo czym by się to skończyć mogło.

I oto nagle i niespodziewanie „stan wojenny" został zniesiony. Jiszuw zaczął powoli wracać do siebie i życie gospodarcze weszło z powrotem w swoje normalne tory. Byłoby jednak nieścisłym twierdzić, że te dwa tygodnie przeszły bez żadnego śladu. Pozostały pewne trudności gospodarcze i psychologiczne, które jeszcze przez pewien czas odbijać się będą na strukturze życia gospodarczego. Nie ulega jednak wątpliwości, że te pozostałe rany zagoją się teraz kiedy Jiszuw przystępuje do wzmożonej aktywności gospodarczej.

Próbowano osłabić, a może nawet i złamać Jiszuw gospodarczo, zmusić go do poddania się, doprowadzić go do takiego stanu, aby nie mógł myśleć o takich sprawach jak realizacja syjonizmu, alija, rozbudowa kraju, a tylko był zajęty swoimi własnymi trudnościami codziennego życia, aby musiał być wdzięczny za każde drobne ułatwienie łaskawie udzielone i dążył tylko do spokoju. Tak też pojęła opinia publiczna tendencję „stanu wojennego". Postawa Jiszuwu wykazała, że to się nie da tak łatwo przeprowadzić; utrzymał on swoją gospodarkę, wprawdzie dzięki specjalnym wysiłkom, i potrafiłby utrzymać ją jeszcze dłużej, choć nie w nieskończoność.

Z powodów nieujawnionych nie wystawiono Jiszuwu na dłuższą próbę. Prawdopodobnie okazało się za trudnym stanąć przed opinią świata w charakterze niszczyciela dzieła stworzonego krwawym wysiłkiem innego narodu, jedynie tylko dla celów polityki kolonialnej. Pozatym okazało się, że Arabowie palestyńscy, w interesie których rzekomo Anglia prowadzi politykę antysyjonistyczną, zostali ugodzeni tym stanem wojennym niemniej od Żydów. A gdy nadomiar wszystkiego oficjalny cel — zgniecenie terroru — nietylko nie został osiągnięty, ale nawet przeciwnie terror znacznie się wzmógł — musiała nastąpić nagła zmiana taktyki.



Obfite żniwo — oto owoc ofiarnej pracy palestyńskich pionierów

Haifa — miasto przyszłości

HAIFA. W związku z projektowanymi planami nowych rurociągów naftowych, czynione już są przygotowania do budowy wielkiego portu, który BĘDZIE MÓGŁ ZAOPATRYWAC MIESIĘCZNIE 200 OKRĘTÓW W NAFTĘ. Obecny port służyć będzie tylko, jako port handlowy.

Z wykonaniem tego planu Haifa stanie się jednym z największych portów świata, o wydajności przeładunkowej 20 milionów ton.

BUDUJEMY NOWE OSIEDLA

W Galil Haeljon, pomiędzy Kfar Gileadi a granicą Libanu i Syrii, powstało osiedle „Meajin - Baruch", nazwane tak ku czci południowo - afrykańskiego przywódcy syjonistycznego Barucha (Bernarda) Gordona, który połowę swego majątku zapisał na Keren Kajemeth. Osiedleni pochodzą z południowej Afryki. Są to zdemobilizowani żołnierze. Podczas wojny przybyli oni na krótki urlop do Erec Izrael i odwiedziwszy Galileę postanowili po ukończeniu wojny tu się osiedlić. I wszyscy dotrzymali słowa. Jeszcze będąc na wojnie, zbierali pośród siebie pieniądze na fundusz budowy osiedla uchwaliwszy uprzednio następującej treści deklarację:

„Ponieważ praca na roli jest fundamentem odbudowy naszego kraju, postanowiliśmy zostać rolnikami;
odrodzenie i rozwój kultury żydowskiej możliwe jest tylko w Erec Izrael, chcemy zatem być uczestnikami tego odrodzenia i wzbogacić tym kulturę ogólnoludzką;
jest wolą naszą dokonać naszych dążeń jako chalucim w kibucu".

* * *

W ciągu ostatnich tygodni założono w Erec osiedla: „Miwtachim", „Szaranim", „Elomim", „Nachalath Żabotyński", „Macala". Wszystkie grupy brały udział w tym dziele. Betar obok Haszomer Hacair, Hapoel Hamizrachi obok Haowed Hacijoni.

* * *

Z Jerozolimy donoszą, że założono kamień węgielny pod budowę nowego osiedla dla grupy osadników stanu średniego nieopodal wsi Raanana w dolinie Szaronu. Grupa ogólnych syjonistów p. n. Ben-Cijon czyni tu również przygotowania do osiedlenia się na roli. Osiedla się czterdzieści rodzin, z których każda otrzymać ma 15 dunamów ziemi. Nowa osada ma dostateczną ilość wody z pobliskiego źródła które dostarcza 300 metrów sześciennych wody na godzinę. Osadnicy rekrutują się z pośród robotników rolnych, którzy pracowali w różnych miejscach kraju; większa ich część to zdemobilizowani żołnierze w wieku od 24 — 51 lat. Liczba dzieci — 60.

Wieści z Erec

Rząd palestyński udzielił pożyczki w sumie 2 milionów funtów plantatorom owoców cytrusowych. Pieniądze te mają być zużyte na zakup materiałów do pakowania owoców.

* * *

W Tyberiadzie został otwarty klub lotniczy dla młodzieży żydowskiej szkół średnich. Celem klubu jest szerzenie wiadomości z dziedziny lotnictwa i przygotowanie lotników do powietrznej eskadry Palestyny.

* * *

Przy uniwersytecie jerozolimskim został otwarty kurs dla hodowców ryb. Kurs ten przeznaczony jest dla osiedli rolniczych, które mają sztuczne stawy rybne.

* * *

W Londynie odbyła się wystawa kwiatów palestyńskich. Kwiaty zostały przesłane do Londynu samolotem.

* * *

Instytut handlu zagranicznego w Palestynie otrzymał od kierownictwa międzynarodowych wystaw w Bazylei, zaproszenie do wzięcia udziału w wystawie futer, skór i wyrobów skórzanych, która odbędzie się wiosną br.

* * *

Około 50 uchodźców z Cypru udało się do Górnej Galilei na osadnictwo. Uchodźcy ci przebyli cały etap nielegalnej emigracji poprzez obozy w Europie, Cypr, Latrun, Atlit. Ludność żydowska w Tyberiadzie przyjęła przechodzących przez miasto pionierów serdecznymi owacjami.

ARABOWIE OPUSZCZAJĄ NEGEW

Arabska gazeta „Falestin" podaje, że większe grupy Beduinów wyruszyły z Negewu kierując się ku północnym połaciom kraju. Przyczyną tej wędrówki jest nieurodzaj i posucha. Gazeta dodaje że Żydzi zapewne postarają się wykorzystać ten fakt i obejmą w posiadanie opuszczoną ziemię. Jest to zgodne z prawdą. Jiszuw obejmie opuszczoną ziemię, której Arabowie nie chcą uprawiać. Emek Izrael też był nieurodzajnym a obecnie jest śpichlerzem kraju.

TYSIĄC DRZEW NA IMIĘ PREZ. TRUMANA

Delegacja dzieci chrześcijańskich w Ameryce, na czele której stali dwaj młodociani aktorzy Richard Taylor i Juis Van Paten, udała się do prezydenta Trumana celem uzyskania funduszów na sadzenie lasu w Palestynie, aby uwiecznić pamięć dzieci żydowskich zamordowanych przez zbrodniarzy niemieckich.

Delegacja wręczyła prezydentowi w Białym Domu pierwsze świadectwo z tysiącem drzew na imię Prezydenta.

Truman odpowiedział delegacji: „Mam nadzieję, że wkrótce będę mógł oglądać w Palestynie pierwszy las ku czci zamordowanych dzieci żydowskich".

NOWE LASY

Zasadzono nowe lasy: „Jaar Haam", „Jaar Birja", las Żydów Kanadyjskich, las ku czci żyd. uczestników holenderkiego ruchu oporu. Buduje się też osiedla miejskie dla zdemobilizowanych żołnierzy w Kfar Saie i Jerozolimie.

OTWARCIE DOMU DZIECKA

Na górze Karmel odbyła się uroczystość otwarcia nowego domu dziecka. Budowa tego domu kosztowała 20 tysięcy funtów ofiarowanych przez australijskie „Wizo".

Mrs. Wynn, przewodnicząca Federacji „Wizo" w Australii przecięła biało-niebieską wstęgę otwierając nowy budynek.

Burmistrz Haify przybił „mezuzę" do oddrzwi budynku.

Podczas uroczystości odbyła się wystawa prac domu dziecka.

Komunikacja okrętowa Polska — Palestyna

Po raz drugi po wojnie **„Lechistan"** zawinął do Palestyny. Parę miesięcy temu statek ten przyjechał do Haify, przywożąc towary z Belgii. Tym razem **„Lechistan"** przybył do Tel-Awiwu, by stąd udać się wprost do Gdyni. Tym samym nawiązana została łączność bezpośrednia między portami polskimi a Palestyną.

Na ładunek statku składają się przede wszystkim owoce cytrusowe, których 13.000 skrzynek statek wiezie do Europy. Kilkaset z tych skrzynek przeznaczonych jest dla Polski jako dary wysłane z Palestyny dla różnych instytucyj.

Należy się spodziewać, że obecnie po nawiązaniu bezpośredniej komunikacji okrętowej, handel między Palestyną a Polską znacznie się ożywi. Isnieje możliwość, że już najbliższy statek odchodzący z Palestyny do Polski będzie mógł zabrać wielkie partie owoców cytrusowych wysłanych w ramach specjalnej umowy palestyńsko-polskiej.

Dnia 9 lutego odwiedził **„Lechistan"** Konsul Generalny RP. ob R. Łoc w towarzystwie attache konsularnego ob. E. Sztycha, red. St. Brodzkiego, dyr. Izby Handlowej Palestyńsko-Polskiej dr. N. Grosskopfa, oraz dyr. PKO. ob. R. Terpińskiego. Na statku podpisane zostało pierwsze po wojnie świadectwo pochodzenia na towary idące z Tel-Awiwu wprost do Gdyni.

Statkiem **„Lechistan"** odjechał do Polski dyr. haifskiego oddziału Izby Handlowej Palestyńsko - Polskiej, ob. J. Sznapir, celem sfinalizowania zapoczątkowanych rozmów handlowych.

* * *

Stara armatka turecka, zdobyta w czasie pierwszej wojny światowej przez batalion Żydowski na Turkach, która stała przed klubem Żydowskich Weteranów Wojennych „Menora", została przed kilku dnjami skradzona porą nocną przez żołnierzy brytyjskich.

Z CAŁEJ POLSKI

Katowice

Snif „Ichudu" w Katowicach w dalszym ciągu tętni życiem syjonistycznym. Periodycznie odbywają się zebrania ogólne organizacji, cieszące się wielką frekwencją. Na uwagę zasługuje ostatni, referat wygłoszony przez tow. Mgra Nornberga n. t. „Projekty podziału Palestyny". Po referacie odbyła się dyskusja w której między innymi głos zabrali tow. tow. Kimelman i Grynszpan. Dyskusja nacechowana wysokim poziomem i zainteresowaniem toczyła się trzy godziny.

Organizacja „Ichud" w Katowicach, dzięki wysiłkom i pracy pełnej poświęcenia, starego bojownika syjonistycznego tow. Szymona Grafa, będącego referentem KKL w naszej organizacji, wykazuje wielką aktywność, wysuwając „Ichud" na pierwsze miejsce w zbiórkach na rzecz „Żydowskiego Funduszu Narodowego".

* * *

Dnia 1 kwietnia b. r. odbyło się w Katowicach posiedzenie aktywu Górno-Śląskiego „Ichudu" z udziałem delegata z Erec tow. Nichthausera.

Po zagajeniu przew. Egzekutywy tow. Mgra Rostala, tow. Nichthauser wygłosił treściwe przemówienie o sytuacji w Erec.

Tow. Nichthauser odbył pogodankę z org. młodzieżową „Hanoar Hacijoni - Akiba" w Katowicach. Gniazdo w pełnym składzie, wysłuchało interesujących opowiadań o życiu i pracy kibuców w Erec. Zainteresowanie i powaga z jaką młodzież odniosła się do słów tow. Nichthausera, świadczy o jej głębokim zrozumieniu dla walki i pracy Jiszuwu palestyńskiego.

Tow. Nichthauser odwiedził kibuce terenu Górno-Śląskiego.

Dziś odbył się w Bielsku referat tow. W. Nichthausera.

Bielsko

W toku podjętej przez Snif bielski akcji stworzenia w Erec osiedla Żydów z Bielska Białej i okolicy (Skoczów, Cieszyn, Dziedzice, Pszczyna, Żywiec, Andrychów, Wadowice) odbyło się w dniu 19 stycznia b. r. w Tel Awiwie zebranie ziomków, w którym brało udział przeszło 120 osób. Na zebraniu tym ukonstytuował się „Irgun Bielsko-Biała", który postawił sobie za cel urzeczywistnienie projektu Snifu bielskiego. Irgun wyłonił równocześnie ściślejszy Komitet Wykonawczy, który zajmie się opracowaniem szczegółowych planów przy pomocy fachowców i przygotowaniem ich wykonania w ścisłym współdziałaniu z kompetentnymi władzami i instytucjami Jiszuwu.

Snif Bielsko prosi wszystkich, którzy albo sa[illegible]ai teresowani, albo znają adresy [illegible]esowanych, przebywających [illegible] Niemczech, Austrii i Włoszech o skontak[illegible]nie się z nim przy podaniu następujących danych o każdej osobie, wchodzącej w rachubę jako mieszkaniec nowo założyć się mającego osiedla: imię i nazwisko, ostatni znany adres, wiek, zawód przedwojenny, zawód przewidziany po osiedleniu w Erec, przygotowanie do tego zawodu, ewentualne posiadane maszyny lub narzędzia pracy, nadające się do przewiezienia do Erec. Adresować: Ichud, Bielsko, ul. 1-go Maja 14.

Cieszyn

Staraniem Koła Kobiet „Wizo" i „Ichudu" w Cieszynie odbył się w sobotę, dnia 15 marca rb. o godz. 19,30 w salach hotelu „Wolność" Wielki Wieczór Purymowy. Była to pierwsza tego rodzaju impreza od czasu wybuchu wojny.

Program uroczystego wieczoru składał się z występów artystycznych, recytacji, muzyki i śpiewu oraz z przedstawienia teatralnego pt. „GIZA I JEJ WRÓG". Jest to fragment z czasów okupacji niemieckiej i obrazuje początek walki żydowskiego podziemia z okupantem. — Powyższą sztukę napisał i wyreżyserował Jan Hollender aktor teatru frontowego I-ej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, tłum. i opracowanie Marii Chodackiej, a udział wzięli członkowie społeczeństwa żydowskiego z terenu cieszyńskiego.

Komitet organizacyjny pod kierownictwem ob. dr. Lewy Anny i ob. Apfla Ludwika dołożył wszystkich starań by wieczór ten stał na odpowiednim poziomie artystycznym i organizacyjnym i dał dowód dążenia tutejszego społeczeństwa żydowskiego do poważnej pracy kulturalnej

W programie występowali: Józef Menke, recytacje Dina Herman, śpiew, Karol Elsas, śpiew, Elżbieta Rubin, śpiew. Akompaniował Inż. Machouf. W przedstawieniu udział brali: Mgr. Aleks. Silberman, Małgorzata Bolchower, Priwa Frischling, Jan Hollender, Eryk Better, Leopold Hollender, Fryderyk Hornung, i Oskar Amsterdam.

„ICHUD" w ŁODZI

Łódzka organizacja „Ichudu" wzmogła ostatnio swoją działalność, na rzecz KKL. Specjalna komisja przy organizacji stara się wciągnąć wszystkich członków do współpracy z KKL. Od początku powstania KKL w Polsce „Ichud" w Łodzi stoi na pierwszym miejscu spośród wszystkich partii syjonistycznych. Ostatnio zapisaliśmy do Złotej Księgi KKL Icchaka Grynbauma, dla upamiętnienia Jego ostatniego pobytu w Polsce i bp. Tow. Chaima Widawskiego, długoletniego członka Zarządu Organizacji Syjonistycznej w Łodzi przed wojną, bohatera Ghetta łódzkiego.

* * *

W sobotę dnia 29 marca 1947 roku odbył się w lokalu przy ul. Południowej 10, referat członka Komendy Naczelnej org. młodzieżowej „Hanoar Hacijoni - Akiba", tow. Kimla p. t. „Nieznana twórczość Teodora Herzla". Wieczór zagaił tow. dr. Efros. W ciekawym referacie tow. Kimel zobrazował twórczość Herzla, szczególnie utwory mniej znane. Poddał analizie mistrzowskie felietony, które świadczą o bystrości umysłu, głębokiej wnikliwości poglądów, precyzji w analizowaniu faktów„ spostrzeżeń i pojęć. Poznajemy nowego Herzla — Wielkieo pisarza — krytyka. Jest to dopełnienie obrazu Herzla, polityka, dyplomaty i wodza — dopełnienie tak mało znane szerszemu ogółowi.

* * *

W naszej sekcji rzemieślniczej **„Haowed Hacijoni"** członkowie codziennie korzystają z porad prawnych. Lokal sekcji przy ulicy Nowomiejskiej Nr. 6 dzięki świetlicy i radiu stał się drugim domem syjonistycznego rzemieślnika.

* * *

Członkowie łódzkiego „Ichudu" spotkali się 19-go kwietnia 1947 roku w lokalu Domu Kultury przy ul. Południowej Nr. 10 by uczcić 4-tą rocznicę bohaterskiego Powstania w Ghetcie Warszawskim.

Otwarcia wieczoru dokonał przewodniczący łódzkiego „Ichudu" tow. mec. Rogoziński i wezwał do uczczenia świetlanej pamięci Bohaterów przez powstanie. Następnie przedstawił zebranym referenta, sekretarza CŻKH, majora dr. Kermisza, który temu też udzielił głosu.

Na wstępie prelegent wyświetlił rozwój wypadków poprzedzających powstanie. Potem w rzeczowym referacie zobrazował jego przebieg.

Zgromadzona publiczność z wielkim zaciekawieniem przysłuchiwała się wywodom referenta.

Mec. Rogoziński kończąc część oficjalną oświadczył: Walka, którą podjęli bohaterowie Ghetta to nie był akt rozpaczy, ludzi skazanych na zagładę. To było pierwsze zbrojne powstanie przeciwko Niemcom — pierwszy bój o „naszą i waszą wolność" w kraju przez Niemców okupowanym. Obok biało - czerwonego sztandaru zatrzepotał też dumnie sztandar biało - niebieski — symbol walki o wolność narodu żydowskiego.

W części artystycznej tow. B. Zonberg-Szymańska recytowała utwory własne poświęcone powstaniu, szczególnie wielkie wrażenie wywarł utwór „Nie zapomnimy", i wiersz „Wolność".

Tow. Hass odśpiewał „Ghetto Lied" i p. Libo „Ejli - Ejli" Szalita „Sztyler Sztyler" Kaczergińskiego i „Es brent" Gebitiga. Akompaniował prof. Frydland, który na zakończenie odegrał Hatikwę podchwyconą i odśpiewaną przez wszystkich zebranych.

„Keren Hajesod" we Wrocławiu

Pierwszym obiektem działalności dyrekcji Keren Hajesod'u w Polsce był Wrocław. Dyrektor tow. Ostaszyński specjalnie przyjechał do Wrocławia i zorganizował Kom. K. H w skład którego wchodzą: Adw. Dr. Weiss z „Ichudu" (Przew.), Staszewski z P. S. (zjedn. z C. S.), wice przewodniczący, Najmark z P. S. Lew. (sekretarz), Goldsztejn z Hitachdut (propaganda), Petruch — Haszomer Hacair (skarbnik), oraz jako członkowie ob. Goldsztajn („Ichud"), Brun (P. S. Lew.) i ob. Gelerenter (Mizrachi), Rubindaut Ch. „P. C." (c. s.).

Technicznym sekretarzem ob. Mintus.

Komitet natychmiast przystąpił do pracy propagandowej i popularyzacyjnej.

W dniu 13 b. m. w sali teatralnej Pow. Kom. Żyd. odbyła się pod przewodnictwem Doktora Weissa Wielka akademia z udziałem tow. Ostaszyńskiego i redaktora Cincinatusa, która stała się wielką manifestacją dla idei syjonistycznej i dla K. H.

Po wstępnym słowie przewodniczącego i po uczczeniu pamięci działaczy i Termim K. H. którzy zginęli z rąk hitlerowskich band, tow. Ostaszyński w swojej mowie podkreśla znaczenie K. H. dla odbudowy Ojczyzny i kończy swoją mowę odmawiając „Szehechejanu".

Następnie zabrał głos tow. red. Cincinatus. Mówca dał przekrój naszej historii w różnych epokach i Krajach, mówił o próbach różnego rodzaju rozwiązania kwestyj żydowskich, o próbach subjektywnie szczerych, ale nie udanych bo budujących na fałszywych przesłankach.

Wieczorem tego samego dnia odbyła się w pięknie udekorowanym lokalu (P. S. Lewica) herbatka z udziałem około 120 osób na której przemawiali tow. Ostaszyński, inż. Rozenman, członek C. K. „Ichudu", który przypadkowo był w Wrocławiu, Najmark i jako ostatni red. Cincinatus.

Deklamacje tow. Kostin, oraz śpiew tow. Brodzkiej, będące na wysokim poziomie zakończyły imprezę.

Komitet na drugi dzień przystąpił do praktycznej pracy dla „Keren Hajesod".

Komitet K. H. we Wrocławiu

Bielawa

W dniu 1 kwietnia odbyło się u nas walne zebranie snifu w Bielsku z udziałem delegatów z Waad Galilu. Sprawozdanie z działalności zarządu złożył tow. Bortenstein i ob. Kryczyn. Stronnictwo nasze reprezentowane jest prawie we wszystkich instytucjach. Przy organizacji naszej powstała ostatnio sekcja „Maawaku" z prezesem por. Szenkrem na czele. Sekretarzem został por. Kenigsberger. W skład nowego zarządu snifu weszli: tow. Kirszner przewodniczący, mgr. Kryczyn zastępca przew. Kenigsberger sekretarz, członkowie zarządu Bornstein, Margulis, Tiszlerowa, Freu.

Świebodzice

W dniu 17 marca w sali kina „Wolność" odbył się wiec protestacyjny przeciw terrorowi angielskiemu w Palestynie. Do prezydium weszli przedstawiciele wszystkich partii, zaś z ramienia „Ichudu" tow. Jedwab, który w przemówieniu swym wezwał obecnych do walki o państwo żydowskie. Zebranie przyjęło jednomyślną rezolucję przeciw ostatnim zarządzeniom administracji brytyjskiej o otwarcie bram Palestyny dla resztek Żydów.

Ostatnio snif nasz odwiedził, członek Waad Galilu tow. Langsam, który odbył naradę z aktywem i nakreślił plan pracy na przyszłość. W pracach Ż. F. N. snif bierze aktywny udział. W niedzielę dnia 16 marca odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich stronnictw syjonistycznych w sprawach KKL. Zebranie zagaił tow. Kornhaus, sprawozdanie z ostatniego zjazdu działaczy KKL w Łodzi złożył tow. Grynszpan. Uchwalono przeprowadzić akcję wpisania Jiszuwu do Złotej Księgi KKL. Zebrane na ten cel pieniądze przesłano do Centrali w Łodzi. Snif bierze również udział w akcji wpisania do Złotej Księgi Icchaka Grynbauma.

W dniu 11 bm., odbył się w sali „Ostrowia" referat tow. inż Rozenmana pt. „Walka wyzwoleńcza narodu żydowskiego". Po referacie odbyło się spotkanie tow. Rozenmana z członkami zarządu „Ichudu", na którym poruszono wiele spraw aktualnych.

Kalisz

W dniu 16 b. m. odbył się wiec protestacyjny przeciwko terrorowi brytyjskiemu w Palestynie w Kaliskim Komitecie Żydowskim. Wiec zagaił przewodniczący „Ichudu" tow. Paskowski, poczym głos zabierali: z ramienia „Haszomer Hacair" ob. L. Sztajer, z ramienia Sekcji Żydowskiej PPR ob. Sztokman, w imieniu Komitetu Okręgowego ob. Sieradzki. W imieniu kółka młodzieżowego „Ichud Hanoar Hacijoni-Akiba" przy Ichudzie w Kaliszu przemówił tow. Glaube. Zebrani jednomyślnie uchwalili rezolucję, poczym odśpiewaniem Hatikwy wiec zamknięto.

Zwracamy uwagę, że „Mosty" w numerze 12 z dnia 25 b. m., zamieszczając wzmiankę o tym wiecu, opuściły p. 7 rezolucji, przyjętej jednomyślnie z udziałem przedstawicieli „Haszomer Hacair", tyczącej się przesłania pozdrowień i życzeń rychłego utworzenia Państwa Żydowskiego w Erec Izrael, walczącemu Jiszuwowi.

Rezolucję podpisali:

Komórka PPR przy Okr. Kom. Żyd.
„Ichud"
ZPR Haszomer Hacair

Okręgowy Komitet Żydowski
Kongregacja Wyznaniowa Żyd.
Stowarzyszenie Kobiet WIZO.

P.

Społeczeństwo żydowskie G. Śląska
na powodzian

Dnia 31 marca b. r. odbyła się konferencja wszystkich instytucji i żydowskich partii politycznych w celu zorganizowania Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego dla niesienia pomocy ofiarom powodzi.

Na zebranie przybyli przedstawiciele: W. K. Ż. Kongregacji Religijnej, „Ichudu", Poalej-Syjon C. S., P. P. R., Poalej-Syjon (lew.), Szomru Hacair, Bundu, Hitachdutu, Mizrachi, Centrali Gospodarczej, Związków Zawodowych, Ortu i Tozu.

Zebranie zagaił przew. W. K. Ż. ob. Mgr. Rostal, podkreślając, że społeczeństwo żydowskie odczuwa głęboko los nieszczęśliwych ofiar powodzi i niewątpliwie przyjdzie im z wydatną pomocą. Zebrani przedstawiciele jednogłośnie postanowili stworzyć Żyd. Woj. Komitet Obywatelski, którego przewodniczącym wybrano tow. Mgr. Rostala, zaś w skład ścisłego komitetu wybrani zostali: Mgr. Rostal, Gurtman, Mansfeld, Cieszyński, Torton, Jurkiewicz, Goldkorn.

Postanowiono zaapelować do wszystkich pracujących Żydów, aby oddali jeden dzień pracy na rzecz powodzian.

Wydano ulotkę do społeczeństwa, wzywającą do składania ofiar pieniężnych i odzieżowych.

Z życia W.I.Z.O.

ŁÓDŹ

W środę, dnia 9 kwietnia odbyła się w lokalu WIZO herbatka z okazji święta Pesach.

Referat okolicznościowy wygłosiła tow. Szyperowa. Prelegentka naszkicowała tło historyczne świąt Pesach, jakoteż zrobiła analizę obecnych warunków życia żydowskiego w diasporze i w Erec.

Tow. Zonberg — Szymańska zarecytowała dwa utwory swego pióra p. t. „Hagada i My" „Wielkanoc za kratą", które spotkały się z aplauzem.

Towarzyszki Libo, Zak, Wilczyńska odśpiewały szereg pieśni w języku żydowskim.

Wieczór zakończono odśpiewaniem hymnu.

KRAKÓW

Poprzednią notatkę w sprawie akcji na KKL WIZA Krakowskiego prostujemy w tym kierunku, że kwotę 50.000 zł. zebrały panie na wpis do Złotej Księgi KKL, zaś na Las im. Żydów Polskich zebrano łącznie 117 tys. złotych.

Pani
SZLAMOWICZ LODZIE
w Wałbrzychu
z powodu tragicznej śmierci męża Jej
INŻ. SZYMONA SZLAMOWICZA
wyrazy szczerego współczucia składają
Aronowiczowie, Łódź

* * *

Pani
SZLAMOWICZ LODZIE
w Wałbrzychu
z powodu tragicznej śmierci męża Jej
INŻ. SZYMONA SZLAMOWICZA
swoje szczere współczucie wyraża
Grono przyjaciół w Łodzi

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon.-Demokratów „ICHUD" w Polsce. Redaktor: *Mgr. M. Tauchner*

Adres red. i adm. Łódź, Al. 1-go Maja 13 tel. 189-24, K-to w P.K.O VII. 866.

Druk. Państw. w Łodzi, Zakład Nr 1. — 1492/47 D. 015177